Dziś w numerze dodatki: GŁOS LITERACKO-NAUKOWY i TYDZIEN w RADJO

Sobota–Niedziela, 30-31 marca 1935 – Nr. 76 – Cena 15 gr
(Pismo wychodzi w dniu datowania)

Dzień Pomorski

20 stron
Rok VII

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ BYDGOSKI - DZIEŃ GRUDZIĄDZKI - GAZETA GDAŃSKA - GAZETA MORSKA DZIEŃ TCZEWSKI - DZIEŃ KUJAWSKI - GAZETA MOGILEŃSKA : — : — : — : — : —

Redakcja i Administracja: Toruń, ul. Bydgoska 56. — Telefony redakcyjne: 10-91 ogólny (czynny w dzień i w nocy), 10-92 sekretarz redakcji, 10-93 redaktor naczelny. Telefony administracyjne: 10-94 biuro administracji, 10-95 kierownik administracji, 17-48 filja miejska administracji.
Filja Administracji: Królowej Jadwigi nr. 12/14, wejście od ul. Małe Garbary nr. 2. — Konto czekowe P. K. O. 160-315.

Jeremiada

(I.) Prasa opozycyjna nie może jakoś pogodzić się z faktem uchwalenia przez Sejm nowej Konstytucji. Aż obrzydzenie bierze, gdy się czyta jej „argumenty" przeciwko legalnie uchwalonej ustawie konstytucyjnej.

Główny organ endecji w Polsce Zachodniej „Kurjer Poznański" zamieścił artykuł wstępny, którego sam tytuł „Konstytucja B. B." jest — delikatnie mówiąc — **prowokacyjny.**

Fakt, że mniejszości narodowe zdezinteresowały się w sprawie ustroju Państwa Polskiego, ma źle świadczyć o nowej Konstytucji! Konia z rzędem temu, kto to zrozumie. Ale w tymże samym artykule pisze „Kurjer Poznański", że „pod obecnym reżimem może swobodnie rozwijać się żywioł niemiecki i żydowski".

Nieborak endecki ani się nie spostrzegł, ile popisał nielogiczności. **Gdyby bowiem mniejszości narodowe w Polsce miały jakieś specjalne prerogatywy, to posłowie ich z prostej wdzięczności głosowaliby za nową Konstytucją.** Tymczasem, jak wiadomo, wstrzymali się od głosowania.

Mimo tego „Kurjer Poznański" pisze z emfazą, że „o tym fakcie obóz narodowy nie zapomni i że będzie to dla niego precedensem na przyszłość, gdy nową, trzecią Konstytucję uchwalać będzie obóz narodowy w myśl narodowego programu, uznającego naród polski za gospodarza państwa polskiego".

Obawiamy się, że przywódcy endeccy nie dożyją tej chwili, kiedy oni mieliby uchwalać nową, trzecią Konstytucję. A przecież życzymy im długiego żywota, ażeby naocznie przekonali się o **mocarstwowej potędze Polski i wewnętrznej konsolidacji narodu polskiego.**

Bluff endecki o „narodzie" i „gospodarzu państwa polskiego" można porównać do bluffu przy grze w pokera, na który to bluff jednak dziś nikt już złapać się nie da. **Zbyt często bowiem endecja w życiu publicznem bluffowała tak, że łatwowiernych już niema.**

Stołeczny organ endecki „Gazeta Warszawska" nie chce również przyznać, że **nowa Konstytucja jest czynnikiem konsolidacji i umocnienia naszego państwa** i jakby dla pocieszenia swych zacietrzewionych partyjników dodaje, że „z czasem Polska otrzyma Konstytucję, wolną od skrajności."

Wolno prasie endeckiej mieć nadzieję na nową, endecką konstytucję i wolno jej dać swym czytelnikom tego rodzaju żałosne i wątpliwe pocieszenie, choćby ze względu na to, że **tolerancja krytyki jest u nas szeroka,** ale wolno i nam przy tej sposobności zacytować przysłowie: obiecanki — cacanki, a głupiemu radość.

Daleko przywzwoitsze i rozsądniejsze stanowisko wobec historycznej uchwały sejmowej z dnia 23 marca 1935 r. zajął główny publicysta „Kurjera Warszawskiego" Bolesław Koskowski w artykule wstępnym „Przełom".

Umiarkowany ten publicysta endecki podkreśla, że **nowa Konstytucja jest antytezą konstytucji marcowej, nieodbijającą żadnych idei jakiejkolwiek szerszej grupy społecznej i że Polska ma wejść**

(Ciąg dalszy na str. 2)

Zbliżenie sowiecko-angielskie wynikiem podróży Edena?

Zasadniczym motywem narad — troska o utrwalenie pokoju

Moskwa, 29. 3. (PAT). Agencja Tass donosi: W dniu 28 marca Litwinow wydał **obiad na cześć ministra Edena,** w którym wzięli udział komisarze ludowi, komisarz obrony **Woroszyłow,** komunikacji **Kaganowicz,** i inni członkowie rządu, ambasador Wielkiej Brytanji lord **Chilston** z małżonką, lord **Aranbourne, Strang,** towarzyszący ministrowi Edenowi ambasador ZSRR. w Londynie **Majskij,** członkowie amabasady angielskiej oraz wyżsi funkcjonarjusze komisarjatu spraw zagr.

Londyn, 29. 3. (PAT). Agencja Reutera podaje z Moskwy streszczenie przemówień, wygłoszonych na bankiecie, wydanym wieczorem na cześć min. Edena.

Nigdy od czasów wojny światowej — mówił Litwinow — nie było **tak silnych obaw o losy pokoju.** Przeważająca liczba państw głęboko pragnie utrzymania pokoju. Może jest parę wyjątków. Punkty **zagrożone są** jasno określone. W każdym razie trudno jest przepowiedzieć ściśle, które państwo lub które państwa będą pierwsze lub najbardziej dotknięte przez niebezpieczeństwo. Byłoby naiwnością oczekiwać, że ci, którzy niebezpieczeństwo to przygotowują, **uprzedzą nas, gdzie należy być na baczności.** Na szczęście zdajemy sobie powszechnie sprawę z tego, że unoszące się nad Europą niebezpieczeństwo może być zażegnane **tylko przez wspólne wysiłki wszystkich państw a osobliwie wielkich mocarstw.**

W końcu Litwinow wyraził nadzieję, że plan zbiorowego systemu pokoju, zarysowany w komunikacie londyńskim z dnia 8 lutego zostanie logicznie wykonany. Mowę swą zakończył Litwinow toastem za króla Anglji i naród brytyjski.

W odpowiedzi swej minister Eden oświadczył, że budząca obawy sytuacja w Europie może być poprawiona jedynie przez swobodną wymianę zdań i kontakt osobisty przedstawicieli wszelkich mocarstw świata. Będziemy mieli **nową naradę brytyjsko - francusko - włoską w Stresie.** Naszem zadaniem będzie znalezienie **rozstrzygnięcia sprawiedliwego,** odpowiadającego godności wszystkich, a zgodnego z zasadami zbiorowego systemu bezpieczeństwa, w którym pokładamy nadzieję.

Dalsza konferencja z Litwinowem

Londyn, 29. 3. (PAT). Agencja Reutera komunikuje: Dzisiejsze rozmowy w Moskwie jak przypuszczają, zajmowały **zagadnienia Dalekiego Wschodu,** spokój na Dalekim Wschodzie i integralność Chin, interesująca zarówno mężów stanu sowieckich jak i angielskich. Przypuszczalnie wśród spraw gospodarczych, omawianych dzisiaj figurowało **zagadnienie kredytu dla ZSRR** oraz układy ottawskie, które odbiły się **na** handlu między Wielką Brytanją a ZSRR.

Moskwa, 29. 3. (PAT). W ciągu półtoragodzinnej rozmowy Edena z Litwinowem, utrzymanej według informacyj ze strony sowieckiej w serdecznej i szczerej atmosferze, omówiono **cały kompleks stosunków anglo-sowieckich,** poruszając najważniejsze sprawy z tej dziedziny. Obaj mężowie stanu stwierdzili z wielkiem zadowoleniem **znaczne polepszenie się stosunków między ZSRR a Wielką Brytanją** oraz dążenie obu rządów w kierunku dalszej ich konsolidacji.

U sowieckiego dyktatora

Moskwa, 29. 3. (PAT). Dziś w godzinach popołudniowych **Stalin przyjął na Kremlu Edena** w obecności Mołotowa, Litwinowa i ambasadora Chilstona.

Moskwa, 29. 3. (PAT). Rozmowa ministra Edena ze Stalinem trwała przeszło godzinę i dotyczyła wszystkich spraw, omówionych uprzednio z Litwinowem. Po rozmowie Eden oświadczył, że konferencja ze Stalinem **wywarła na nim duże wrażenie,** przyczem wyraził zadowolenie z ogólnego przebiegu obrad moskiewskich. Eden odmówił udzielenia bardziej szczegółowych informacyj, ponieważ o całokształcie rozmów zostanie wydany wspólny oficjalny komunikat w ostatnim dniu pobytu Edena w Moskwie, t. j. **w niedzielę.**

Znów konfiskata „Gazety Gdańskiej"

za wiadomość o zatargu pomiędzy prezydentem Senatu a Wysokim Komisarzem Ligi Narodów

Wczorajszy numer „Gazety Gdańskiej" został przez policję gdańską skonfiskowany.

Konfiskata miała przebieg następujący:

Wczoraj, t. j. w piątek, około godziny drugiej popołudniu, przybyło do lokalu redakcji „Gazety Gdańskiej", który mieści się w Gdańsku przy Kaszubskim Rynku 21, pięciu urzędników gdańskiej policji śledczej, z których jeden okazawszy swą urzędową legitymację, zażądał wydania wszystkich egzemplarzy „Gazety Gdańskiej" z dnia 28 b. m. Gdy żądaniu temu uczyniono zadość, urzędnicy przeprowadzili ścisłą rewizję papierów, znajdujących się na biurkach redakcyjnych i w szufladach tych biurek, oraz w koszach na papiery. Znajdujący się w lokalu członkowie redakcji pp. Przylibski J. i Grimsmann W. poddani zostali ścisłej rewizji osobistej, przyczem jeden z urzędników wynotował ich personalja.

Dopiero w kilka godzin później redakcja „Gazety Gdańskiej" otrzymała od prezydenta Policji W. M. Gdańska pismo, w którem tenże zawiadamia, że konfiskata nastąpiła z powodu zamieszczenia w dzisiejszym numerze wiadomości p. t. „Ostry zatarg pomiędzy prezydentem Senatu gdańskiego a Wysokim Komisarzem Ligi Narodów".

Ustawa o pożyczce inwestycyjnej została ogłoszona

łączna kwota pożyczki wynosić będzie 200 milj. zł w złocie

Warszawa, 29. 3. (PAT.) W dzienniku Ustaw Rzpltej nr. 21 ogłoszona została ustawa z dn. 26 marca 1935 r. o upoważnieniu Ministra skarbu do wypuszczeniu **wewnętrznej pożyczki inwestycyjnej.** Ustawa upoważnia Ministra skarbu do wypuszczenia pożyczki w obligacjach na okaziciela **do wysokości łącznej kwoty imiennej 200 miljonów złotych w złocie** na rozbudowę sieci komunikacyjnej, roboty wodne i popieranie ruchu budowlanego oraz na inne inwestycje gospodarcze o znaczeniu ogólno-państwowem, tudzież na częściową spłatę lub konwersję z innych tytułów długu wewnętrznego Skarbu Państwa.

Spłata pożyczki nastąpi **najpóźniej w ciągu lat 50 od daty jej wypuszczenia** drogą stopniowego umarzania obligacyj losowanych w tym celu stosownie do ustalonego planu umarzania. Obok odsetek stałych mogą być dla pożyczki ustanowione **premje,** rozdzielane pomiędzy obligacje **drogą losowania.** Kapitał i odsetki pożyczki zabezpiecza się całym ruchomym i nieruchomym majątkiem państwa.

Obligacje pożyczki oraz przychody z tych obligacyj **zwolnione są od wszelkich podatków i danin państwowych oraz samorządowych.** Obligacje pożyczki ulegają przedawnieniu po upływie 20 lat od dnia wylosowania ich do umorzenia. Kupony obligacyj ulegają przedawnieniu po upływie 5 lat od dnia ich płatności, premje zaś jeżeli będą ustanowione, po upływie 10 lat od dnia ich wylosowania. Wykonanie ustawy poruczone zostało Ministrowi Skarbu. Ustawa weszła w życie z dniem ogłoszenia.

Dewaluacja franka belgijskiego postanowiona

Ma on być ustabilizowany na poziomie o 25 proc. niższym od obecnego parytetu

Bruksela, 29. 3. (PAT). Belgijska agencja telegr. komunikuje: W deklaracji rządowej, złożonej przed parlamentem gabinet stwierdza, że odtąd obroty franka belgijskiego dotychczasowemi środkami na dotychczasowym poziomie stały się niemożliwe. W związku z tem obecny parytet franka belgijskiego **zostaje zmieniony.** Zawieszony zostaje obowiązek belgijskiego banku narodowego wypłaty banknotów okazicielowi na warunkach, przewidzianych przepisami ustawy z r. 1926.

Utworzony ma być specjalny urząd do nadzoru polityki kredytowej. Zapas złota w belgijskim banku narodowym **zostanie prowizorycznie przeliczony na podstawie kursu waluty zdeprecjonowanej o 25% w porównaniu z poziomem obecnym.**

(Dokończenie artykułu wstępn. ze str. 1).

obecnie de jure w szeregi państw skrajnie autorytatywnych.

Podnosząc jedną ideę polityków pomajowych, a mianowicie: **ustanowienie silnej władzy wykonawczej,** p. Koskowski przestrzega Rząd przed omnipotencją biurokracji i zapytuje, jak pogodzić polskie tradycje wolnościowe z wymaganiami państwa nowożytnego?

Mimowoli nasuwa się pytanie: co p. Koskowski rozumie, pisząc o polskich tradycjach wolnościowych? Czy o swobodach i przywilejach obywatelskich, wyrażonych w Konstytucji 3 Maja, czy też o złotej a wyuzdaniej wolności szlacheckiej, wyrażającej się przedewszystkiem w nieszczęsnem liberum veto?

Nowa Konstytucja gwarantuje obywatelom ich prawa i swobody, natomiast przeciwstawia się partyjnictwu i warcholstwu, godzącemu w niezawisły byt Rzeczypospolitej i rozrywającemu naszą jedność narodową.

Wolności nie można utożsamiać ze swawolą. Rząd a wraz z nim obóz prorządowy nie jest zwolennikiem przerostu biurokracji, tępiąc z całą bezwzględnością złe zjawiska na tem polu. Nie może jednak pozwolić na to, ażeby wolność obywatelska przerodziła się w swawolę. **Kto chce być prawym synem Ojczyzny, ten nie może pragnąć odżycia starych wad i narowów, które swego czasu przyczyniły się do upadku Polski.**

Na szczególne podkreślenie zasługują następujące uwagi p. Koskowskiego: „Rzeczywistość polska nie wyzwoli żadnego obywatela z obowiązku pracowania nad tem, aby w ramach nowego ustroju państwowego nie ginął typ obywatela, myślącego rozumnie o sprawie ojczystej i kochającego ją nad wszystko".

Jakże inaczej brzmią te słowa od wywodów tych wszystkich bezmyślnych i bezdusznych a złośliwych i obłudnych mąciwodów opozycyjnych, którzy z prostej nienawiści do obozu Marszałka Piłsudskiego pragnęliby widzieć społeczeństwo w rozterce i rozsypce w myśl zgubnej maksymy partyjnej: **im gorzej w państwie, tem lepiej dla nas.**

Przesilenie rządowe w Hiszpanji

Powodem dymisji gabinetu było ułaskawienie przywódcy powstania w Asturji

Madryt, 29. 3. (PAT.) Rząd premjera Lerroux podał się do dymisji. Decyzja ta zapadła po 3-godzinnem posiedzeniu rady ministrów, na którem postanowiono **ułaskawić przywódcę powstania w Asturji, socjalistę Pena oraz 20 innych uczestników rewolty,** skazanych przez sądy **na karę śmierci.** Powyższa uchwała gabinetu spowodowała wycofanie się z rządu **przedstawiciela akcji narodowej Gil Roblesa,** agrarjuszy i liberalnych demokratów. Zdekompletowany w ten sposób rząd **postanowił złożyć dymisję** na ręce prezydenta republiki.

W 7 i pół godzin z Warszawy do Tallina

Wznowienie komunikacji lotniczej z krajami bałtyckiemi

Ryga, 29. 3. (PAT). Z dniem 1 kwietnia **bm.** wznowiona będzie komunikacja polskich linij lotniczych „Lot" na linji **Warszawa — Wilno i Ryga — Tallin.** W roku bieżącym na linji tej będą kursowały **nowe 10-osobowe typy maszyn 3-silnikowych** z silnikiem Wasp o szybkości 220 km na godzinę, wskutek czego czas przelotu na przestrzeni Warszawa — Tallin w porównaniu z rokiem ub. zostanie skrócony o półtorej godziny i wynosić będzie **zaledwie 7 i pół godzin.**

Niemiecki balon ze Szpicbergu wylądował na Białorusi

Moskwa, 29. 3. (PAT). Agencja Tass donosi: dnia 26 marca w okolicy wsi Szczipcy na terytorjum **białoruskiej republiki sowietów** wylądował balon niemiecki, który startował ze **Szpicbergu** i uległ katastrofie w drodze.

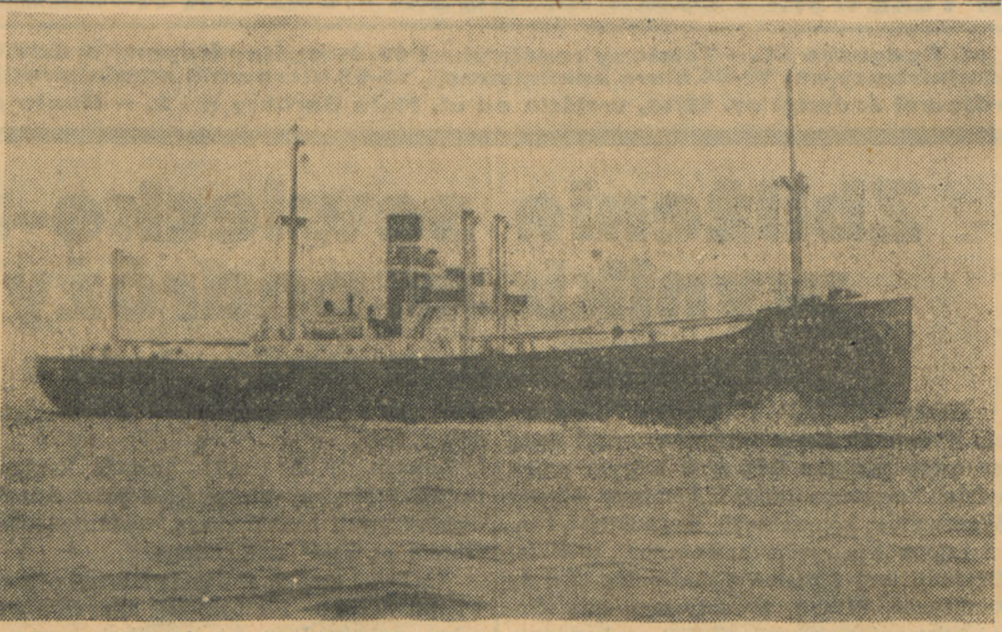
Władze sowieckie nie były uprzedzone przez Niemcy o tym locie. Lotnicy **nie ponieśli żadnego szwanku,** udzielono im pomocy i na prośbę ambasady niemieckiej przewieziono ich do Moskwy.

Pierwsze posiedzenie nowej Rady Ministrów

Niebawem ukaże się rozporządzenie wykonawcze do ustawy o pożyczce wewnętrznej

Warszawa, 29. 3. (PAT.) W piątek, dn. 29 marca po zaprzysiężeniu gabinetu odbyło się pod przewodnictwem premjera Walerego Sławka pierwsze posiedzenie Rady Ministrów.

Na posiedzeniu tem Rada Ministrów uchwaliła w związku z wejściem w życie z dniem 1 kwietnia b. r. dekretu o połączeniu funduszu bezrobocia z funduszem pracy **nowy statut funduszu pracy.** Pozatem Rada Ministrów powzięła uchwałę, na podstawie której minister skarbu wyda w najbliższych dniach **rozporządzenie wykonawcze do ustawy o wewnętrznej pożyczce inwestycyjnej.**



Nowy statek Żeglugi Polskiej „Puck", o którego poświęceniu wczoraj donosiliśmy

Budżet Państwa na r. 1935-36

Ustawa skarbowa przewiduje w wydatkach 2.168 milj. zł — w dochodach 2.016 milj. zł

Warszawa, 29. 3. (PAT). W Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 21 ogłoszona została ustawa skarbowa z dnia 24 marca 1935 r.

Według art. 1 upoważnia się Rząd do czynienia: a) wydatków administracji państwowej zwyczajnych do kwoty 2 094.360.460 zł, nadzwyczajnych do kwoty 64.687.700 zł; b) wydatków na dopłaty ze Skarbu do przedsiębiorstw i zakładów państwowych do kwoty 8.226.000 zł; c) wydatków na dopłaty ze Skarbu do funduszów państwowych do kwoty 1.104.000 zł; razem do kwoty **2.168.378.160 zł,** zgodnie z załączonym budżetem na okres od 1 kwietnia 1935 do 31 marca 1936 (rok budżetowy 1935-36).

Według art. 2 na pokrycie wymienionych w art. 1 wydatków służą dochody zwyczajne w kwocie 1.882.504.700 zł, nadzwyczajne w kwocie 133.902.000 zł, razem w kwocie **2.016.406.700 zł,** a w szczególności: a) dochody administracji państwowej w kwocie 1.301.251.700 zł; b) wpłaty do Skarbu przedsiębiorstw i zakładów państwowych w kwocie 72.176.000 zł; c) wpłaty do Skarbu monopolów państw. w kwocie 630.100.000 zł; d) wpłaty do Skarbu funduszów państwowych w kwocie 12.879.000 zł. Wydatki, wymienione w art. 1 — o ile nie mają pokrycia w dochodach, przewidzianych w ust. 1 — będą pokryte z rezerw skarbowych, względnie w drodze operacyj finansowych.

Otwarcie wystawy sztuki polskiej w Berlinie

Na uroczystości obecny był kanclerz Hitler

Berlin, 29. 3. (PAT). W pałacu pruskiej akademji sztuk pięknych w Berlinie odbyło się dziś uroczyste otwarcie **wystawy sztuki polskiej,** zorganizowanej przez wspomnianą akademję oraz towarzystwo szerzenia sztuki polskiej wśród obcych. Na uroczystości otwarcia **obecny był kanclerz Hitler,** ambasador Rzplitej w Berlinie **Lipski,** premjer pruski **Goering,** ministrowie spraw zagr. i oświaty, członkowie ambasady polskiej i liczni przedstawiciele sfer kulturalnych i artystycznych Berlina.

Po przemówieniu prezesa akademji p. **Schumanna,** który powitał kanclerza Hitlera i ambasadora Lipskiego zabrał głos ambasador Rzplitej, wyrażając podziękowanie kanclerzowi za zaszczycenie uroczystości swoją obecnością oraz za pomoc i poparcie przy organizowaniu wystawy.

Nowe ulgi podatkowe dla rolnictwa

Zamiast upomnień indywidualnych upomnienia zbiorowe — Podatek gruntowy płatny w ciągu 60 dni w urzędach gminnych

(o) **Warszawa,** 29. 3. (tel. wł.) Minister Skarbu wydał dwa doniosłe dla drobnego rolnictwa zarządzenia, dotyczące egzekucyj należności publiczno-prawnych oraz podatku gruntowego począwszy od pierwszej raty tego podatku za rok 1935.

Pierwsze z tych zarządzeń dotyczy właścicieli gruntu o obszarze nieograniczonym, dla których podatek gruntowy wymierzany jest indywidualnie. Zarządzenie **znosi upomnienia indywidualne,** za które podatnicy płacą specjalne stawki, dochodzące często do wysokich sum. Ponieważ zaległości drobnych rolników obracają się przeważnie w granicach między 50 gr. a 10 zł, opłata za upomnienia, pobierana indywidualnie od każdego rolnika z osobna, stanowi dla niego znaczny ciężar. Wobec tego Minister Skarbu wprowadził **zamianę indywidualnych upomnień na upomnienia łączne dla wszystkich płatników jednej wsi.**

Dalszą inowacją jest **zniesienie opłat za indywidualne upomnienia, a wprowadzenie jednej opłaty za upomnienia łączne.** Opłata ta, rozdzielona równomiernie pomiędzy wszystkich zobowiązanych do jej uiszczenia, w rezultacie redukuje ją dla poszczególnych rolników **do kilku groszy.**

Drugie zarządzenie ministra Skarbu dotyczy **ulg w regulowaniu bieżących należności podatku gruntowego** dla tej samej kategorji rolników. Płatnicy ci będą mogli bieżące raty podatku gruntowego **płacić w urzędach gminnych w ciągu 60 dni od ustawowego terminu płatności.** Ważne jest przytem, że zarządzenie obejmuje także **wszystkie podatki samorządowe i należności instytucyj ubezpieczeń społecznych,** wskutek czego egzekucje na wsi będą mogły się odbywać **tylko dwa razy do roku.**

Kardynał Kakowski w Rzymie

Rzym, 29. 3. (PAT). Dziś rano **przybył do Rzymu kardynał Kakowski,** powitany na dworcu przez przedstawiciela ambasady Rzplitej przy Watykanie oraz duchowieństwo. Kardynał Kakowski **weźmie udział w zbliżającym się konsystorzu.**

Nagrodzona ofiarność robotników

Pozostałość ze składek na wieńce dla zmarłego szefa przyniosła im 8.000 dolarów

(o) **Łódź,** 29. 3. (Tel. wł.) Przed kilku laty zmarł tu dyrektor fabryki **Leon Hardt.** Robotnicy fabryki urządzili wówczas zbiórkę, a zebrane pieniądze zużyli na wieńce, nekrologi i ofiary. Po dokonanym wydatku z zebranej kwoty **zostało jeszcze kilkadziesiąt złotych, za które nabyto dolarówkę.**

Obecnie na dolarówkę tę **padła premja w wysokości 8 tysięcy dolarów.** Wygraną podzielili się robotnicy, którzy uczestniczyli w zbiórce, w stosunku do wniesionych swego czasu składek.

Dn. 20 czerwca Hauptmann stanie przed sądem apelacyjnym

Nowy Jork, 29. 3. (PAT.) Z Trenton donoszą, że apelacja Hauptmanna przeciw wyrokowi śmierci została wyznaczona w sądzie na 20 czerwca.

Komunikat

Dyrekcja Polskiego Monopolu Tytoniowego komunikuje, że uwzględniając opinję palaczy fajki w niedługim czasie wypuści na rynek tytoń „Przedni Fajkowy" o szerszem cięciu. Paczki, zawierające tytoń „Przedni Fajkowy" o cięciu szerszem, będą znaczone napisem „szerokie cięcie" aby w ten sposób odróżnić paczki, wypuszczone już na rynek, a zawierające tytoń „Przedni Fajkowy" o dotychczasowem cienkiem cięciu.

Wzmożony ruch na polskiej linji palestyńskiej

Znowu przeszło 900 pasażerów zabrała „Polonja"

Warszawa, 29. 3. (PAT.) S/S „Polonia" wypłynęła dnia 28 marca o godz. 1 po północy z Constanzy do Haify, zabierając 932 pasażerów, w tem 525 emigrantów, udających się do Palestyny. oraz 608 ton ładunku.

BOLESŁAW SROCKI

Polacy w Niemczech a społeczeństwo w kraju

Stosunek nas, społeczeństwa wolnej i wielkiej Ojczyzny, do zagadnienia polskiego w Niemczech, to jeden wielki rachunek grzechów, zaniedbań, przeoczeń.

Niejednokrotnie mówimy o znaczeniu zagadnienia polskiego w Niemczech. Niejednokrotnie podkreślamy żywe więzy uczuciowego stosunku, łączące nas z tą grupą rozproszonej po świecie części Narodu, która przecież nietylko geograficznie jest nam najbliższa.

A jednak jakże dalecy jesteśmy od otoczenia tej półtoramiljonowej rzeszy ludności opieką i pomocą, odpowiednią do potrzeb. Jakże dalecy jesteśmy od dostatecznej nawet znajomości istotnych warunków życia tej dwudziestej części całego naszego Narodu.

Ludność polska w Niemczech żyła zawsze w warunkach ciężkich. Jednakże przed wojną dzieliła ona dolę i niedolę z wielkim odłamem Narodu, z całą ludnością dawnego zaboru pruskiego. Odbudowanie Państwa przyniosło za sobą pogorszenie losu tej części, która pozostała poza jego granicami. To, co dla całego Narodu było zjednoczeniem, dla Polaków pozostałych w granicach Rzeszy było jakgdyby nowym rozbiorem, było oddarciem ich od silniejszych ekonomicznie i politycznie terenów dawnego zaboru pruskiego, przy pozostawieniu dawnych warunków ucisku narodowego, przy utrzymaniu metod prowadzonej wszelkimi siłami i środkami germanizacji.

Sytuacja ludności polskiej w Niemczech pod rządami Republiki Wejmarskiej była niezmiernie ciężka. Dochodząca do granic najbrutalniejszego cynizmu rozpiętość pomiędzy hasłami, głoszonemi przez Konstytucję Wejmarską, a rzeczywistością życia wszystkich mniejszości w Niemczech, przedewszystkiem zaś najliczniejszej i najsilniejszej mniejszości polskiej, niejednokrotnie była przedstawiana w prasie i publicystyce polskiej. Z liberalnemi postanowieniami Konstytucji, przeznaczonemi na użytek Genewy, nie liczono się w stopniu najmniejszym. Konstytucja przewidywała prawa poszczególnych grup narodowych do własnego języka w szkole, w sądzie, w urzędzie, w kościele — rzeczywistość tymczasem wyglądała w ten sposób, że sądy karały więzieniem za propagowanie szkoły polskiej, że przestępstwa przeciwko ludności polskiej uchodziły bezkarnie, że ludność ta była często wyjęta z pod prawnej ochrony, a każdy przejaw życia polskiego prześladowany z całą stanowczością i bezwzględnością.

Przewrót hitlerowski przyniósł początkowo dalsze zaostrzenie sytuacji ludności polskiej, wzmożenie liczby aktów bezkarnego i krwawego terroru, następnie jednak dał pewne odprężenie. Dzisiaj stan faktyczny jest nieco lepszy, niżeli był za czasów liberalnej republiki. Jednakże nie trzeba przeceniać znaczenia tej zmiany. Trzeba pamiętać, że równocześnie prowadzona jest w dalszym ciągu mniej lub więcej jawna walka ze szkołą polską i instytucjami polskiemi, że równocześnie ludność polska w Niemczech pozbawiona została możności korzystania z szeregu podstawowych praw obywatelskich, gdyż obecny ustrój Rzeszy prawa te w wielkiej mierze rezerwuje dla obozu narodowo-socjalistycznego, jako dla jedynej uprawnionej do oddziaływania na bieg spraw w Rzeszy grupy politycznej wewnątrz Niemiec.

Stan faktyczny położenia ludności polskiej w Niemczech może ulegać pewnym wahaniom na lepsze, czy na gorsze, podobnie jak ulegał tym wahaniom w ciągu całego okresu, dzielącego nas od czasów Wielkiej Wojny. Jednakże nie można się łudzić w najmniejszej mierze, by nawet w najlepszych okresach Państwo Pruskie chciało w stosunku do Polaków w Niemczech wypełniać obowiązki, wynikające z troski o normalny rozwój podstawowych placówek kulturalnych i narodowych tej ludności. Nie będziemy powtarzali tutaj liczb, przytaczanych w najrozmaitszej formie we wszelkich opracowaniach. Wystarszy podkreślić, iż troskę o zaspokojenie potrzeb szkolnych dwustu tysięcy dzieci polskich przejawia Państwo Pruskie w jednej tylko formie, to jest w postaci utrzymania 9 publicznych szkółek państwowych, do których uczęszcza 115 dzieci, a więc o wiele mniej, niżeli 1 dziecko na 1000 dzieci polskich.

Nie trzeba się łudzić. Potrzeby narodowe ludności polskiej w Niemczech nigdy, przy najlepszych nawet stosunkach pomiędzy Polską a Niemcami, nie będą zaspokojone przez Państwo Pruskie. A ponieważ ludność polska w Niemczech należy wyłącznie niemal do warstw ubogich, niezdolnych do wydobycia dostatecznych środków materjalnych na opędzenie potrzeb własnych placówek kulturalnych, stąd też obowiązek dostarczenia tych środków spada wielkim, lecz ważnym ciężarem na społeczeństwo polskie w kraju.

W jaki sposób to społeczeństwo wywiązuje się ze swego obowiązku? — Niestety, odpowiedź na powyższe pytanie nie może być przedmiotem zadowolenia i dumy. Dość powiedzieć, że nawet przy uwzględnieniu całej sieci prywatnego szkolnictwa polskiego w Niemczech, jeszcze nie więcej, jak 1 proc. dzieci polskich w Niemczech korzysta z nauki w szkole polskiej, zaledwie około 3 proc. dzieci rodziców Polaków uczy się w szkole, czy na kursach, języka polskiego. 97 proc. dzieci pozostaje poza jakąkolwiek możliwością zorganizowanej nauki języka, a więc poza możliwością nauczenia się czytania i pisania po polsku.

Liczby powyższe stanowią żywy wyrzut sumienia dla społeczeństwa polskiego w kraju. Lecz nie wyczerpują one długiej litanji niezaspokojonych potrzeb oświatowych i kulturalnych polskiej ludności w Niemczech.

Niezaspokojone należycie potrzeby szkolne byłyby dla przyszłości ludu polskiego w Niemczech mniej groźne, gdyby istniały w należyty sposób zorganizowane i rozmieszczone pomocnicze ośrodki pracy kulturalno-oświatowej i społecznej, a więc świetlice, bibljoteki, zespoły śpiewacze, zespoły przysposobienia rolniczego, wypożyczalnie czasopism etc.

Jak więc przedstawia się stan zaspokojenia potrzeb ludności polskiej w tej dziedzinie?

I znów odpowiedź może być bardzo zdecydowana, niepozostawiająca miejsca na złudzenia i wątpliwości.

W dziedzinie oświaty pozaszkolnej, podobnie jak w dziedzinie szkolnictwa i nauki języka polskiego, stan zaspokojenia potrzeb kulturalnych ludności polskiej w Niemczech jest nietylko niewystarczający, lecz wprost uderzająco nikły. Dotyczy to wszystkich wymienionych powyżej działów pracy. **Sieć świetlic niewystarczająca,** stan ich zaopatrzenia więcej niż skromny, pomieszczenia niedostateczne. **Nie lepiej przedstawia się sprawa bibljotek.** W nielicznych tylko miejscowościach istnieją bibljoteki stałe, liczące po kilkaset książek. **Ogromna większość ludności polskiej jest całkowicie pozbawiona możności korzystania z racjonalnie dobranej i wartościowej książki polskiej.** Podobnie przedstawia się sprawa pomocy dla racjonalnie postawionej pracy **zespołów śpiewaczych, czy zespołów przysposobienia rolniczego.** Brak instrumentów muzycznych, brak nut, brak odpowiednio przygotowanych instruktorów, uniemożliwia racjonalnie prowadzoną pracę.

Przytoczone tu liczby i fakty stanowią prawdę wysoce nieprzyjemną, prawdę, o której najwygodniej, najprzyjemniej, byłoby zapomnieć, nie myśleć.

Lecz właśnie dlatego, że prawda ta jest tak przykra, że mówi ona jaśniej, niżeli jakiekolwiek słowne określenie, o wspomnianem na wstępie zaniedbaniu podstawowego naszego obowiązku w stosunku do ludności polskiej w Niemczech, dlatego zapomnieć o niej nie wolno.

Przeciwnie, musi ona być bezustannie w pamięci każdego Polaka. Tylko przez należyte uświadomienie sobie istotnego stanu rzeczy można dojść do naprawienia zaniedbań. Nie trzeba, by przypomniała nam o nich dopiero historja, ta „korektorka wieczna", czujna, uważna, lecz, niestety, w korekcie swej zawsze spóźniona, niezostawiająca czasu na naprawienie błędów.

Niemieckie wydania dzieł Marszałka Piłsudskiego

Dwie f-y wydawnicze przygotowują wydanie prac pisarskich Marszałka

W najbliższych dniach ukaże się nakładem znanej firmy wydawniczej „Diederichs Verlag" w Jenie, która wydała swego czasu „Chłopów" Reymonta — **jednotomowy wybór pism J. Piłsudskiego** w tłumaczeniu Heinricha Koitza, autora niedawno wydanej książki „Männer um Piłsudski".

Jednocześnie wielka firma wydawnicza „National Zeitung" w Essen przygotowuje do druku jedyne poza Polską **zbiorowe wydanie prac pisarskich Marszałka Piłsudskiego, obejmujące 4 tomy.** Wydanie to pod redakcją mjr. dr. Wacława Lipińskiego i konsula Jana Pawła Kaczkowskiego, znanego tłumacza „Chłopów" Reymonta na język niemiecki, obejmie w czterech tomach następujące prace Marszałka Józefa Piłsudskiego: tom I-szy składać się będzie z obszernego życiorysu J. Piłsudskiego pióra mjr. Lipińskiego, oraz z „Moich pierwszych bojów" w tłumaczeniu dr. Aleksandra Guttry'ego; tom II-gi — w tłumaczeniu rtm. Karola Riedla obejmie „Rok 1920"; tom 3 i 4 — w tłumaczeniu konsula Kaczkowskiego obejmą mniejsze prace wojskowe, oraz mowy i rozkazy.

Wydawnictwo to przygotowywane przez nakładców niemieckich z niezwykłą starannością, rozpocznie się ukazywać od czerwca r. b.

GUSTAW MORCINEK.

W Raciborzu...

Gdyby nie tamta chałupka jakaś, co przy drodze stanęła, i gdyby nie tamta barjera, w pasy malowana, nicby nie wskazywało, że to granica. Na murowanej chałupce orzeł niemiecki i gotyckie litery, w oknie czyste firaneczki i fuksje, na progu zaś podtatusiały urzędnik graniczny, patrzący nieufnie na przechodnia.

— Dokąd? — pyta, cmokając krótką fajkę.

— Do Raciborza... Nach Ratibor!... — wypada odpowiedzieć w jego języku, boć gotów niezrozumieć. Pod słoneczną ścianą bawią się dzieci. Hałasują również w niemieckim języku. Dziewczyna o jasnej czuprynce i niebieskich oczach, dwóch chłopców z jasnemi włosami na jeża i spory pies zwrócili na mnie uwagę. Pies podbiegł, obwąchał mnie ciekawie i zawrócił do dzieci. Dzieci zaś wiedziały już wszystko. Oto ktoś z polskiej strony do ich niemieckiego Raciborza wędruje. Niech wędruje. Tatuś obejrzy dobrze tamtego człowieka „von drüben", czy nie przemyca mięsa, wędliny, kiełbasy lub czegoś podobnego.

— A gdzież tu granica?

Urzędnik graniczny wskazał dłonią w nie określonym kierunku. Znaczyło to, że granica tam i tu. Wszak miedza bieży przez pola, a gdzie miedza, to granica. Pocóż się więc pytać niepotrzebnie? Pozatem nic się nie zmienia. Ten sam krajobraz, ci sami ludzie, wszystko to samo. Nad płaskiemi łąkami jakieś ptaszyska krzyczą i przelatują ze strony niemieckiej na polską. Kołują szeroko, znikają za lasem i znów wracają. W polu pracują ludzie.

— Boże pómogej, ludeczkowie!...

Schyleni ludzie podnoszą głowy, patrzą pod słońce na przechodnia, uśmiechają się i odpowiadają:

— Dej Panie Boże!... A daleko to, daleko?

— Do Raciborza!

— No to niedalcko!... Hynaj wieże widać!....

Droga wlecze się w słońcu i między płaskiemi łąkami. Tamte ptaki zawróciły z poza polskiego lasu i teraz siadają w trawie. Ludzie, pracujący w polu, już zostali daleko.

Mijają mnie dzieci. Wracają widać ze szkoły, bo pod pachą czernią się teczki z książkami.

— Grüss Gott!... Gelobt sei Jesus Christus!... — pozdrawiają obcego człowieka.

— Na wieki!... Ze szkoły idziecie, dzieci?

— Ja wohl!... Ze szkoły!...

— Z niemieckiej?...

— Ja! Z niemieckiej!...

Droga wchodzi w ulicę raciborską. Po obu stronach takie same domy, jak w Wodzisławiu, Żorach czy Rybniku. Nad drzwiami tablice z firmami. Nazwiska polskie, troche wykoszlawione, lecz imiona niemieckie. Zygfrydy, Oskary, Henryki, Oswaldy jakoś nie licują z Kiełbasą, Donocikiem, Chrzonszczem. Majsterkowie dłubią w warsztatach, tłuką młotkami o wywrócone na kolanie buty, ścibią pracowicie igłą, a żony ich wyglądają przez niskie okna i gawędzą ze sąsiadkami.

— Ja, wissen sie, Frau Gałgonek, ale jo pedała, że ta dzioucha nigdy nie bydzie dobrych nici przędła!...

— Ja, ja!... So is' auf der Welt, moja Pietraszkulo!... — wzdycha rzewnie Frau Gałgonek i ociera nos do palców.

— Heinrich!... Wo steckst du wieder?... — woła z następnego okna zaperzona pani majstrowa.

— Ach, mein Gott!... Dyć już ida, ida!... odpowiada z harcującej gromady chłopców jej Heinrich i z niechęcią biegnie do matki.

— Du, da hast zwei czeski, a geh do Ruśnioka a przynieś gibko dwa rożki!...

Heinrich bierze pieniądze i śpieszy do Ruśnioka po dwa rogaliki.

— A nie siedź tam wieczne czasy, sonst wirst du sehen, ty ślimoku!... — upomina go jeszcze matka.

Odra jest szara i głęboka. Pod mostem tworzą się ogromne wiry. Po brzegu przechadza się jakiś srogi policjant, co dwa kroki odrzuca lewą nogą plątającą się szablę. Patrzy na wodę i zapewnie rozmyśla o rybach, których mu nie wolno w Odrze łapać. A radby usiadł gdzieś na uboczu w nadbrzeżnym zagajniku wespół z przedmiejskiemi drapichrustami i razem z nimi chętnieby ślepił na wędkę z glistą, zarzucaną na środek rzeki.

Przekupki na rynku plotkują w języku polskim, kłócą się z mieszczankami po niemiecku, targują zawzięcie, chwalą swoją marchew i kapustę, a kiedy mieszczanka odejdzie, znowu plotkują w języku polskim. Raz po raz zatrącają niemieckim zwrotem...

— Przeboczcie babeczki... — zwracam się do nich w gwarze śląskiej. — A powiedzcie mi, kaj tu jest Dom Polski?...

Przekupki podparły boki, przestały plotkować, patrzą na mnie w zdumieniu.

— Dom Polski?... Nie wiesz ty, Gustla, kaj je Dom Polski?.. Ten panoczek się pyto!...

Gustla, gruba baba o czerwonej gębie, wie dobrze, gdzie jest Dom Polski.

— Jeckusie, to wy nie wiecie, Frau Mołdrzyk?... Ale ja, wiem dobrze!... Idom se, panoczku, oto rechts um die Ecke, a potem gradaus aż ku temu kościołu, co ta wieża widać... A potem trefią...

— A zapytają się szucmana, to powie!... — doradza trzecia.

Poszedłem, jak mi wskazały przekupki. Trafiłem na policjanta, policjant ukłonił się przyjaźnie, poprowadził na róg ulicy, skąd już widać było Dom Polski.

— Ja, ja!... — przygadywał dobrotliwie, ocierając spocone czoło. — Polnisches Haus... es ist schon nah!... Drittes Haus rechts!...

(Ciąg dalszy na str. 4).

Za kordonem granicznym

Wśród najmłodszych

„Gazeta Olsztyńska" przynosi następujący, rzewny obrazek z życia polskiej dziatwy na Mazurach:

Na skowronki jeszcze czas, bo zima jakoś nierychło chce uchodzić. Przyjdzie jednak chwila, że będzie musiała ustąpić miejsca wiośnie. Wśród takich myśli przypomina mi się wiosna zeszłoroczna.

Ciepłe promienie słońca zbudziły mnie ze snu. Było cicho, niebo czyste, błękitne, jak zwykle w ciepły, wiosenny poranek. Wybrałem się na przechadzkę poza miasteczko.

Za domami dobiegły mnie jakieś głosy, jakby gromadne świergotanie wróbli. Po chwili zrozumiałem: śpiew. Przyśpieszyłem kroku. Drogą idzie gromadka dzieci w czystych ubrankach i czystych fartuszkach, wśród nich kroczy jakaś pani. Było ich razem jakie kilkanaście par. — To nasza polska ochronka z panią ochroniarką, idą na przechadzkę.

Wnet dogoniłem śpiewającą gromadę. Śpiew urwał się. „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!" — odezwały się dziecięce głosy. I już zaczęły świergotać wesoło i piskliwie, otaczać mnie ze wszech stron, bo jestem ich starym znajomym. Niektóre podrosły, kilka nowych przybyło. Dzieciaki z panią ochroniarką wzięły mnie w jasyr, musiałem pójść z niemi.

Weszliśmy na błonia. Dzieci rozbiegły się na wszystkie strony, ciesząc się słońcem i cudnem powietrzem. Za chwilę chwyciły się za rączki, utworzyły koło i poczęły znów śpiewać dzwoniącemi głosikami:

Koło, koło młyńskie
Za cztery reńskie.
Koło się nam połamało...

I potem szła zabawa za zabawą. Dzieci przyjęły mnie chętnie do swego grona i ja też kręciłem się z niemi i śpiewałem.

Po krótkiej przerwie, w czasie której dzieci spożyły drugie śniadanie z swych torebek, zapanowała jeszcze większa zabawa. Dziewczynki przychodziły do mnie, siedzącego teraz na uboczu, pochwalić się, że w następną niedzielę będą przedstawiać w ochronce teatrzyk.

— A czemże ty będziesz, Wandziu — pytam poważnie.

— Makiem! Takim, co rośnie w życie, taki czerwony.

— A ja stokrotką — chwali się mała Stefcia — co to rośnie na łące.

— A umiecie swoje role?

I już mały maczek przybrał pozę i dalejże recytuje:

A ja mały maczek,
Mam czerwony fraczek...
A ta moja główka,
Pełna jak makówka...

Nie zdążyłem pochwalić, bo już jęły się zbiegać różne kwiatki i kwiatuszki: stokrocie, kąkole, bławatki, róże i różne inne. Jedna maluda, która czuła się widocznie trochę pokrzywdzoną, stanęła przede mną i rzekła takim tonem, że ją uścisnąłem: „A ja mam tes plawo". Chłopakom umizgi dziewcząt względem mnie niebardzo się podobały. Wystąpił jeden rezolutny z nich i huknął na całe małe gardło, że aż gromada umilkła: „A ja, gdy będę duzy, to będę Polakiem, jak Kościuszko!".

— Brawo! — Kto ci to powiedział?

— Mamusia wycytała z „Małego Polaka".

Pani ochroniarka nagli do powrotu. Gromada się ustawia. Ja jeszcze zostaję i dumam nad temi maludami. Wtem dochodzi mnie dziecięcy śpiew, powoli się oddalający:

Wszystko, co nasze, Ojczyźnie oddamy,
W niej tylko życie, więc idziem żyć...

Chwyciło mnie coś za gardło. To śpiewa najmłodsze nasze pokolenie, pokolenie, które — da Bóg — dzielnie będzie pracować dla Narodu Polskiego! Niech jeno dorośnie!

* * *

Wiosna już niedaleka. Czy wszystkie dzieci polskich rodziców chodzą do polskiej szkoły i ochronki? — Matki pamiętajcie!

Swiecie i Chełmno w Poznańskiem, a Sroda i Jarocin na Pomorzu

Odkrycia geograficzne polskich dzienników

(t.) Zarzucamy Francuzom, że są ignorantami w sprawach geografji, ponieważ jeszcze dzisiaj się zdarza, że nadchodzą do Warszawy z Francji listy, adresowane: „Varsovie — Russie" i słusznie. Tego rodzaju przykłady nietyle złośliwości, co tępoty, trzeba wytykać bezlitośnie.

Ale co mamy powiedzieć, gdy na łamach prasy polskiej spotykamy się z równie, jeśli nie więcej, karygodną ignorancją i to w odniesieniu do własnego rodzinnego kraju?

Czytaliśmy nie tak dawno na łamach jednego z największych dzienników polskich wiadomość o sukcesach myśliwskich w lasach Brodowa pod Środą na Pomorzu, to znowu o pewnym wypadku w Jarocinie również na Pomorzu!

Warszawski „Robotnik" poinformował znowu ostatnio swoich czytelników o wiosennej burzy, która przeszła nad powiatem świeckim oraz nad Świeciem i sąsiedniem Chełmnem w... Poznańskiem!

To już nie jest niedopatrzenie. To proste nieuctwo!

20 miljonów ludu polskiego

„musi" wyratować z opresji zakłady graficzne Wiktora Kulerskiego

Z takiem ni mniej ni więcej „skromnem" żądaniem zwraca się w jednym z ostatnich numerów „Gazety Grudziądzkiej" jej właściciel senator Wiktor Kulerski, który nieopatrzną gospodarką doprowadził do ruiny swoje zakłady graficzne w Tuszewie pod Grudziądzem.

Oczywiście zdaniem senatora Kulerskiego wszystkim jego nieszczęściom i niepowodzeniom winna znienawidzona sanacja. Ona się sprzysięgła, by go zniszczyć, a wraz z nim jego „jedyne (!) w Polsce zakłady ludowe (?!!) wraz z „Gazetą Grudziądzką" albo też „wydrzeć je przez licytację z rąk senatora Kulerskiego". (Ładne zakłady „ludowe", znajdujące się „w rękach" senatora Kulerskiego!)

Dlatego woła płaczliwym tonem żebraka odpustowego:

„Przecież Wy sami — Drodzy Bracia, nasi Przyjaciele, Pomocnicy i Czytelnicy „Grudziądzkiej" mielibyście dosyć sił — by te Zakłady „Gazety Grudziądzkiej" uratować! — Ale trzeba chcieć!! Trzeba czynu!"

Niebardzo jednak zapewne w to pan senator wierzy, gdyż zgóry rzuca w imieniu całego świata gromy na „drogich braci" i „przyjaciół" i już naprzód ma pretensję do całego ludu polskiego, gdyż pisze, że w wypadku gdyby zakłady graficzne w Tuszewie miały wyjść z jego rąk:

„... to świat polski powie, że temu winien sam Lud polski, że temu winni sami chłopi, sami ludowcy — bo nie starali się o to, by do tego nie dopuścić.

I to prawda! Bo przecież śmieszną jest rzeczą i wstydem, by jakieś więcej niż 20 miljonów Ludu polskiego, by kilka miljonów rodzin chłopskich nie miało móc — utrzymać jedyną (!) tygodniowo częściej wychodzącą (?!) — „Gazetę Grudziądzką".

Nezłe pretensje. Lud polski ma ratować **prywatną fortunę** pana senatora, który przez zacietrzewienie partyjne nie tylko stracił całą pozycję moralną, jaką kiedyś posiadał, ale w zaślepieniu swem nie widzi a przynajmniej udaje, że nie widzi, iż lud polski dawno odwrócił się do niego plecami, mając dość bezustannego judzenia przeciw budowniczym własnego państwa i ciągłych jeremjad zawiedzionej w swych planach i kombinacjach niedoszłej wielkości.

Sukces wystawy morskiej w warszawskiem Muzeum Narodowem

Zorganizowana z racji 15 rocznicy odzyskania dostępu do morza wystawa dydaktyczna morska w warszawskiem Muzeum Narodowem w czasie od 10 lutego do 24 marca br. zaznaczyła się olbrzymią frekwencją. Wystawę zwiedziło w ciągu 6 tygodni jej trwania 62.000 osób, w tem bezpłatnie zgórą 11.000.

W organizacji swej wystawa znalazła oparcie we współpracy Muzeum Przemysłu i Techniki, Kierownictwa Marynarki Wojennej, Muzeum Narodowego, Instytutu Robót Ręcznych, Instytutu Bałtyckiego, Polskiego Towarzystwa Pedagogiczno-Przyrodniczego, Stanisława Ledóchowskiego, Komitetu Przyjaciół Sztuki Polskiej, Ligi Morskiej i Kolonjalnej, Linji Gdynia — Ameryka, Uniwersytetu Warszawskiego, zbiorów Nenckiego J. Michalskiego itp.

Czysty dochód z wystawy, wyrażający się cyfrą około 3000 zł. przeznaczony zostaje na fundusz zakupu łodzi podwodnej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, jako niezbędnej jednostki obrony naszego morza.

Polacy na morze!

(Ciąg dalszy ze str. 3-ej).

Okazuje się, że Domem Polskim jest duży gmach z przybudówkami, biegnącemi w głąb podwórza. Ogromna sala restauracyjna, mniejsze jakieś salki, pokoiki, schody, pierwsze piętro, wielki pokój z dużym stołem na środku, po obu stronach rzędy krzeseł, na ścianach mapy, obrazy, gazety w ramkach, pod ścianami szafy z książkami..

Prowadzi mnie młoda dziewczyna o długich, grubych, ciemnych warkoczach i o ciemnych oczach.

— To pan na kurs instruktorów oświatowych, ni?... — upewnia się tym specyficznym akcentem, który cechuje mowę polską i niemiecką na Górnym Śląsku. Jest to tak zwany akcent logiczny, uwydatniający treść jednego wyrazu w zdaniu przez podniesienie głosu o pół tonu.

— Tak, proszę pani!...

— O, to pan dobrze przyszedł, bo prawie są wszyscy, ni!...

Z bramy wysypuje się na podwórze gromadka małych dzieci. Podobne do stadka kolorowych wróbli, które się czemuś ogromnie radują. Przystanąłem w otwartem oknie, żeby posłyszeć, czy rozmawiają po polsku. Moja przewodniczka zrozumiała, o co mi chodzi. Odrzuciła czarny warkocz poza ramię, wychyliła się za mną z okna.

— To nasze dzieci! Polskie, ni!... One z ochronki teraz wyszły... A tam idzie ochroniarka!... Hanka!... Hanka!... Dzisiaj o siódmej próba chóru!... Nie zapomnij...

Ochroniarka - Hanka spojrzała w górę, trochę się zmieszała widokiem nieznajomego człowieka, lecz potem odpowiedziała uśmiechem mojej przewodniczce i skinęła dłonią na znak, że przyjdzie na próbę chóru o godzinie siódmej. Wyszła za dziećmi na ulicę.

— To nasza ochronka, prywatna, ni... — objaśniła mnie dziewczyna o czarnych oczach. My ją sami utrzymujemy... za nasze pieniądze!...

— A władze? — spytałem. — Czy władze nie subwencjonują takiej ochronki?

Dziewczyna machnęła dłonią i spojrzała na mnie jakby zdziwiona, że mogę podobne pytanie zadawać.

— Tam panu powiedzą! — rzekła jeszcze i poprowadziła mnie do sali.

Zaczęli się schodzić młodzi ludzie. Każdy z kajetem i książką pod pachą. Siadali za stołem i rozmawiali półgłosem. Kierownik kursu tymczasem objaśniał mnie. Tłumaczył, że to młodzież robotnicza i chłopska z okolic Raciborza. Garnie się do pracy. Zapał u niej wielki. Przechodzi pewnego rodzaju przeszkolenie, zaznajamia się z metodami pracy oświatowej i po kilku tygodniach wraca do swojej miejscowości. Potem organizuje u siebie, między swymi, bibljoteki, przedstawienia, chóry, świetlice. Najlepsi z nich pracownicy, ideowcy, spełniający swe obowiązki bezinteresownie. Na osobne kursa uczęszcza młodzież męska, na osobne dziewczyny. Wielu z nich przyjeżdża z odległych miejscowości na rowerach. Po kilku dniach wspólnego pożycia wytwarza się stosunek nadzwyczaj serdeczny, zawiązuje się między nimi coś w rodzaju jakiegoś zakonu braterskiego.

— Proszę mi powiedzieć coś o sobie?... zaproponowałem zebranej młodzieży.

Z początku trudno było skłonić ją do szczerszych wynurzeń. Czyniło to wrażenie, że są onieśmieleni, albo że mi nie ufają. Później dopiero rozwiązały się języki. Potem już zaczęli opowiadać jeden przez drugiego.

Skarżyli się, że młodzież polska tworzy trzy obozy. Jeden z nich, to ci, co dali się skusić różnym korzyściom materjalnym i wstąpili w szeregi brunatnych koszul. Inna rzecz, że te „brunatne koszule" śpiewają podczas marszów śląskie pieśni powstańcze w języku polskim, że w kościele śpiewają pieśni polskie, a gdy przyjdzie do nieporozumienia — jak to zaszło w Wrocławiu na jakimś wielkim i uroczystym Gautag'u — to tłuką swych niemieckich kolegów, pokrzykując zapalczywie w języku polskim i wygadując im mocno od „pierońskich germanów".

Drugi obóz, to młodzież, która się niczem nie interesuje. Zabawy w gospodzie, dziewczyny, karty — to wszystko.

— A trzeci obóz — to my!... — rzekł z dumą smukły chłopiec o twarzy młodego fanatyka.

— A dużo was?

— Hm, niewiele. Ale niczego się nie boimy. Jesteśmy silni, prowda, kamraci, ni?...

Kamraci przyświadczyli skwapliwie, że są silni, że się niczego nie boją. Ani „brunatnych koszul", ani tych „gibasów", co siedzą przy kartach w gospodzie, lub którym tylko dziewczyna w głowie.

— I co jeszcze chcielibyście mi powiedzieć? — zachęcam dalej.

— Książek mamy mało. A ludzie chcą czytać. My zaś nie mamy za co kupić!... Przysyłają nam z Polski, ale wiele między niemi, to książki niedobre. Jakieś głupie romany, dedektywgeschichte albo książki tych nowszych pisarzy polskich, które naszych ludzi przekonywują, że w Polsce nędza i głód, i wszystko złe. Takich książek nam nie trzeba!...

— To jest rychtyg prowda!... podjął drugi kamrat. — Nam trzeba książek mądrych, co idą do serca... Ni?

O tych książkach, „co idą do serca", mówiliśmy długo. Kiedy mnie odprowadzali całą gromadą przez raciborskie ulice, przystawali ludzie i patrzyli na nas. Chłopcy zaś szli buńczucznie, pewni siebie, wprost jacyś zawadjaccy.

— Ja, gdybyśmy mieli książek jak najwięcej, toby nam german nic nie zrobił!.. Ale musiałyby to być książki...

— ..idące do serca!.. — dokończyłem.

— Ja!... To jest prowda!... Takie książki, co „idą do serca"!..

Przyrzekłem, że napiszę w prasie polskiej o tem ich życzeniu, że tamci młodzi zapaleńcy pragną iść między swoich z książką taką, „co idzie do serca".

Potężne samoloty bombowe dla armji włoskiej

Szybkość nowych aparatów ma wynosić 440 km na godzinę

W dyskusji parlamentarnej nad budżetem ministerstwa lotnictwa w Italji przemawiał wiceminister lotnictwa włoskiego gen. Valle, który zapowiedział, że przed upływem roku budżetowego 1936-37 cały materjał i sprzęt lotniczy zostanie odnowiony, a flota powietrzna będzie w porównaniu ze stanem obecnym **poważnie powiększona.** Od kilku miesięcy Włochy rozpoczęły seryjną produkcję samolotów bombardujących o zdolności udźwignięcia **1500 kg na dystansie 2 tys. km.**, posiadających szybkość 330 km/godz. oraz zdolność wzbicia się na wysokość 8 tys. metrów.

W ciągu najbliższego roku przewidywana jest budowa eskadr doświadczalnych, **o szybkości 440 km., zdolnych wznieść się na 10 tys. metrów.** Równolegle czynione będą wysiłki celem udoskonalenia samolotów myśliwskich i wywiadowczych.

Mówiąc dalej o szkoleniu pilotów, gen. Valle oświadczył m. in., że przedwojskowe szkoły lotnicze w liczbie 43 wypuszczają rocznie **400 pilotów.** Liczba ta w roku bieżącym **będzie podwojona.** Mowę swą zakończył gen. Valle wyrażeniem poglądu, iż Włochy posiadać będą lotnictwo godne swej potęgi.

Państwo wykupuje patent od przestępcy

Więzień — wynalazca

W Ameryce wydarzył się pierwszy w dziejach kryminalistyki wypadek, że władze bezpieczeństwa wykupiły od więźnia, odsiadującego karę patent pewnego wynalazku, który w rękach przestępcy mógł się stać środkiem do wielkich nadużyć.

Pewien chemik skazany na kilkuletnie ciężkie więzienie, wynalazł płyn, przy pomocy którego można usunąć każde pismo tak, że nawet najmniejszy ślad po niem nie zostaje. Chemik zwrócił się do władz i zaofiarował im swój wynalazek, tłumacząc się tem, że nie chce, aby jego tajemnica znalazła się w ręku przestępców i aferzystów. Więzień oświadczył, iż świat przestępczy żywo się zainteresował tym wynalazkiem i jeden z głośnych fałszerzy czeków ofiarował mu znaczne sumy za wyjawienie jego tajemnicy. Władze postanowiły w interesie dobra publicznego wynalazek ten nabyć. Po długich targach wysokość odstępnego za patent ustalono na 21.000 dolarów. Opis wynalazku przechowany będzie jako curiosum w szafie żelaznej nowojorskiego wydziału bezpieczeństwa.

Czem się pasjonuje Nowy Jork?

Walki sjamskich złotych rybek

W Nowym Jorku zapanowała moda urządzania walk sjamskich złotych rybek. W nocnych lokalach tłoczy się eleganckie towarzystwo, aby się przyglądać walkom w szklanym basenie z tą samą pasją, z jaką przyglądają się tłumy w Hiszpanji walkom byków. Do basenu wpuszcza „impresarjo" dwie rybki złote, sprowadzone ze Sjamu. Są to samce. Pływają one nie zwracając na siebie uwagi. Potem wpuszcza się do basenu rybkę — samiczkę. Ta opuszcza się na dno basenu. Walka rozpoczyna się między dwoma partnerami. Atakują się oni tak gwałtownie, iż w walce tej wyrywają sobie płetwy, ogonki, łuski. Zwyciężony opada bezwładnie na dno. Zwycięzca opływa triumfalnie basen. Dzikiej tej zabawie nie mogą władze położyć kresu, albowiem niema ustawy, któraby mówiła wyraźnie o rybach, jako zapaśnikach.

Duet z samym sobą

W jednym z teatrzyków paryskich występuje fenomenalny śpiewak, Marc Fideau, który śpiewa dwoma głosami. Każdy wieczór bawi on publiczność odśpiewywaniem duetów z samym sobą, śpiewając jedną strofkę niezłym tenorem a drugą wspaniałym barytonem. Przejście z jednej skali głosu w drugą, jest u śpiewaka tak bezpośrednie, że przez długi czas publiczność podejrzewała go o mistyfikację. Niezwykle charakterystyczną dyspozycją strun głosowych u śpiewaka zainteresowali się uczeni, którzy przeprowadzają z nim różne doświadczenia.

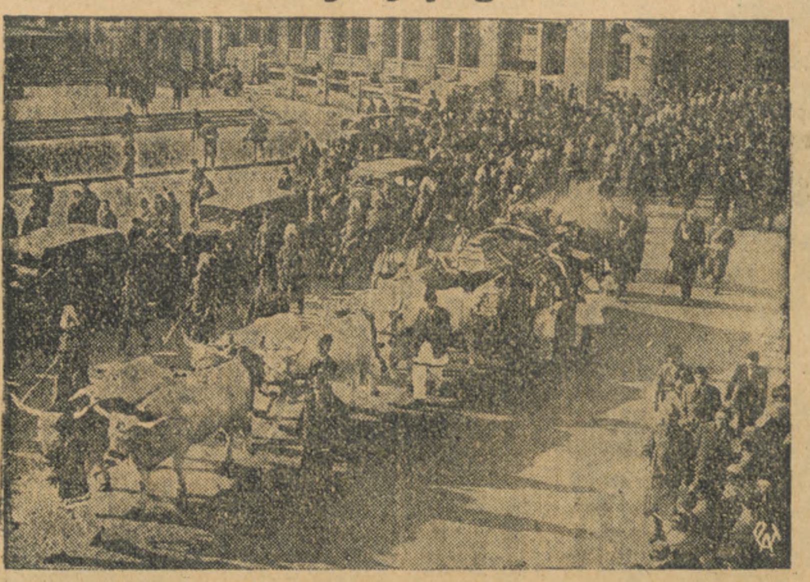
Miłość wśród ryb

Ciekawe zjawisko na morzu Sargasso

Na środku Atlantyku znajduje się morze Sargasso, które z niejednego powodu zasługuje na zainteresowanie przyrodnika. Między innemi ciekawość wzbudzić musi osobliwa fauna morska, obfitująca w niesłychanie rzadkie i liczne odmiany ryb. Roi się tam od najrozmaitszych gatunków ryb latających, odznaczających się przepięknem pstrem ubarwieniem. W tej dziwnej okolicy żyje też odmiana znanych skądinąd ryb Guramis, którą cechuje jedyny w rybim rodzaju obyczaj namiętnych pocałunków samców i samic. Inicjatywę do tego daje samiec który upatrzywszy sobie samicę, zbliża się ku niej, wywinąwszy wargi do gorącego pocałunku. Jeśli samica nie dość szybko zdecyduje się oddać pocałunek, wówczas mało rycerski samiec zmusza ją do tego, zadając jej dotkliwe ukąszenie. Nie wiemy dotąd, jaka jest rola biologiczna tego rybiego całowania się. Wobec tego jednak, że całują się tylko samce z samicami, przypuszczać należy, że pocałunek ten ma coś wspólnego z miłością.

W tych samych stronach żyje inna osobliwość, tak zwana ryba śmierci. Ryba ta ma zwyczaj pływać na grzbiecie lub na boku, co zwykle ryby czynią dopiero po śmierci. Stenarchius (bo tak nazywa się ten ciekawy okaz), udaje trupa za życia i uchodzi u krajowców za zwiastuna śmierci. Ryba ta posiada inny jeszcze osobliwy zwyczaj. Oto lubi ona stać w płytkiej wodzie, oparłszy się ogonem o dno i przyssawszy się pyszczkiem do powierzchni wody. W tej pozycji trwa nieraz godzinami.

Niezwykły pogrzeb



Zmarły przed kilku dniami polityk rumuński Paweł Brataseanu wyraził w testamencie życzenie aby trumnę ze zwłokami zawieziono na cmentarz na wozie chłopskim zaprzągniętym w 6 par wołów. Woli zmarłego stało się zadość jak to widać na naszem zdjęciu.

WALTER HERRMANN 41)

Los szpiega

Przygody agenta tajnego wywiadu niemieckiego w Rosji, w Anglji, w Belgji i we Francji

(Tłumaczył z niemieckiego Teha)

W czwartek od samego rana otrzymałem zaproszenie na zabawę ogrodową do kasyna dla siebie, dla żony i dla swoich gości.

Nadeszła niedziela. Skorzystaliśmy z zaproszenia — rzecz prosta — wszyscy troje. Katarzyna wyglądała poprostu uroczo. Byłem prawdziwie dumny ze swej „siostrzenicy".

Pojawienie się nasze w oficerskim klubie zelektryzowało całe towarzystwo. Witano się z nami bez końca i zasypywano nas komplementami, aż wreszcie znaleźliśmy się na zarezerwowanych dla nas miejscach. Jeśli jednak myśleliśmy, że z tą chwilą znajdziemy odrobinę spokoju, to wnet się okazało, iż myliliśmy się gruntownie. Otaczał nas wciąż rój oficerów. Dopiero, gdy się zaczęły tańce, znalazłem chwilę odpoczynku. Katarzyna natomiast nie mogła ani chwili usiedzieć. zapraszano ją wciąż do tańca. Zabawnie poprostu było patrzeć, jak młodzi porucznicy starali się wzajemnie ubiec w nadskakiwaniu jej.

Katarzyna grała swą rolę wspaniale. Podkreślała ostentacyjnie swą samodzielność. Umówiła się na szereg wycieczek automobilowych w okolice Nancy, chciała bowiem je bliżej poznać. O zgodę „wuja" nie pytała się zupełnie. Musiał on — rzecz prosta — conajmniej dostarczyć tylko swego samochodu do dyspozycji.

W wyniku tej zabawy ogrodowej, Katarzyna miała zapewnione zajęcie na długo naprzód. Raz chciała pojechać tutaj, to znowu innym razem gdzie indziej. Samo przez się rozumie się, że wszystkie te wycieczki były przedtem dokładnie ze mną omówione.

Ja tymczasem pracowałem nad szczegółami naszego planu.

Podczas, gdy Katarzyna urządzała wycieczkę po wycieczce, przyczem zapamiętale wszystko dookoła fotografowała, pojechałem swoim podróżnym samochodem do Niemiec. Udałem się do takiego miejsca, gdzie specjalnie zajmowano się budową maleńkich aparatów fotograficznych. Tutaj w najzupełniejszej tajemnicy przygotowano dla mnie tego rodzaju maleńkie arcydzieło precyzyjności. Niewidzialny dla oczu ciekawych aparacik ten ukryty był w wypukłej części reflektora przy samochodzie. Ostry jego objektyw wyzierał na zewnątrz tylko przez jeden z maleńkich otworków, znajdujących się w ruchomym kręgu. Obracając ten pierścień, można było jedne otworki zamykać a inne otwierać. Soczewka aparatu była zupełnie zakryta, tak, że nawet przy najbardziej skrupulatnem przeszukaniu samochodu nic z zewnątrz zauważyć nie było można. Aparat obsługiwało się, siedząc przy kierownicy. Jedno lekkie naciśnięcie na guzik i fotografja była gotowa. Film, ukryty w aparacie, obracał się po każdem naświetleniu automatycznie o jedną klatkę dalej, tak, że przez wielokrotne naciśnięcie guziczka przy kierownicy, zresztą poza tem bardzo nieznacznie wmontowanego, można było zrobić trzydzieści sześć zdjęć fotograficznych, jedno po drugiem. Zdjęcia te były wprawdzie minjaturowych rozmiarów, ale za to nieprawdopodobnie ostre i mogły być w każdej chwili powiększone do każdego, pożądanego formatu, przyczem nie traciły nic na swej wyrazistości.

Tak wyekwipowany powróciłem do Nancy. Katarzyna odbyła już tymczasem szereg wycieczek w okolice Epinal, które jej się „szczególnie" i „nadzwyczajnie" podobały, przyczem nie szczędziła towarzyszącym jej oficerom swych zachwytów na ten temat.

Do przeprowadzenia moich planów musiałem wybrać jakiś ściśle określony dzień. Musiał to być taki dzień, który dzięki swoim właściwościom, ma specjalne przywileje. Dniem takim jest dzień urodzin. Wówczas osoba, która obchodzi swoje urodziny, jest osobą najważniejszą i może wiele wymagać. A każdy stara się według swoich możliwości wypełniać jej życzenia.

Wprawdzie właściwy dzień urodzin Katarzyny w tym czasie wcale nie przypadał, to jednak trzeba było pomysłowo zaaranżować taki obchód.

Gdy minęło kilka miesięcy od chwili przyjazdu mej „siostrzenicy", odbyłem z nią pewnego dnia w jej mieszkaniu dłuższą konferencję. Należało się zdecydować na ostatnie, rozstrzygające uderzenie. Wyjaśniłem jej dokładnie, jak się ma zachować. Katarzyna natychmiast zrozumiała całą sytuację i w mgnieniu oka potrafiła się wżyć w swoją rolę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

STANISŁAW KOSKO.

Na „Darze Pomorza“ dookoła świata

W Honolulu

I.

Więcej niż serdeczne przyjęcie w „raju Pacyfiku“. — Powitano nas barwnemi, pachnącemi wieńcami kwiatów. — Turystyka i jej znaczenie na Hawajach. — Ceny, które są rewelacją nawet na polskie stosunki. — Goście, goście... — Są także Polacy. — Bosman spotkał ziomka-Kaszubę. — Niemiec, który pływał przed wojną na „Darze Pomorza“. — Srogie przepisy weterynaryjne. — Profesor Uniwersytetu Hawajskiego, mówiący po polsku. — Pewność i zaufanie, jakiem się cieszy P. K. O., sięga nawet na Hawaje! — Wśród kwiatów palm biegną ulice miasta. — Płynne słońce. — Sznury samochodów. — Kolorowe niebezpieczeństwo. — 148.000 Japończyków na 380.000 mieszkańców. — Wycieczki w okolice Honolulu. — Kłopoty służbowego oficera.

(Od naszego specjalnego korespondenta).

NA PACYFIKU, w styczniu 1935.

Jeszcze podczas postoju w Colon kapitan zastanawiał się, czy nie ominąć wysp Hawajskich, a z Markizów podążyć wprost do Jokohamy. Rzecz w tem, że Honolulu leżało nieco na uboczu i z Markizów kurs statku w stosunku do panujących po drodze o tej porze wiatrów wypadał dosyć niewygodny. W dalszej podróży mogło to spowodować niepożądane opóźnienie. Dobrze się jednak stało, że wkońcu zrezygnowaliśmy nie z Honolulu, a z Markizów.

Przyjęcie, zgotowane nam w tym „Raju Pacyfiku“ było naprawdę nieoczekiwane. Wprawdzie już w strefie kanałowej amerykańskie władze odniosły się do statku z całą kurtuazją, tu jednak, poza kurtuazją, powiało na nas ciepłą atmosferą gorącej sympatji.

Spora gromadka osób, którą na wstępie przyjęliśmy za zwykłą grupę widzów, okazała się czekającymi przybycia „Daru“ gospodarzami.

Ledwie na statek weszli oficjalni przedstawiciele gubernatora i admirała, już pokłady zaroiły się od gości. I proszę sobie wyobrazić nasze zdumienie, gdy z rąk niewieścich każdemu na szyi zawieszono „lei“, długi wieniec z pachnących żywych kwiatów z gardenji, róż, tuberoz, czy goździków. Ten miejscowy zwyczaj manifestowania sympatji, powoduje, że osoby, widziane przez nas poraz pierwszy w życiu, stają się naraz jakby starymi znajomymi.

Dowiadujemy się, że w Honolulu ma się nami zająć stały komitet przyjęć, istniejący przy izbie przemysłowo - handlowej. Zadaniem jego jest uprzyjemnić i ułatwić grupom turystów pobyt tak, by kazdy, odjeżdżając, zabrał z wysp wspomnienia jak najlepsze. Dzięki temu przemysł turystyczny na Hawajach znalazł się na trzeciem miejscu, ustępując tylko przemysłom tak ważnym i bogatym, jak cukrowniczy i ananasowy. O rozmiarach turystycznego ruchu świadczy liczba przeszło 16.000 osób, które odwiedziły wyspy w 1934 r., na rok bieżący zaś jest spodziewany przyjazd zgórą 20.000 osób.

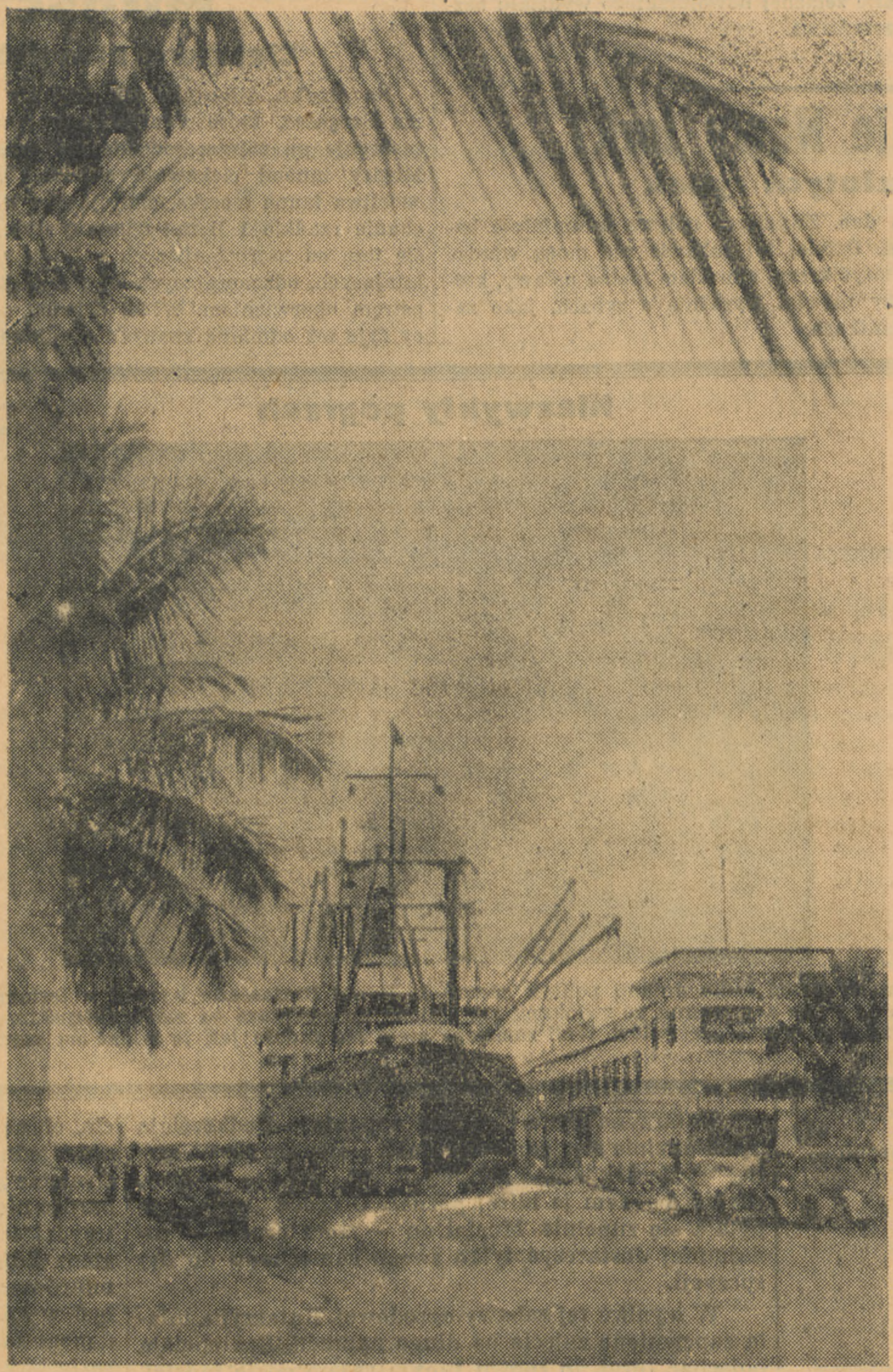
Biuro Turystyczne pracuje w tym kierunku coraz intensywniej, pragnąc odciągnąć obywateli Stanów Zjednoczonych od turystyki do modnego ostatnio Meksyku. I trzeba przyznać, że to zadanie udaje mu się w zupełności.

Inna sprawa, że pracę ma ogromnie ułatwioną. Hawajskie terytorjum stanowi pod każdym względem równouprawnioną część Stanów Zjednoczonych, co obywatelom tego kraju daje zupełną swobodę ruchów, niekrępowanych żadnemi sprawami celno - paszportowemi. Dojazd z San Francisko luksusowemi okrętami trwa cztery i pół doby, przyczem koszty przejazdu, który sam przez się jest niebylejaką atrakcją, wynoszą: 110 dolarów w klasie pierwszej i 65 w klasie turystycznej. Kto chce na wyspach urządzić się oszczędnie, do dyspozycji ma ogromny wybór umeblowanych will, lub w willach — apartamentów. Łącznie z wyposażoną w sprzęty kuchnią, światłem, gazem, bieżącą ciepłą wodą i garażem, można je mieć już od 20 dolarów miesięcznie. Proszę porównać z cenami w uzdrowiskach polskich! Uwzględniając nawet to, że sezon w Honolulu trwa bez przerwy cały rok, gdy nasze miejscowości klimatyczne, jak np. Gdynia, widzą letników tylko przez 2, 3, najwyżej 4 miesiące, musimy przyznać, że ceny są niewygórowane. Wyjątek stanowią hotele luksusowe (Moana i Royal Hawaiian), te jednak za pobieraną cenę ułatwiają gościom życie we wszelki sposób, nie szczędząc na to wysokich kosztów.

Pewnego wieczoru, gdy w gronie mych amerykańskich znajomych odwiedziłem dancing w Royal Hawaiian Hotel, mogłem się o tem przekonać naocznie. Tu jednak znowu przekonałem się, że także i ich ceny nie są tak znów wygórowane, skoro za napoje zazwyczaj spożywane przy stolikach płaci się 20 do 30 centów, czyli mniej więcej o połowę taniej, niż w podobnych lokalach w Polsce. A należy dodać, ze, jak mi to z pewną dumą podkreślił jeden z mych amerykańskich towarzyszów, orkiestrze, przygrywającej do tańca, hotel płaci 20.000 dolarów za sezon jedenastotygodniowy.

Na pokład nasz. statku stale przybywają grupy nowych gości. Ściągają zarówno na widok masztów „Daru“, stojącego bodajże w najpiękniejszej dzielnicy portu i patrzącego bugszprytem na wielki plac, jak i na wiadomość o naszem przybyciu, podaną w porannych pismach. Piękna pogoda, świąteczny dzień i łatwy dostęp, także robią swoje.

Oczywiście nie brak Polaków. Wprawdzie znów przeważają wojskowi, jednakże nie jest niespodzianką, gdy ten, czy ów z cywilów odezwie się po polsku. Kilku jest z Honolulu, kilku przyjezdnych — na wywczasach, przeważnie z San Francisco i okolic. Poza tem, prócz Amerykanów, są Czesi, Jugosłowianie, Rosjanie, Niemcy. Pomiędzy gośćmi nasz bosman wyławia ziomka-Kaszubę, który dorobił się tu majątku, ożenił się i osiadł już na stałe. Spotyka także Niemca z dawnej załogi „Daru Pomorza“, który na statku tym, gdy nazywał się jeszcze „Kronprinz Eitel Friedrich“, pływał przed wojną, jako cieśla. Reporterzy co chwila chwytają kogoś z oficerów, wypytują go o szczegóły podróży, fotografują fragmenty statku, grupy gości i uczniów w naszyjnikach lei, a tak że nasz zwierzyniec: pelikany i żółwie, które również dostały kwiaty.



Port w Honolulu. Fragment dworca morskiego. Fot. M. Simon

Obecność menażerji wymaga załatwienia specjalnych formalności. W deklaracji celnej musimy je dokładnie wyszczególnić. W dzień wyjścia z portu na żądanie władz wszystkie trzeba je będzie okazać. Sprawa polega na tem, że na wyspach niema żadnych zwierzęcych (ani roślinnych) chorób. W obawie przed zawleczeniem zzewnątrz jakiejś choroby administracja szczególnie dba o to, aby na ląd nie przedostało się żadne pod względem zdrowia niezbadane zwierzę. Za przekroczenie tego przepisu grozi grzywna w wysokości 500 dolarów. Przed kilku laty zdarzył się wypadek, że z jakiegoś wiozącego zwierzęta statku uciekł w nocy na ląd krokodyl. Administracja zarządziła obławę, która trwała cały tydzień, zanim krokodyla ujęto. Prócz kary, statek zmuszony był zapłacić również i koszty obławy.

Podczas gdy na pokładzie na poczekaniu są zawierane znajomości a nawet i przyjaźni, kapitan w salonie, po przyjęciu oficjalnych gości, uzgadnia szczegóły postoju z programem, z którym go zapoznali przedstawiciele Komitetu. **Jednym z nich jest p. Denzel Carr, Amerykanin, profesor Hawajskiego Uniwersytetu. Mówi zupełnie płynnie po polsku, a widząc zdziwienie na naszych twarzach, informuje, że w r. 1932 ukończył Uniwersytet Jagielloński w Krakowie ze stopniem magistra filozofji. Jest członkiem zagranicznym Polskiego Towarzystwa Orjentalistycznego i współpracownikiem Komisji Orjentalnej Polskiej Akademji Umiejętności. Podczas pobytu w Polsce nabrał dla naszego kraju nietylko dużo sentymentu, ale i zaufania, czego dowodem jest, że całe swoje oszczędności ulokował w złotych — w P. K. O.! Jak nas zapewniał z dużem zadowoleniem, zaufanie to zaoszczędziło mu już sporo grosza, który mógł stracić, gdyby swe oszczędności miał w dolarach.** Naprawdę, jeszcze dziś sie waham, czy profesora Carra nie zaliczyć do kategorji zjawisk najbardziej dla mnie w Honolulu egzotycznych.

Ale nietylko z tego względu osoba p. Carra zyskała całą naszą sympatję. W ciągu pobytu „Daru“ poświęcił on nam wiele godzin swego czasu, pomimo, że 14 i 15 stycznia miał akurat egzaminy, które wyznaczył na te dnie, licząc, ze przybędziemy nieco później.

Dzień następny spędziliśmy według rozkładu portowego. Pobudka o godz. 6-tej, potem sprzątanie i od śniadania do obiadu roboty okrętowe: zamiana niektórych żagli, zamiana bardziej zużytych lin, skrobanie wodorostów, ktoremi zaczyna już porastać podwodna część kadłuba statku, itp.

Kapitan z jednym z oficerów składa wizyty oficjalne. Do dyspozycji ma przysłane przez gubernatora auto.

Wybieram się do miasta po zakupy.

W dzielnicy naszej wszystko tchnie świeżością, porządkiem i dobrobytem. Wygląd przedmiotów, jak od święta. Obojętne, czyto spotkany chłopiec na posyłki, biały czy kolorowy, szofer, subjekt sklepowy, kelnerka, czy też gość pijący poranną kawę na tara

Asfalt ulicy portowej biegnie pomiędzy dwiema linjami strzelistych, jak kolumny. palm. Piękne współczesne gmachy są odgrodzone od chodnika grządkami kwiatów i po przelotnym deszczu powietrze pełne jest ich zapachu.

Jak w Kopenhadze przybysza uderza ilość rowerów, tak w Honolulu rzuca się w oczy mnóstwo samochodów. Są tanie, a korzystanie z nich niekłopotliwe. Mnóstwo garaży publicznych i prywatnych, a na ulicach co kilkaset metrów miejsca dla „parkowania“, gdzie wóz, nikomu nie przeszkadzając, może bezpiecznie stać godzinami. Tania benzyna (78 groszy za 4 litry) i świetne drogi. Któregoś dnia wybrałem się ze znajomym do kinematografu, i oczywiście samochodem. Przez trzy godziny zamknięte auta stały naprzeciwko i właścicielom nawet przez myśl nie przeszło wyjść i popatrzeć, czy wszystko jest w porządku.

Ale prócz tych, co mają samochody, istnieje także sporo bezrobotnych. Oprócz dzielnicy handlowo - przemysłowej istnieją też dzielnice całkiem nieefektowne. Większość mieszkańców w tych dzielnicach stanowią Filipińczycy, Chińczycy, a głównie przedstawiciele kraju Wschodzącego Słońca. Ci wogóle na Hawajach są w większości. Na 380.000 ludności wypada Japończyków aż 148.000! Nie lubią ich tu, a jednak zatrudniają, gdyż każdą pracę wykonują o dwa do czterech razy taniej, niżli biali. Przytem cechuje ich niezwykła solidarność i tam, gdzie uda się wcisnąć jednemu. wkrótce zbiera się ich gromada. Życiowe ich potrzeby są tak małe, że mogą konkurować nawet z Chińczykami...

Po obiedzie uczniowie jadą autokarami na wycieczkę. Przez piękne okolice Honolulu, doliną Ewy zdążają do Shoffield Barraeks, gdzie spędzają dłuższą chwilę, podejmowani podwieczorkiem. Shoffield Barraeks jest to ogromny, w pojęciach naszych komfortowo urządzony wojskowy obóz, obliczony na kilkanaście tysięcy żołnierzy. Jakie wrażenie sprawia to wojskowe miasto-ogród świadczy fakt, że w powodzi honolulskich wrażeń zajęło ono niepoślednie miejsce...

Z powodu wielu oczekujących przy trapie osób, pragnących zwiedzić statek, zmuszeni jesteśmy zajęcia okrętowe kończyć już o godz. 15. Co począć? Niektórzy nie mają czasu czekać. Właśnie przed kilku godzinami przybył parowiec pasażerski, idący z Szanghaju do San Francisco. Spotykam pasażerów, rezygnujących z bliższego obejrzenia Honolulu dla zwiedzenia rzadko dziś spotykanego wielkiego żaglowca, noszącego w dodatku tak egzotyczną, szczególnie na Pacyfiku, banderę.

Służbowy oficer ma nielada kłopot i urwanie głowy. Właśnie przyjmował trzech japońskich dziennikarzy, gdy trapowy*) melduje zbliżanie się amerykańskich oficerów. Przy dziennikarzach luzuje go w samą porę zjawiający się kolega, który na pomocą swej angielszczyźnie, przywołuje butelkę „krupniku“ hr. Tarnowskiego. Jeszcze nie wyszli oficerowie, gdy zgłaszają się funkcjonarjusze wodociągów, by zaopatrzyć statek w zapas świeżej wody, której dobieramy przeszło 60 ton, poza tem chce z nim rozmawiać koniecznie jakiś pan lub jakaś pani, zgłaszają się w służbowych sprawach uczniowie i tak dokoła i bez końca.

(Dokończenie nastąpi).

*) Uczeń, dyżurny przy weiściu na statek.

Tydzień w radjo

Radjo na wsi

Na Pomorzu powinniśmy założyć 130 tys. nowych radjoodbiorników

Gdy wejdziemy do sklepu radjowego — ogromna większość odbiorników, jakie tam znajdziemy, będzie należała do typów sieciowych, a odbiorników bateryjnych — zaledwie parę, ukrytych gdzieś wstydliwie po kątach; w wielu sklepach odbiorników bateryjnych nie trzyma się wcale. Powód tego jest jasny: brak zapotrzebowania, a ten brak zapotrzebowania pochodzi stąd, że odbiorniki bateryjne potrzebne są tylko dla mieszkańców wsi, ci zaś do radja bynajmniej nie kwapią się. Dość powiedzieć, że na 325.000 abonentów Polskiego Radja, jacy figurowali w ewidencji pocztowej na jesieni ub. r., rolników było zaledwie 24.000, a więc zaledwie 7,3 proc. ogółu. Jeżeli dodamy do tej liczby część nauczycielstwa, oraz funkcjonarjuszy policji i samorządów, a odejmiemy radjosłuchaczy ze wsi zelektryfikowanych — stosunek osób zmuszonych do korzystania z odbiorników bateryjnych do osób mogących posługiwać się „sieciówkami", przypuszczal. wzrośnie do 10%, jednakże będzie on jeszcze skandalicznie małym, zwłaszcza jeżeli się zważy, że ludność wiejska stanowi dwie trzecie ogółu ludności polskiej, oraz, że radjo w znacznie większym stopniu potrzebne jest na wsi niż w mieście.

Cóż jest powodem tak słabego zradjofonizowania wsi?

— Powodów tych jest aż cztery: 1) brak należytego uświadomienia o pożyteczności radja, 2) większe ubóstwo mieszkańców wsi niż miast, 3) wyższe koszty utrzymania odbiornika bateryjnego niż sieciowego i 4) trudniejsza obsługa odbiorników bateryjnych.

Rozważmy kolejno każdy z powodów powyższych i zastanówmy się nad tem, coby w każdym z nich dało się złagodzić, czy zneutralizować.

Pierwszym i najważniejszym powodem zacofania radjowego jest, jak mówiliśmy, brak należytego uświadomienia o pożyteczności radja u wieśniaków i ich bierność w stosunku do wszelkich nowości. Że to jest głównym powodem zacofania a nie co innego świadczą świetne wyniki propagandy radjowej prowadzonej przez hitlerowców w Niemczech a ostatnio zapoczątkowanej przez „Polskie Radjo".

W programie swoim P. R. zupełnie słusznie postawiło teraz za cel jak najszybsze zradjofonizowanie szkół, które będą stanowiły najskuteczniejsze ogniska propagandy, ale żadne plany P. R. nie odniosą skutku, jeżeli nie spotkają się z poparciem społeczników prowincjonalnych, którzy jedni mogą najlepiej zrealizować hasło: **w każdej szkole, świetlicy szpitala** — musi być radjo — ten najnowocześniejszy promotor cywilizacji i kultury. Żeby hasło to zrealizować — muszą we wszystkich wsiach i miasteczkach powstawać **komitety przyjaciół radjofonji,** które zajmą się urzeczywistnieniem tego hasła. Pamiętajmy, że **aby zrównać się z Prusami w procentowej ilości odbiorników musimy na Pomorzu kupić 130 tys. odbiorników podczas gdy obecnie mamy ich zaledwie 22 tys.**

Drugim czynnikiem, powodującym zacofanie wsi, jest większe zubożenie ludności wiejskiej niż miejskiej, wskutek czego nabycie odbiornika radjowego i jego utrzymanie jest dla wieśniaka mniej dostępne niż dla mieszkańców miast. Żeby czynnik ten zobojętnić — należałoby obniżyć koszty założenia i prowadzenia stacyj odbiorczych. W zrozumieniu tego Rząd obniżył dla małorolnych i służby folwarcznej opłaty abonamentowe z 3 zł na 1 zł oraz umożliwił tanie i wygodne nabywanie odbiorników detektorowych. O ile pierwsze z tych zarządzeń nie budzi większych zastrzeżeń — drugie wywołuje dość duże wątpliwości, a mianowicie: czy propagowanie detektorów nie jest żeglowaniem pod prąd? Wszak na ogólną ilość odbiorników, według danych zebranych przez P. R. wespół z Min. P. i Tel. wynoszącą 325 tys. było 207 tys. lampowych, a tylko 117 tys. detektorowych, czyli że odbiorników lampowych jest w kraju 2 razy więcej niż detektorowych. Stosunek odbiorników lampowych do detektorowych dla różnych zawodów jest różny, ale nawet u służby folwarcznej i oficjalistów odbiorników lampowych jest 64 proc. a detektorowych 36 i tylko małorolni posiadają 42 procent odbiorników lampowych na 58 proc. detektorowych. A więc wszędzie jest okazywana preferencja dla odbiorników lampowych, chociaż zarówno P. R. jak Min. P. i Tel. prowadzi od kilku lat usilną propagandę za „detefonami". Jak widać ze statystyki ludzie nawet niezamożni wolą wydać więcej na radjo i mieć aparat z głośnikiem niż kupować zachwalany „detefon", a obecnie „echo". Ale czy wobec tego nie należałoby raczej położyć głównego nacisku na obniżenie kosztów sprzedaży i utrzymanie bateryjnych odbiorników lampowych?

Tymczasem odbiorniki bateryjne są upośledzone w wielu wypadkach w stosunku do odbiorników sieciowych. Oto jaskrawe przykłady: cła na lampy bateryjne są, z punktu widzenia rolników wysoce niesprawiedliwe, gdyż zarówno dla lampy sieciowej jak i bateryjnej wynoszą ok. 5,30 zł od sztuki (zależnie od wagi), co przy cenie sprzedażnej lampy bateryjnej przeciętnie ok. zł 10 stanowi 50 proc. jej wartości, a dla lamp sieciowych o przeciętnej cenie sprzedażnej ok. 20 zł — stanowi już tylko 25 proc., zatem biedny wieśniak musi płacić Rządowi stosunkowo dwa razy większy podatek (w formie cła), niż „bogaty" mieszczuch.

Podobnie rzecz się ma z utrzymaniem odbiorników bateryjnych. „Bogaty" mieszczuch płaci za prąd w odbiorniku przeciętnie ok. 1,50—2,00 zł miesięcznie, a „biedny" wieśniak za prąd żarzenia i anody musi płacić, przy najracjonalniejszem wykorzystaniu bateryj i oszczędnem korzystaniu z radja 3 zł miesięcznie, a zazwyczaj jednak 5 zł mies., abonament zaś radjowy obaj muszą opłacać jednakowy! Warto jeszcze zaznaczyć, że naogół za mało propaguje się umiejętność oszczędnego wykorzystywania bateryj anodowych, ba, nawet, skądinąd bardzo szczegółowy „Poradnik Radjowy" Polskiego Radja zupełnie przemilcza sprawę ekonomji prądu anodowego. A przecież dzięki umiejętnemu korzystaniu z napięć anodowych ta sama baterja anodowa może służyć komuś zamiast 2—3 miesięcy — 5—6 i nawet więcej.

Co się tyczy obsługi odbiorników bateryjnych, więc tu już zostało zrobione dość dużo i dziś w nowych odbiornikach ilość wtyczek bateryjnych została ograniczona do 2—3, jednakże niestety, wciąż trzeba jeszcze uważać na akumulator i w porę oddawać go do ładowania oraz zmieniać napięcie anodowe i czasem kupować nową baterję. Niestety — dotychczas na to lekarstwa jeszcze nie wynaleziono i jakoś nie zanosi się na wynalezienie.

* * *

Prawo do ulgowego jednozłotowego abonamentu radjowego mają ci mieszkańcy wsi, których głównem źródłem utrzymania jest gospodarstwo rolne albo też praca fizyczna u właścicieli (posiadaczy dzierżawców) gospodarstw rolnych.

Ulga obejmuje jednak tylko tych właścicieli (dzierżawców, posiadaczy) gospodarstw rolnych, którzy, przy obecnym wymiarze podatkowym, płacą od swych gospodarstw państwowego podatku gruntowego nie więcej niż 106 zł rocznie (t. j. bez zastosowania tak zwanej progresji podatkowej), oraz którzy nie opłacają podatku przemysłowego.

* * *

Aby uzyskać ulgowy abonament radjowy najpierw trzeba pójść do swej Gminy, która wyda zaświadczenie na prawo korzystania z ulgowego, jednozłotowego abonamentu radjowego. Za takie zaświadczenie Gmina winna pobrać najwyżej 10 groszy. Z zaświadczeniem Gminy idzie się do najbliższego Urzędu pocztowego, lub Agencji pocztowej. Tu składa się owo zaświadczenie, opłaca się 30 groszy kosztów rejestracyjnych i otrzymuje się upoważnienie do korzystania z radja. W tym samym Urzędzie pocztowym, lub Agencji pocztowej opłaca się abonament radjowy w wysokości 1 złotego miesięcznie. Pamiętajcie przechowywać u siebie pokwitowania na opłacony abonament, jak również upoważnienie z poczty korzystania z radja! Abonament radjowy można także wpłacać na kwartał, pół roku, lub cały rok zgóry, przez co unikniemy straty czasu i konieczności chodzenia co miesiąc do Urzędu, lub Agencji pocztowej.



Zreformowana „Chwilka pani domu"

Program wiosenny P. Radja przyniósł między innemi następujące reformy, dotyczące „Chwilki pani domu". Zgodnie z życzeniami większości słuchaczów, „Chwilka" została przeniesiona z godzin rannych na godziny południowe i jest nadawana codziennie (oprócz niedziel i poniedziałków) między godz. 12,45 a 13. Ponadto każdy dzień przeznaczony jest na omówienie innego zagadnienia. We wtorki „Chwilka" porusza sprawę towaroznawstwa żywnościowego i sprawy kulinarne; środy przynoszą rady pielęgnowania i wychowywania dzieci do lat siedmiu; co czwartek „Chwilka" udziela rad gospodarczych dla pań domu, operujących najskromniejszemi budżetami; piątki przynoszą porady z dziedziny higjeny, kosmetyki itp.; wreszcie soboty poświęcone są zagadnieniom organizacji domu.

Czy umiecie dobrze słuchać?

— Która jest godzina? — Dopiero dziesiąta?... A ja już jestem taki zmęczony. Mam iść spać? Cóż kiedy nie mam ochoty! Możeby tak radjo?... Posłuchajmy!

— Co? Znowu poważna muzyka?! Straszliwe programy, naprawdę straszliwe!

— Może jednak chwilę posłuchasz — mówi żona.

— Niema sensu — ciągle to rzempolenie aż uszy puchną...

— Są jednak ludzie, którym się to podoba.

— Ale nie mnie. Mam już tego dosyć. Jeśli idzie o mnie — radjo może nie istnieć...

— Jak uważasz, ale to nie powód abyś psuł aparat. Wogóle nie widzę powodu dla którego miałbyś się złościć...

— Skaranie boskie z temi babami. Zawsze muszą robić jakieś uwagi.

— A wy mężczyźni zawsze tylko dużo mówicie zamiast chwilkę spokojnie pomyśleć. Jak sądzisz — czy radjo jest tylko dla mnie i dla ciebie? W tej właśnie chwili słuchają radja tysiące ludzi w miastach, tysiące w wioskach i tysiące na całym świecie. Nadają muzykę poważną. Są słuchacze, którym to sprawia przyjemność. Są i tacy — jak ty — których to drażni. Ale w tem niema nic dziwnego, każdy ma inny gust. Nie mamy więc prawa żądać, aby w tej właśnie chwili grali to co nas zaciekawia.

— No tak, ale ja chcę...

— Aha... ty chcesz — nie przyszło ci widocznie na myśl, że tam w studjo rozgłośni nie znają twoich osobistych gustów i że nie mogą się kierować twemi humorami...

— No no, trzeba jednak przyznać, że wy kobiety umiecie mówić wcale rozsądnie.

— A wy mężczyźni umiecie być niekiedy bardzo nierozsądni. My przynajmniej czasem umiemy się czegoś od życia nauczyć! Niedawno słuchałam rozmowy Biura Studjów ze słuchaczami. Mówiono tam, że do audycji powinien się przygotowywać nietylko artysta, ale i słuchacz. Jeśliby nam przyszła dziś wieczór ochota słuchania muzyki — rzekł mi ten pan — i gdybyśmy poszli nie oglądając repertuaru, do najbliższej sali koncertowej, wówczas nie mielibyśmy prawa dziwić się że usłyszymy muzykę, która nam nie przypada do gustu. A gdybyśmy tak zaczęli chodzić bez wyboru do teatru, czy na wykłady, byłoby to naprawdę godne podziwu. Ale jeśli idzie o radjo — oczekujemy od niego rzeczy niemożliwych a gdy nam ich nie daje — wygadujemy...

Proszę sobie przejrzeć programy Polskiego Radja, ale tak naprawdę uważnie — zupełnie tak, jak programy kin i teatrów w prasie codziennej. W nich znajduje każdy coś, co go zaciekawi.

Jeśli na takie „coś" natrafimy w dzienniku — staramy się, aby wieczorem mieć wolny czas, przygotowujemy ubranie, pieniądze na wstęp itd., słowem wszystko, co nam jest tego potrzebne. Podobnie winno się przygotować do słuchania radja. Należy uważnie przeglądnąć w niedzielę program tygodniowy z tem przekonaniem, że znajdą się w nim audycje mniej lub więcej ciekawe a te, które nas bardziej zainteresują powinniśmy sobie zakreślić, abyśmy ich nie przeoczyli. — Idzie tu nietylko o dzień ale i o godzinę — zupełnie, jakby się szło na wykład, czy operę do teatru I wtedy spokojnie będziemy mogli usiąść przy głośniku, aby słuchać programu który nas zaciekawia. Nic i nikt nie będzie nas już irytował.

A gdy się już nauczymy tego, o czem wiedzieć powinni wszyscy słuchacze radjowi — to znaczy: umiejętności słuchania — powiemy o niem innym.

Nr. 22 **GŁOS LITERACKO-NAUKOWY**

redaguje Koło Literackie Konfraterni Artystów w Toruniu

Wizyta w toruńskim kościele św. Jakóba

Szare wnętrze kościoła rozświetlone plamami słońca, kładącemi się na kamiennych flizach posadzki, na bogatych rokokowych ołtarzach, na schylonych głowach nielicznych modlących się. Cisza i spokój. Migocze płomień wiecznej lampy przed bocznym ołtarzem, dokąd przeniesiono Najświętszy Sakrament.

Bo wpoprzek głównej nawy, tam, gdzie wspaniały łuk tęczowy dzielił prezbiterjum od kościoła, wyrosła aż po strop ściana z siatki rusztowań i szarego papieru. Za tą tajemniczą przegrodą zamkniętą dla oczu ciekawych mamy wkroczyć punktualnie o godz. 11 w ów pogodny ranek.

Zaraz u progu spotyka nas kierownik artystyczny robót inż. arch. Zygmunt Krotke.

Stajemy oszołomieni. Dwa rzędy słupów podtrzymują cztery piętra galerji, obiegających ściany. Wygodne wejścia zajmuje środek chóru; najpierw schody, jak się dowiadujemy przeniesione z za ołtarza głównego, potem pochylnie z barjerami. Sklepienie ukryte za pomostem z desek. Kilku robotników pracuje na rusztowaniu. Cichy pomruk młotków, czasem jakieś krótkie wezwanie, stwarzają atmosferę skupionej pracy. Słońce oświetla wspaniale całe wnętrze po przez wysokie okna.

— Co państwa najbardziej interesuje: czy historja chóru i jego dawny wygląd, o którym już dziś można zupełnie pewnie mówić, czy przebieg robót i kolejne odkrycia nieznanych dotąd kart z przeszłości kościoła, głównie jego wystroju (dekoracji), czy dalsze plany robót, dążące do przywrócenia dawnego wyglądu?

— Jakże trudno odpowiedzieć na te pytania. Wszystko nas interesuje i wszystko byśmy radzi wiedzieć. Proszę mówić i pozwolić czasem na pytanie. Zgoda?

— Dobrze.

Wchodzimy po kilkunastu stopniach. Z małego podestu można pysznie oglądać dolną część ścian.

— A więc: chór zaczęto budować w 1309 roku. Ten napis z łacińskich majuskułów wypalonych wypukło na cegle i glazurowanych — (żółte tło i czarne litery) — głosi o tem. Obiega on cały chór na wysokości 4 metrów. Ta szrama w murze ponad napisem to miejsce, gdzie był niegdyś i będzie znów gzyms. Zachował się poza ołtarzem na kilkunastu metrach i dzięki temu możemy go odtworzyć. Portal w ścianie północnej — to wejście do zakrystji. Zamurowana wnęka w ścianie południowej, tam, pod pierwszem oknem, to dawne wejście do kościoła od strony klasztoru (gdzie dziś więzienie wojskowe). Będzie otworzone, ale nie jako wejście.

— Okno?

— Też nie. Zobaczą państwo za rok. Projekt już zatwierdzony przez p. konserwatora.

W grubości muru koło okna nad tem wejściem widzą państwo mały otwór. To drzwi, któremi zakonnice wychodziły na balkonik obiegający chór. Za niemi są schody kręcone w wieżyczce i było wyjście nazewnątrz. Te pionowe bruzdy między oknami, to przygotowane miejsce na cegły służek, kolumienek, które się zachowały w górnej części ścian.

Proszę sobie wyobrazić pierwotny wygląd chóru: wspaniała czerwień ścian o świetnie zachowanej do dziś powierzchni. Służki z glazurowanych cegieł żółtych i zielonych (trzy zielone, trzy żółte i t. d.), barwny pas napisu, potem gzyms i znów czerwień murów z podmalowanemi fugami (spoinami) i kolorowe służki. Do tego dwa barwne w glazurowanej cegle portale i wspaniałe filary łuku tęczowego w żółtej, zielonej i czerwonej cegle. W oknach witraże, ołtarz tryptykowy. W pewnym czasie budują wokoło wąski balkonik drewniany. A w 1351 r. o tam, w północnej ścianie pod drugim oknem, buduje się pierwsze na Pomorzu organy. Odnalazłem ślady belek, drzwi o których nic nie wiedziano i dążę dziś do odtworzenia nie organów, ale tego balkoniku.

Widać że p. inż. Knothe żyje cały w wizjach przeszłości kościoła i przejmuje się opowiadając nam.

— Dlaczego dwa pierwsze okna od północy zaczynają się tak wysoko?

— Bo z drugiej strony jest dach nad zakrystją. W polskich kościołach przeważnie północna strona chóru ma mniejsze okna, lub wcale ich niema. Ale wracając do św. Jakóba, gdy już przesklepiono chór i minęło kilkanaście lat, może więcej, w końcu XIV w. pomalowano sklepienia, żebra, nawet służki, zdobne glazurą. Pomalowano glifę w oknach i dołem ściany, aż po fryz napisowy. Pozostały z tego znikome ślady, z których wiemy raczej tylko, że było malowanie, ale co przedstawiały te obrazy? —

Zanim pójdziemy na górę p. inżynier prowadzi nas za ołtarz, częściowo rozebrany, by pokazać nam dwie zachowane służki z barwnych cegieł, ciekawe wnęczki w ścianie szczytowej i północnej, służące za pierwotne archiwum kościelne i pewien ciekawy a tajemniczy szczegół architektoniczny: ogromną płaską wnękę w ścianie południowej, tuż koło ołtarza. Jestto jeszcze nie rozwiązana zagadka dawnego budownictwa.

Wchodzimy na rusztowanie. Oto malowanie na służkach, motyw spirali, dwubarwny. Oto wspaniale poprostu zachowana glazurowana cegła filarów łuku tęczowego. Widzimy też zbliska przeciągnięte farbą spoiny, jakby wczoraj zrobione, a minęło 6 wieków.

Wreszcie ostatnia kondygnacja, 15 metrów od podłogi, pomost pod sklepieniem, do najwyższego punktu jeszcze 3½ metra.

— Tuśmy zaczęli robotę 3 stycznia b. r. i odrazu natrafiliśmy na malowanie. Wobec tego została zdjęta tylko zewnętrzna powłoka tynku, prawie czarna od brudu. Pozostałą pobiałkę kredową odejmie specjalista, przysłany przez prof. Rutkowskiego z Warszawy.

Dla tego też niewyraźnie tylko widzimy postacie czterech aniołów, na czterech żaglach sklepienia, stylizowany motyw roślinny, biegnący wzdłuż żeber, barwy żeber. Ale już można przewidzieć, że po ukończeniu robót będzie to jedno z najciekawszych i najpiękniejszych prezbiterjów w Polsce.

— Odkrycie tych malowideł było kompletną niespodzianką, nic o nich nie było wiadomo. Pochodzą z około 1380 roku i są niemal jedyną nietkniętą polichromją gotycką w kraju. Prawie wszystkie inne były przemalowywane.

Wolno schodzimy na dół. Ogrom ścian jest niesłychanie lekki dzięki rozczłonkowaniu olbrzymiemi i licznemi oknami i dzięki służkom, podpierającym pęki żeber nisko zaczynającego się sklepienia. Oglądamy ciekawe szczegóły architektoniczne, uchodzące zazwyczaj oku laika.

— A kiedy zniszczono malowidła i wybielono kościół?

— Sądzę, że po raz pierwszy w połowie XVI w., gdy protestanci zajęli go dla siebie. Zapewne wtedy zniszczono dolne malowidła, konserwując sklepienie i ściany pod powłoką tynku. Późniejsze remonty nakładały wciąż świeże warstwy, a nikt nie badał, co jest pod spodem.

Te dziury koło okien, nad fryzem, to miejsca po dawnych belkach ołtarza. Stał on niegdyś po samym środku chóru w XVII wieku, potem został cofnięty.

— A teraz, czy zostanie na tem samem miejscu?

— Zobaczymy. Ta kwestja jeszcze nie jest rozstrzygnięta i nie tylko odemnie zależy.

Choć jest ciepły wiosenny dzień, czujemy chłód.

— A jak tu było, gdyście zaczęli roboty w styczniu?

— Oh, nieraz bardzo ciężko. Mróz w kościele dochodził do —10°. Trzeba było dwa razy dziennie o 10-ej i o 3-ej, poza przerwą obiadową, robić ekstra przerwy, żeby robotnicy mogli się ogrzać przy piecu w zakrystji. A w pochmurne dnie trzeba było cały czas pracować przy reflektorze. Dobrze, że to już poza nami.

Mamy pełne oczy barw, poprzez rusztowania widzimy już przyszłą wizję wnętrza, wyśnioną przez p. Knothe'go.

Dziękujemy mu za informacje i poświęcony nam czas, winszujemy zapału do pracy, życząc, by jaknajprędzej doprowadził swoje dzieło do końca. Należałoby jeszcze obejrzeć chór zzewnątrz, potem cały kościół, ale na to już brak czasu.

Zaczynają dzwonić na Anioł Pański. Robotnicy zbiegają z rusztowań. Obiad. Godzina minęła niepostrzeżenie. W kościele dziwnie szarym, słońce przestało rzucać jasne plamy na flizy posadzki.

T. E.

ADRES KOMITETU REDAKCYJNEGO GŁOSU LITERACKO - NAUKOWEGO; TORUŃ, UL. MICKIEWICZA Nr. 28 m. 4 TELEFON 17-46.

JADWIGA KORCZAKOWSKA

List

Smutek osiadł na moich powiekach...
Nie mogę dłużej czekać,
piszę pierwsza. Wiesz, co to oznacza:
przebaczam.
Tu wszystko jest piękne, bogate... Swoboda,
jasne niebo, kwiaty, turkusowa woda,
słońce całuje mnie co dnia...
Lecz w oczach każdego przechodnia
widzę twój żal, ten wtedy... no wiesz,
gdy powiedziałeś w gniewie: rób co chcesz!
Już zaraz było źle, gdy przyszłam sama na [dworze...
A teraz jest coraz gorzej!
Dziś był tu w Metropolu niedzielny [five o'clok —
zagrali nasze tango... i
tańcząc z gigolo, pomyliłam krok,
uciekłam z sali, połykając łzy...
W hotelu gwar. Za oknem gwiezdna cisza.
Jestem u siebie. List ten gorączkowo piszę.
Cheri! Z przyjazdem nie zwlekaj!
Czekam!

HELENA JESKE-CHOIŃSKA.

Ziemię przemiłujmy do głębin

Przyłuski, najzdolniejszy z grupy młodych poetów, skupionych w „Promie", dał pełny wyraz swej ciekawej twórczości w „Dalekich Łąkach"*)

„Ziemię przemiłujmy do głębin" — oto najgłębszy nurt, przenikający wszystkie wiersze młodego poety.

W kontemplacji nad przyrodą czuje poeta jedyną, niezawodną ucieczkę od smutków życia. Kiedy serce skołatane nieszczęściem, kiedy myśl o śmierci, niepojętej a strasznej, przygniata duszę, wtedy zrozumienie niesamowitych zagadek odłożyć wypada na później, a tymczasem pogrążyć się całą duszą w tem, co piękne.

Stapia się poeta w jedno z kaczeńcami, wiruje ziemią i przeczuwa, że tą drogą dojdzie do prawdy:

„I chyba kiedyś na błotach,
Gdy lilję zwiędnę czystą,
Wtedy dopiero wszystko
Z mgieł zawikłanych wymotam".

Ale to będzie kiedyś, później — teraz zanurza się poeta całym sobą w pięknościach ziemi. Z mocą i czarem wchłania wszystkiemi zmysłami naturę.

Wsłuchuje się w ciszę leśną, wpatruje się w sad, w drzewa gorejące złotem i czerwienią, jesiennych owoców, podchwytuje wzrokiem lot gołębi, tęskni za szczęściem upału, trzymając pióro zgrabiałemi rękami.

A kiedy ludzie spragnieni wody, spaleni żarem słońca, męczą się — razem z nimi przeżywa radość czerpania wody ze studni, która:

„Żar tchu zgasi, w krąg bryzgając mrozem".

Dreszczu życia szuka poeta w brzasku sączącym się na olchy po zamglonej nocy — pragnie kosz słońca zaklętego wynieść z jesiennego sadu.

Obrazy przyrody Przyłuskiego są pełne prostego i naturalnego wdzięku, bez stylizacji przechodzącej nieraz w groteskę lub niesamowitą grozę, tak częstej w wierszach Leśmiana, ulubionego poety promowców.

Niekiedy tylko zaledwie szkicuje poeta fantastyczne obrazy. I tak tworzy wizję umarłego cietrzewia tokującego nad tajemną wodą, słyszy ciszę leśną wśród rozdygotań wiatru, lub podsłuchuje skarg topoli na tę zmorę — jemiołę rozsiadłą w koronie.

Z tą samą pasją życia i szczerością pisze poeta o miłości. Rozkochanej parze wtóruje oszalały świerszcz wśród rozkołysanych kwiatów polnych. Kobieta - kochanka, to Joanna, co w nocy kochała, nocy gorącej i szalonej od pieszczot. Lilja - topielica na księżycowem jeziorze wzbudzać chęć, by:

„W takt szaleńczych przyśpiewów
I lilję na jeziorze
Całować".

Miłość z krwi, namiętne ukochanie tajemnic ziemi, i tego wszystkiego, co mocno z życiem związane, znajduje żywy oddźwięk w prostych słowach wyrażających przeżycia chłopskie.

Wzrusza nas cichy smutek Honorki, która nie chce umierać, chociaż taka słabiutka, bo:

„Świat tak zostawić — nie było siły".

Jakaś dziwna melancholja snuje się po przez te ballady: o Kasi, co napróżno czekała na swojego Jasia, który:

„Śwignął, mignął na wronym,
Kwiat koń zamiótł ogonem"

i tyle go Kasia widziała. Albo o tej kobiecie starej piorącej chusty, z żalem wspominającej swe dawno minione dziewczęce podboje, kończące się w czarnym bzie.

Taksamo prostym językiem przemawiają do nas wiersze religijne, kryjące poza prymitywizmem słów głębię uczucia.

Wiejski rzeźbiarz, Jamroz, jak ów zakrystjanin Kasprowicza rozprawiający po swojemu z figurą św. Franciszka, rozpacza na widok swego Chrystusa, który się tak wyonaczył, że już swego Jamroza nie poznał. Jamroza, który sam go z drzewa wystrugał, pomalował, na krzyżu pod brzeziną przybił — nie dostrzegał już wśród ludzi modlących się do Niego — czyżby ten krzyż przydrożny przerósł swego artystę? Tyle już wystrugany Chrystus smutków, modlitw wysłuchał, że stał się niczyj, wszystkich chciałby do serca przytulić, gdyż za wszystkich skonał. A Jamroz przy sztachetach bluźnił w zazdrości i płakał, że go nie poznał:

„...Pan nad Pany,
Przez niego piłowany,
Przez niego malowany".

W innym wierszu drewniany Chrystus co dnia umiera, słuchając ludzkich spowiedzi — rosy krwawiąc lokoła.

Bóg — to dla poety wieczność obca i niepojęta — bliższym jest mu Chrystus, na krzyżu przy drodze i św. Franciszek, co w kole z ptakami rozmawia.

U naszego poety przekonujemy się raz jeszcze, jak ważnem dla artysty jest pełne przyswojenie sobie cudzej osobowości. Odbiegliśmy już dziś daleko od impresjonistycznego nastawienia, wyłączającego się sztucznie z pod wpływu tradycji artystycznej — i szukania w sobie tylko impulsów twórczości. Konsekwencją tego było błądzenie naoślep, marnujące dużo sił napróżno.

Teraz znowu uświadamiamy sobie, że najkrótszą i najpewniejszą drogą jest kult dla prawdziwych wartości, daleki od naśladownictwa.

Przyłuski przeżył strukturę poetycką tej miary, co Leśmian, zachwycił się jego światem poezji, wnikliwem odczuwaniem przyrody, nawrotem do pierwocin poetyckich, ludowych ballad i przyśpiewów, lecz nie stał się jego naśladowcą.

Poszedł własną drogą, leśmianowskie ukochanie życia połączył z pewną wytworną powściągliwością poetycką.

Wierszem i słowem włada swobodnie i płynnie.

Prostota — szczera, nieudana, przemawiająca do wyobraźni.

Najcenniejszem jest może jednak to zapamiętanie się poetyckie w wiecznem źródle piękna — życiu.

Przypomina się nam wiersz Leśmiana:

„W życiu nic niema, prócz życia,
Więc żyjmy aż po kres mogiły!".

*) Przyłuski Bronisław. Dalekie Łąki. Toruń. 1935, Tow. Bibljofilów im. Lelewela.

Przemysł, Handel, Rolnictwo, Rzemiosło, Finanse

Dwie ważne uchwały

Nowa linja kolejowa Mława–Ostrołęka przybliży ziemie północno-wschodnie do Gdyni o 100 km — Doniosłe znaczenie elewatora zbożowego w Gdyni

Uchwała Rady Ministrów o budowie kolei Mława — Ostrołęka długości 93 km, powzięta w dniu 4 marca 1935 r., nie spotkała się naogół z tem aktywnem zainteresowaniem, które przy tak ważnej decyzji należało ze strony prasy oczekiwać.

Nie od rzeczy więc będzie poświęcić zagadnieniu temu kilka słów uwagi.

Jak wiadomo, ziemie wschodnie leżą w orbicie ciążenia ku portom północnym, jak Kłajpeda, Ryga i Królewiec. Krótkie przestrzenie jakie dzielą te porty od terenów Wileńszczyzny i Nowogrodczyzny, a nawet od północnych części Białostockiego powodowały, że orjentacja sfer gospodarczych okręgów północno - wschodnich Rzeczypospolitej zaczęła iść w kierunku, którego wyrazem było powstałe w drugiej połowie 1934 roku hasło „frontem ku Drui". Druja, położona nad Niemnem, miała stać się bazą ekspansywną ziem północno-wschodnich na drogę morską przez sąsiednie porty obce.

Podstawą, która dawała argumentom wygłaszanym przez zwolenników tej koncepcji stempel słuszności, była zbyt daleka przestrzeń kolejowa z Wileńszczyzny do Gdyni, wynosząca aż 825 km, gdy przestrzeń drogą kolejową do Rygi wynosi 392 km, a do Kłajpedy 522 km.

Rozwój gospodarczy tych ziem, o ile chodzi o eksport drogą morską, z natury rzeczy, mimo celowej polityki taryfowej P. K. P., wyrażającej się w stosowaniu taryf portowych, jest upośledzony.

Dla nas w Gdyni było rzeczą jasną, że dla zbliżenia ziem wschodnich do Gdyni i stworzenia możliwie najlepszych warunków wykorzystania naszego portu przez życie gospodarcze tych ziem, koniecznem jest skrócenie tych odległości między kresami północno-wschodniemi a polskiem morzem.

Dlatego też sformułowaliśmy na Kongresie gospodarczym BBWR w maju 1933 r. postulat wybudowania linji kolejowej z Ostrołęki do Iłłowa (referat niżej podpisanego p. t. „Polski program morski i jego realizacja", wygłoszony na Kongresie gospodarczym B. B. W. R. w Warszawie w maju 1933 r.).

Gdy postulat ten został przez nas złożony, został on uzupełniony skromną uwagą, że zdajemy sobie sprawę, iż realizacja tego postulatu będzie natrafiała na trudności, wynikłe z braku środków inwestycyjnych przedsiębiorstwa P. K. P.

Uważaliśmy jednak za konieczne postulat ten postawić i przypominać go przy każdej okazji, jako jeden z czynników, które powiążą życie gospodarcze ziem wschodnich z Gdyniią i stworzą z Gdyni bramę przepustową dla wymiany zamorskiej wschodnich dzielnic Polski.

To też wczesna realizacja naszych postulatów przez Rząd polski została przez nas przyjęta z zadowoleniem i wdzięcznością. Chodzi teraz o to, aby „front ku Drui", który — być może — będzie w niektórych wypadkach wywozu artykułów masowych, jak spław drzewa itp., dla naszych ziem wschodnich nieodzowną koniecznością, został wyrównany „frontem ku morzu polskiemu" z chwilą, gdy pierwszy parowóz potoczy się na nowej linji Ostrołęka — Mława.

O ile chodzi o wywóz drzewa, to ze względu na nadzwyczajną ulgę, jaką stosuje obecnie P. K. P. dla drzewa (obliczanie wszystkich odległości ponad 700 km według stawki 700 km), da nowa linja ulgę znaczną przedewszystkiem samej P. K. P. Natomiast inne artykuły, jak zboże czy len będą miały tańsze koszty przewozu.

I tak kosztuje obecnie według taryfy eksportowej przewóz 100 kg zboża z Wilna do Gdyni 4,41 zł, a nową linją będzie stawka wynosiła tylko 4,02 zł. Len, który obecnie płaci na tej przestrzeni 8,83 zł, będzie płacić 8,30 zł. w jednym więc wypadku obniżka kosztów frachtu wyniesie około 9 proc., w drugim około 6 proc.

Drugim postulatem, który został przez nas postawiony na Kongresie gospodarczym BBWR w maju 1933 r., była budowa elewatora zbożowego w Gdyni.

W tym samym czasie, gdy niżej podpisany na posiedzeniu podsekcji morskiej zgłaszał postulat budowy elewatora zbożowego w Gdyni, w sekcji rolniczej zgłaszali konieczność budowy tegoż elewatora z dużym naciskiem reprezentanci sfer ziemiańskich, oraz organizacje eksporterów zboża.

Argumenty nasze wskazywały na to, że Gdynia musi być rezerwą przepustową dla polskiego zboża na wypadek, gdyby inne drogi handlu zewnętrznego zawodziły, że sąsiedni port w Gdańsku, posiadający niejako monopol na eksport polskiego zboża, nie jest w stanie opanować go w razie konjunktury i dlatego jest konieczne, aby na wypadek jakichkolwiek utrudnień w zakresie eksportu inną drogą, Polska posiadała w własnym porcie elewator zbożowy, któryby odgrywałby rolę wentylu bezpieczeństwa.

Słuszność naszych argumentów potwierdził wrzesień 1934 r., kiedy w okresie kojunktury eksportowej na polskie zboże trzeba było w Gdańsku zmobilizować wszystkie możliwości, nie wykluczając magazynowania zboża w szkutach wiślanych.

Przechodziła jednakże sprawa budowy elewatora w Gdyni różne fazy. Były w 2-leciu, dzielącem nas od zgłoszenia naszego postulatu, momenty, kiedy zdawało się, że sprawa budowy tegoż elewatora staje się faktem; były znowu okresy, że zdawało się, iż cała sprawa utonęła w niepamięci.

Obecna uchwała Państwowych Zakładów Przemysłowo - Zbożowych z dn. 14 marca 1935 r. rozwiewa nasze obawy, że stworzenie w Gdyni rezerwy przepustowej dla polskiego zboża zostało przesunięte „ad calendas grecas".

Te dwie uchwały — odnoszące się do zbliżenia ziem północno - wschodnich do Gdyni o bezmała 100 km i uchwała budowy elewatora zbożowego — mają dla Gdyni doniosłe znaczenie i opinja publiczna Gdyni oczekuje ich szybkiego urzeczywistnienia.

Dr. B. Kasprowicz.

Konkurs pod hasłem „Dobry eksport"

Eksponaty przybyły do Jokohamy

W ramach zorganizowanego przez Państwowy Instytut Eksportowy w Warszawie konkursu pod hasłem „Dobry eksport", mającego na celu stwierdzenie wpływu transportu na jakość i opakowanie towarów, odeszły, jak wiadomo, z Gdyni w grudniu ub. roku przesyłki towarów, które odbyć mają trasę Gdynia — Jokohama — Gdynia. Eksponaty, biorące udział w konkursie, przybyły w dniu 20 lutego br. do Jokohamy na statku „Teucer", gdzie zostały wyładowane. Przy wyładowaniu stwierdzono, że opakowanie eksponatów nie wykazuje żadnych poważniejszych uszkodzeń. Zgodnie z poprzednio ustalonym programem, towary te zostały w dniu 22 lutego załadowane na statek „Philoctetes", który ma przybyć do Gdyni około 20 maja br.

Jak wiadomo, po powrocie eksponatów, a więc w końcu maja br. odbędzie się ostateczna ocena towarów, biorących udział w konkursie, zarówno co do ich jakości, jak i wytrzymałości opakowania, poczem ogłoszone zostaną wyniki badań komisji rozjemczej która będzie przeprowadzać wspomnianą ocenę jakościową.

Wiadomości gospodarcze

Krajowe

ŚWIADECTWA PRZEMYSŁOWE.

Ogólna liczba świadectw przemysłowych na rok podatkowy 1935, wykupionych w okresie od listopada ub. r. do lutego br. włącznie wyniosła 535.665, z czego na przedsiębiorstwa przemysłowe przypada 167.784, a na handlowe 345.968. W samym miesiącu lutym br. wykupiono 14.680 świadectw przemysłowych i 21.499 handlowych.

DALSZY WZROST WKŁADÓW OSZĘDNOŚCIOWYCH.

Miesiąc luty przyniósł dalszy wzrost wkładów oszczędnościowych w P. K. O., jakoteż w innych kasach oszczędności. Wkłady oszczędnościowe w P. K. O. zwiększyły się z 641.21 tys. zł na 31 stycznia do 655.535 tys. zł na 28 lutego rb. wzrosły więc o 2,3 proc.

W 363 kasach komunalnych wkłady na książeczkach oszczędnościowych wzrosły z 596.319 na 607.833 tys. zł, czyli o 1,9 proc.

SPADEK PROTESTÓW WEKSLOWYCH.

W lutym r. b. nastąpił dość znaczny spadek protestów wekslowych zarówno w stosunku do stycznia br., jakoteż do lutego ub. r. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego zaprotestowano na terenie całej Polski w lutym r. b. ogółem 108,8 tys. sztuk weksli na sumę 18,2 milj. zł, wobec 128,8 tys. sztuk wartości 23 milj. zł w styczniu rb. i 117,4 tys. sztuk na sumę 22,2 milj. zł w lutym 1934 r.

W województwie pomorskiem zaprotestowano 4 tysiące sztuk weksli, wartości 900.000 zł.

Giełdy

BYDGOSKA GIEŁDA ZBOŻOWO - TOWAROWA z dnia 29 marca 1935 r.

Żyto 13,50—14; pszenica standart. 14,75—15,25; jęczmień: brow. 19,50—20,25; jednolity 17,50—18; zbiorowy 16,50—17,25; owies 14,25—14,75; mąka żytnia gat.: IA 0—55 proc. wł. w. 21,50—22; IB 0—65 proc. wł. w. 20—20,50; II 55—70 proc. wł. w. 15—15,50; razowa 0—95 proc. wł. w. 16—16,50. pośled-nia pon. 70 proc. wł. w. 12,50—13; mąka pszenna gat.: IA 0—20 proc. wł. w. 27,25—29,25; IB 0—45 proc. wł. w. 25,50—26,50; IC 0—55 proc. wł. w. 24,75 do 25,75; ID 0—60 proc. wł. w. 23,75—24,75; IE 0—65 proc. wł. w. 22,75—23,75; IIA 20—55 proc. wł. w. 20,75—21,75; IIB 20—65 proc. wł. w. 20,25—21,25; IID 45—65 proc. wł. w. 19,25—20,25. IIF 55—65 proc. wł. w. 14,75—15,25; IIIA 65—70 proc. wł. w. 13,75—14,75; IIIB 70—75 proc. wł. w. 11,75—12,25; razowa 0—95 proc. wł. w. 16,25—16,75; otręby żytnie wymiał stand. 10,50—11; otręby pszenne: miałkie stand. 10,50—11; średnie stand. 10,50—11; grube 11,25—11,75; jęczmienne 10,50—11,50; rzepak zimowy bez worka 40—42. rzepik zimowy bez worka 36 do 37; mak niebieski 36—39; gorczyca 35—37; siemię lniane 45—47; peluszka 29—32; wyka 31—33; seradela 13—14,50; groch: polny 28—32; Wiktorja 37—42; Folgera 27—32. tymotka 45—55; łubin: niebieski 9,75—10,50; żółty 12—13; rajgras angielski 100—120; koniczyna: żółta, odłuszczona 68—80; biała 75—110; czerwona surowa 90—110; czerwona czyszczona 120—140; szwedzka 210—250; ziemniaki jadalne pomorskie 4—4,50. fabryczne za kg% 0,13; płatki ziemniaczane 11—11,50; makuch lniany 18,25 do 18,75; rzepakowy 13—13,50; słonecznikowy 17,50 do 19; kokosowy 15—16; wytłoki suszone 8—9; słoma żytnia: luzem 3,25—3,75; prasowana 3,50—4; siano nadnoteckie luzem 8—9. śrut soja 10—19,50.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA z dnia 29 marca 1935 r.

Pszenica 15,25—15,50; mąki pszenne wszystkie gatunki o 0,50 zł wyżej.

Ogólne usposobienie: spokojne.

GDAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA z dnia 30 marca 1935 r.

Ostatnie notowania gdańskiej giełdy zbożowej: pszenica 128 funt. kons. 9,55; żyto 120 funt. kons. 8,10—9,25; jęczmień: I jakości eksp. 11,00—11,60; średni wg. próby 10,40—10,75; 114—115 funt. eksp. 10,10; 110—11 funt. eksp. 9,80; 105—106 funt. eksp. 8,80; owies kons. 8,40—9,80; otręby żytnie 6,25; otręby pszenne 7,25—7,50.

Notowania powyższe rozumieją się w guldenach gdańskich za 100 kilo.

Tendencja: spokojna.

DOWÓZ DO GDAŃSKA

W dniu wczorajszym dowieziono do Gdańska: pszenicy 45 ton; żyta 1548 ton; jęczmienia 315 ton; owsa 45 ton; zboża strączkowego 45 ton; nasion 5 ton.

GDAŃSKA GIEŁDA PIENIĘŻNA z dnia 30 marca 1935 r.

Na wczorajszej giełdzie pieniężnej notowano: złoty 57,69—57,81; dolar 3.05—3.07; marka niemiecka 114—116,50.

Za dewizy płacono:

Warszawa 57,69—57,81; Berlin 122,88—123.12; Nowy Jork 3.0630—3.0690; Londyn 14,72—14,76.

Notowania powyższe rozumieją się w guldenach gdańskich.

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ z dnia 29 marca 1935 r.

Dewizy

Belgja 105.00, 105.30, 104,70; Berlin 213.20, 214.20, 212.20; Holandja 358,55, 359.45, 357,65; Londyn 25,69, 25.82, 25.56; Nowy Jork telegr. 5,31½, 5.34½, 5,28½; Oslo 129.40, 130,05, 128,75; Paryż 34,99, 35,08, 34,90; Praga 22.15, 22.20, 22.10; Sztokholm 133.00, 133.65, 132.35; Szwajcarja 171.73, 172.16, 171.30; Włochy 44.15, 44.27, 44.03; Hiszpanja 72.46, 72.82, 72.10.

Tendencja: niejednolita.

Akcje

Bank Polski 88,50—87,75—88; Warsz. T. Fabr. Cukru 30,75; Lilpop 10,60—10,40; Modrzejów 5—4,80; Ostrowiec serja b 21,50—22,50; Starachowice 16,50; Haberbusch 47—48.

Tendencja: słaba.

Papiery wartościowe

3 proc. poż. budowlana 46,38; 4 proc. poż. inwestycyjna 113,50; 5 proc. poż. konwersyjna 68,75; 5 proc. poż. kolejowa 65; 4 proc. poż. premj. dol. 52,25; 7 proc. poż. stabiliz. 69—68,75; 8 proc. l. z. T. Kr. Przem. Pol. 88,50; 8 proc. l. z. ziemskie dol. 47,50—48; 4½ proc. l. z. ziemskie 48,50—48,75—48,25, drobne 48,25—48,00; 5 proc. l. z. m. Warszawy 1933 r. 59,50—59,00; 5 proc. l. z. Łodzi 1933 r. 52,50; 10 proc. l. z. Siedlec 1933 r. 40.

Tendencja: dla pożyczek i dla listów: słaba.

Tanie samochody w Polsce i w Gdańsku

Skutki polsko-angielskiej umowy handlowej

W związku z umową handlową polsko-angielską obecnie zostały przedłożone nam ceny na samochody „Ford" dostarczane z angielskiej fabryki „Forda". Według tego cennika najmniejszy Ford t. zw. Ford Junior 933 ccm (Tudor) t. zn. 2 drzwiowa karetka 4 osobowa kosztuje zł 5000, ta sama karetka z rozsuwalnym dachem o 250 zł więcej, a karetka 4 drzwiowa — 5250 zł, zaś z rozsuwalnym dachem — 5500 zł.

Wypuszczony w tym roku nowy typ małego Forda „Ford Junior de Luxe" 1172 ccm., z motorem o większej sile, karoserją aerodynamiczną specjalnym obiciem i wogóle innymi udoskonaleniami technicznemi kosztuje przy obecnie zniżonym cle zł 5.750 za 4 osobowa karetkę, dwudrzwiową; ta sama karetka z rozsuwalnym dachem o 250 zł więcej, a karetka czterodrzwiowa — zł 6.000, zaś z rozsuwalnym dachem — 6.250 zł.

Porównywując te ceny z cenami innych samochodów angielskich, które się ukazały na rynku samochodowym w Polsce i Gdańsku, należy stwierdzić, że Ford Junior de Luxe 1172 ccm. jest w cenie najniższy z wozów angielskich o podobnej sile motoru, oprócz tego swoją uwydatnioną linją aerodynamiczną i innymi udoskonaleniami wyprzedza znacznie inne wozy angielskie tej klasy. Angielski konserwatyzm bardzo ciężko przyzwyczaja sie do nowych form samochodów przyjętych na całym świecie, natomiast „Ford" jako fabryka wszechświatowa czyni wyłom w pojęciach angielskich i produkuje samochód zastosowany do najwyższych wymagań techniki, zadawalając jednocześnie smak szerokiego ogółu samochodowego.

Linja aerodynamiczna umożliwia jednocześnie umieszczenia miejsca na kufer wewnątrz samochodu za tylnem siedzeniem.

Jednocześnie fabryka Ford wypuściła na rynek nowy typ samochodu 8-cylindrowego.

Pan Henryk Ford pisze osobiście w jednym ze swoich listów, co następuje:

„Żeśmy wypuścili obecnie motor 8-cyl. nie na to, że przybyło 2 ch lub 4-ch nowych zjadaczy benzyny. Nasz 8-cyl. motor zużywa tę samą ilość benzyny co zwykły samochód 4-cyl. Przez to, że 4 większe eksplozje zostały zamienione przez 8 mniejszych, został osiągnięty bardziej miękki i jeszcze mniej szumiący chód motoru".

Prawdę tych słów wykazały próby zużycia środków napędowych, urzędowo dokonane samochodami Forda w różnych krajach Ameryki i Europy.

W nowym Fordzie V8, t. zw. modelu N 48 zostały dokonane rozmaite ulepszenia techniczne i karoseryjne. Między innemi motor został przesunięty naprzód o 20 cm, a wobec tego, że wewnątrz samochodu z tyłu znajduje się miejsce na kufer, siedzenia tylne i przednie znajdują się między osiami samochodu, co w związku z udoskonalonemi amortyzatorami powoduje zupełny prawie zanik wstrząsów podczas jazdy, udogodniając znacznie przeto, szczególnie podczas dłuższych podróży, samą jazdę.

Zapytywany przez nas odsprzedawca Forda potwierdza nam wielki wzrost zainteresowania na Fordy i wyraża jak na początek swe zadowolenie z napływu zamówień. Najstarszym odsprzedawcą Forda w Wolnem Mieście Gdańsku jest firma Jakób Rotblit, sp. z ogr. odp. w Sopotach.

W Gdańsku można p. Rotblita zastać przy ul. Brotbaenkengasse 37, telef.: 242-15, 242-38, 520-08.

Szczegóły w dzisiejszem ogłoszeniu tej firmy.

Na ziemiach Pomorza

Frontem do harcerstwa

W przeddzień zjazdu walnego oddz. pomorskiego Z.H.P.

Z szarego życia lwowskiej młodzieży szkolnej wyłonił się przed 25 laty promienny błysk, nowy świt, który porwał do życia nowe pierwiastki twórcze, zakreślił potężny rozmach ku nowym drogom i celom. — Zrodził się Harcerz!

W powijakach swego życia, zaskoczony piekłem wojny światowej, wziął w niej udział, czynem żołnierza polskiego w Legjonach zadokumentował swoje istnienie. — Z ofiarnej krwi i umiłowania każdej piędzi ziemi zdał chlubny egzamin w wyrzuceniu wrogów z granic Polski, w obronie Lwowa i Śląska.

Nie spoczął, — ale posłuszny Przyrzeczeniu Harcerskiemu, zdąża po przez dziesięć tak prostych, a tak mocarnych w siłę wychowawczą Praw Harcerskich ku dobru, ku wyzwoleniu się z samolubstwa, zła i egoizmu ludzkiego.

Rozkochał się Harcerz w naturze, umiłował jej piękno, odkrył w niej prawdy niepojętej twórczej mocy Boskiej, a to dało mu siłę ducha do opanowania zgubnych zachcianek i poskramiania instynktów.

Przez całokształt pracy harcerskiej od gawęd poczynając, a kończąc na spełnianiu najtrudniejszych zadań obywatelskich, wyrobił w sobie Harcerz i rozwinął własną indywidualność, zakreślił sobie jasno i wyraźnie ogólną ideę chrześcijańskiego postępowania, dążącą do stworzenia typowego człowieka, który potrafi znosić twarde znamię życia, który potrafi w szalonym pędzie codziennego bytowania ludzkiego zachować nietylko doskonałość słodyczy w harmonijnem współżyciu — ale także utrzymać hart ducha i moc swego wewnętrznego „ja".

Harcerz prócz urabiania w sobie ogólnego charakteru, rzeźbi charakter o specjalnem obliczu Polaka, wykuwa typ obywatela, który będzie umiał połączyć w sobie doskonałość człowieka-społecznika, wyposażonego w najwyższą sumę patrjotyzmu i miłości Ojczyzny.

Harcerz nie poprzestaje na tem; nie wystarcza mu ten górny, przejrzysty, z rozmachem tęsknoty do życia w słońcu całej Polski zdążający typ obywatela, lecz niesie w organizm społeczny nowe prądy odrodzenia, a z nim głosi odwieczne, a zawsze nowe zadania i cele swego posłannictwa: uznanie w każdym człowieku swego bliźniego, zbratanie narodów.

By Harcerz wytrwał w tem posłannictwie, by moc jego i hart ducha nie stępiały, musi całe społeczeństwo stanąć „frontem do Harcerstwa", liczącego dziś 160.805 druchen i druhów, zrozumieć jego ideologję i to jego doniosłe posłannictwo, musi na pogodę i uśmiecht warzy odpowiedzieć pogodą i życzliwym uśmiechem ocenienia i uznania pracy Harcerza, musi wyciągnąć do niego hojną i szczodrobliwą dłoń, musi w Harcerstwie zobaczyć przyszłych pionierów lepszego, jasnego, promiennego życia obywatelsko - społecznego, musi znaleźć w Harcerzach tych, któr... przysięgli sobie stać się najlepszymi synami i obywatelami Ukochanej Ojczyzny!

Więc „frontem do Harcerstwa" w 25-lecie jego istnienia i w dzień Zjazdu w Grodzie Kopernika!

J. Porębski.

Uwaga! Polacy obywatele Gdańska zamieszkali w Polsce

Polski Komitet Wyborczy w Gdańsku podaje do wiadomości Polaków, obywateli gdańskich, przebywających stale w Polsce:

Przybywający do Gdańska, celem wzięcia udziału w głosowaniu do Sejmu Gdańskiego w dniu 7 kwietnia b. r. muszą zabrać ze sobą:

a) **gdański dowód osobisty** (Reisepass);

b) **kartę głosowania** (Wahlschein);

c) **zaświadczenie pobytu w Polsce,** przypięte do karty głosowania.

Dla ułatwienia przyjezdnym złożenia głosu, Polski Komitet Wyborczy otworzył **Biuro Informacyjne na Dworcu Głównym w Gdańsku.**

Napisy orjentacyjne, umieszczone na peronach, korytarzach i poczekalniach, wskażą drogę do Biura Informacyjnego. Niezależnie od napisów drogę do biura wskazywać będą przewodnicy, delegowani do każdego przybywającego pociągu. Przewodnicy będą nosić opaski biało-czerwone na lewym rękawie z napisem: „Polski Komitet Wyborczy, Informacja".

BIURO INFORMACYJNE ZAŁATWI:

1) **Sprawdzenie dokumentów potrzebnych do głosowania.**

2) **Udzieli informacyj** jak należy wypełnić kartę głosowania.

3) **Wyda bony na śniadanie i obiad** (bezpłatnie).

4) **Dostarczy przewodnika do lokalu wyborczego.**

5) Po oddaniu głosu Biuro Informacyjne zorganizuje wycieczki, celem zwiedzenia polskich pamiątek historycznych w Gdańsku.

6) Dla niezamożnych Biuro Informacyjne wydawać będzie drobne zasiłki pieniężne.

Obrady gospodarcze reprezentantów rolnictwa pomorskiego

W drugim dniu obrad zjazdu członków prezydjów powiatowych Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego składano dalsze sprawozdania poszczególnych Tow. Roln. Pow., poczem nastąpiły referaty gospodarcze, które wygłosili pp.: naczelnik **Gryziewicz** ze Związku Izb i Organizacyj Rolniczych w Warszawie o zagadnieniach cen i zbytu produktów hodowlanych, dyrektor Związku Eksporterów Zboża p. **Domański** o możliwościach interwencyjnych polityki zbożowej i wreszcie inż. **Radomski** o aktualnych zagadnieniach z dziedziny ubezpieczeń społecznych.

Po każdym z tych referatów wywiązywała się dłuższa dyskusja, która krystalizowała oficjalne stanowisko zorganizowanego rolnictwa pomorskiego.

Na zakończenie obrad p. **Fudakowski,** prezes Związku Izb i Organizacyj Rolniczych wygłosił obszerny i nadzwyczaj ciekawy odczyt o zagadnieniach rolniczych.

7-letnia dziewczynka ciężko postrzeliła z rewolweru 4-letnią siostrzyczkę

Skutki przechowywania w domu nabitej i niezabezpieczonej broni?

Dom robotnika **Suszki w Bydgoszczy przy ul. Żwirki i Wigury był przedwczoraj w godzinach wieczornych terenem niezwykłego wypadku,** w rezultacie którego 7-letnia dziewczynka **postrzeliła ciężko z rewolweru swoją 4-letnią siostrzyczkę.**

W czasie nieobecności rodziców w pokoju — 7-letnia córka robotnika Marja wyszperała w szafie **dużego kalibru rewolwer, którym poczęła się bawić** razem ze swą młodszą siostrzyczką, 4-letnią Elżbietą. W pewnym momencie nieświadoma niebezpieczeństwa 7-letnia dziewczynka pociągnęła za język spustowy, a z wymierzonej przypadkowo w kierunku młodszej siostrzyczki lufy rewolweru padła kula, która ciężko raniła 4-letnią Elżbietę.

Ranione biedactwo umieszczono w lecznicy. Sprawą tą zajęła się policja, która winnego nienależytego zabezpieczenia broni robotnika pociągnie do odpowiedzialności karnej.

Cudze chwalicie, swego nie znacie

Często daje się słyszeć, że tylko zagraniczne nożyki do golenia są najlepsze, a wszystkie inne są mało warte. Nie wszyscy widocznie wiedzą o istnieniu polskiego nożyka **„Grom"**, całkowicie wykonanego w kraju, a jednocześnie łączącego w sobie zalety dobrego i w najwyższym stopniu udoskonalonego nożyka. Nożyk ten nie pęka w aparacie, trwa dłużej, zapewnia największą ilość ogoleń, zbiera zarost gładko i dokładnie.

Wyprobójcie go, a sami przekonacie się, że ten polski wyrób przewyższa zagraniczne.

Stan wody w Wiśle

Poziom wody w Wiśle i jej dorzeczu wynosił w dniu 29 marca o godz. 7 rano:

W Krakowie (—1,97) —1,80; w Nowym Sączu (Dunajec) (1,45) 1,38; w Przemyślu (San) (—0,92) —0,90; w Zawichoście (2,12) 2,02; w Warszawie (2,23) 2,25; w Wyszkowie (Bug) (1,40) 1,34; w Pułtusku (Narew) (1,43) 1,41; w Płocku (2,06) 2,07; w Toruniu (2,43) 2,52; w Fordonie (2,37) 2,47; w Chełmnie (2,23) 2,24; w Grudziądzu (2,43) 2,53· w Korzeniewie (2,54) 2,60, w Piekle (2,07); w Tczewie (2,20) 2,28; w Einlage (2,58) 2,72; w Schiewenhorst (2,58) 2,74.

W nawiasach podajemy stan wody z poprzedniego dnia.

Temperatura wody wynosiła o godz. 7 rano w dniu 28 bm. 5 st. C., a w dniu 29 bm. 4,5 st. C.

Temperatura powietrza wynosiła w dniu 28 bm. o godz. 7 rano — 1 st. C. a w dniu 29 bm. o tej samej godzinie plus 1 st C.

Kierunek wiatru: północno zachodni.

10-lecie Akademickiego Koła Pomorzan w Warszawie

Dnia 24 bm. obchodziło Akad. Koło Pomorzan w Warszawie uroczystość 10-lecia swego istnienia. Rano o godz. 10,30 odprawił ks. Sielski z Pelplina w kościele akademickim Mszę św., w czasie której członkowie Koła przystąpili do Stołu Pańskiego. Pienia podczas Mszy św. wykonał akad. chór „Ambrosianum".

Po południu o godz. 6-tej rozpoczęła się w lokalu Koła (Krak. Przedm. 7) uroczysta akademja, która zgromadziła licznych gości i członków Koła. Akademję otworzył kol. prezes Morański, witając na wstępie: prorektora U. W. prof. dr. Czubalskiego, I-go prezesa A. K. P. dr. Kaczanowskiego, przedstawicieli: Akad. Koła Wielkopolan, K. Cassubia, chór Ambrosianum, Akad. Koła Bydgoszczan i innych. Po zagajeniu kol. Chróścielewski Józef przedstawił krótko działalność A. K. P. w Warszawie w okresie X-lecia. Zkolei kol. Bereśniewicz wygłosił deklamację. Po deklamacji kol. Kloka wygłosił referat pod tytułem „Znaczenie Pomorza dla Polski". Następnie deklamację wygłosiła P. Z. Jarischówna, kol. mgr. Kula Bernard w krótkim i treściwym referacie p. t. „Czego żąda od nas starsze społeczeństwo", omówił zadania młodych Pomorzan.

Po uroczystej akademji odbył się wieczór towarzyski, urozmaicony monologami w pomorskiej gwarze ludowej.

Skazany za bluźnierstwo

Mieszkaniec m. Chełmży Bernard Pepliński oskarżony był o publiczne zelżenie Matki Boskiej, został jednak w dniu 28 listopada ub. roku uniewinniony wyrokiem Sądu Okręgowego w Toruniu. Na skutek apelacji prokuratora sprawą tą zajmował się w tych dniach Sąd Apelacyjny w Poznaniu, który wyrok uniewinniający uchylił i skazał Peplińskiego na 8 miesięcy więzienia.

Dla pochwalających zbrodnię niema zawieszenia kary

Sąd Okręgowy w Toruniu skazał swego czasu mieszkańca m. Chełmży Władysława Chrzanowskiego na miesiąc aresztu za to, że w czerwcu ub. roku w pewnym lokalu fryzjerskim pochwalał zabójstwo śp. ministra Pierackiego, mówiąc m. in. że „mało jednego ministra zastrzelić, gdyby wszystkich wystrzelać, to by było dobrze".

Sąd Okręgowy karę tę skazanemu zawiesił. Sąd Apelacyjny, do którego odwołał się prokurator, wyrok uchylił, znosząc zawieszenie kary.

Uchylenie wyroku uniewinniającego ks. Wryczę

za gwałty publiczne w dniu święta Narodowego

W tych dniach odbyła się w Warszawie rozprawa kasacyjna w sprawie **głośnych zajść w Wielu w dniu 3 maja 1933 roku.**

Proboszcz wielewski ks. Wrycza wywołał wówczas awanturę nawołując swych parafjan w kościele i na cmentarzu, aby przemocą odebrali dzieci z pod opieki obecnych tam nauczycieli, którzy po nabożeństwie mieli zaprowadzić je do szkoły.

Sąd Okręgowy w Chojnicach na sesji wyjazdowej w Brusach **skazał w dniu 30 stycznia ub. roku ks. Wryczę na łączną karę 5 miesięcy aresztu bez zawieszenia** a innych oskarżonych na kary od 1—2 miesięcy aresztu.

Sąd Apelacyjny w Poznaniu, do którego odwołali się skazani, na rozprawie w dniu **1** października uniewinnił **ks.** Wryczę, prokurator zgłosił jednak kasację.

Sąd Najwyższy w Warszawie, wyrok uniewinniający ks. Wryczę uchylił i sprawę przekazał Sądowi Apelacyjnemu w Poznaniu do ponownego rozpatrzenia.

Elektrycy z całej Polski obradować będą w Bydgoszczy

Zapowiedź przyjazdu P. Prezydenta R. P. na zjazd i wystawę elektrotechniczną

W ub. środę w Stow. Techników w Bydgoszczy odbyła się konferencja prasowa, zwołana przez prezesa bydgoskiego oddziału Stow. Elektryków Polskich p. inż. Tymowskiego celem poinformowania prasy miejscowej o Wystawie Elektrotechnicznej i Zjeździe S. E. P.'u jaki odbędzie się w dn. od 30 maja do 2 czerwca rb. w Bydgoszczy.

Konferencję zagaił p. prezes inż. Tymowski, poczem sekretarz generalny S. E. P.'u p. inż. Podoski z Warszawy omówił cele i zadania Stowarzyszenia, jego Zjazdów i Wystawy, która urządzona będzie w gmachu „Strzelnicy" przy ul. Toruńskiej.

Dla szerszej publiczności Wystawa ta, reprezentująca wszystkie gałęzie polskiego przemysłu elektrotechnicznego (maszynowego, izolacyjnego, żarówkowego, radjowego, grzejnikowego oraz przemysłu pokrewnego, jak olejowy, impregnacyjny i inne) dostępna będzie od dnia 30 maja do 10 czerwca rb. włącznie.

Na Zjazd **zaproszony został Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Prof. Ignacy Mościcki**, członek honorowy Stowarzyszenia Elektryków Polskich.

Walny Zjazd elektryków z całego kraju, który zgromadzi liczne rzesze fachowców i zainteresowanych rozwojem polskiej elektrotechniki, obok bogatej treści naukowej (wygłoszonych będzie wiele referatów) i poza stroną formalną, sprawozdawczą z działalności Zarządu Głównego, uzupełniony będzie **szeregiem wycieczek technicznych i turystycznych oraz projektowanym zjazdem kierowników elektrowni województw poznańskiego i pomorskiego.**

Zadaniem Stow. Elektryków Polskich jest zrzeszenie elektryków w celu wspólnej pracy w sprawach dotyczących całokształtu zagadnień elektrotechniki na ziemiach Polski i współdziałania w rozwoju rodzimego przemysłu elektrotechnicznego oraz krzewienia wiedzy elektrotechnicznej.

Zadanie to Stowarzyszenie spełnia za pośrednictwem swych sekcyj, komisyj, komitetów, biur, laboratorjów i Sekretarjatu Generalnego, które opracowują przepisy i normy elektrotechniczne i współdziałają z wszystkiemi powołanemi czynnikami urzędowemi, przemysłowemi i społecznemi w dziedzinie elektryfikacji, w dziedzinie rozwoju nauki, techniki i piśmiennictwa fachowego dla podniesienia krajowej wytwórczości, aby mogła ona skutecznie zwalczać import zagraniczny i przyczyniać się do zbudowania silnej gospodarczo Polski.

W chwili obecnej **Stow. Elektryków Polskich liczy tysiąc członków zwyczajnych i około 70 członków zbiorowych oraz posiada 12 oddziałów na prowincji.**

S. E. P. organizując tegoroczny Zjazd i Wystawę w Bydgoszczy pragnie wzbudzić zainteresowanie całej Polski tym ośrodkiem, a jednocześnie wskazać na dorobek pracy elektryków na terenie Pomorza i Wielkopolski.

Po przemówieniu p. inż. Podoskiego, zapoznał zebranych z organizacją Wystawy p. inż. Lechowski. Na Wystawie reprezentowane będą prawie wszystkie działy krajowego przemysłu eletrotechnicznego, dając niejako przegląd dorobku w tym kierunku w Niepodległej Polsce.

Zarówno na terenie otwartym, jak i w salach Strzelnicy odbędą się pokazy demonstracyjne zastosowań elektryczności w gospodarstwie domowem i dla użytku przemysłu.

Zarząd Ogrodów Miejskich przyozdobi tereny otwarte, a biura oświetleniowe S. E. P. zademonstrują sposoby efektownego oświetlenia.

W tygodniu wystawowym zamierzony jest **Zjazd regjonalny kierowników elektrowni Pomorza i Poznańskiego.**

Szkoły techniczne z całej Polski dzięki ulgom przyznanym przez Min. Komunikacji dla przejazdów grupowych zamierzają **urządzać wycieczki do Bydgoszczy celem zwiedzenia Wystawy.**

Wystawa elektrotechniczna w Bydgoszczy przeznaczona jest nietylko dla fachowców, ale ma na celu zaznajomić z zakresem krajowej produkcji w dziedzinie przemysłu elektrotechnicznego i spopularyzować zastosowanie elektryczności w gospodarstwie domowem i przemyśle, posiada więc duże znaczenie dydaktyczne. Specjalnie zorganizowana przez wystawców obsługa informacyjna da możność zwiedzającym dokładnego zapoznania się prawie z całokształtem krajowej wytwórczości w dziedzinie elektrotechniki.

Liczne pokazy i odczyty popularne dadzą możność pogłębienia pod względem fachowym zainteresowań szerszego ogółu w tej dziedzinie, która ze względu na ciągły postęp techniczny zaczyna zajmować przodujące miejsce gospodarcze i społeczne.

Zapowiedź Zjazdu i Wystawy wywołała duże zainteresowanie nietylko w Bydgoszczy, ale i na całem Pomorzu. Jak należy przypuszczać, imprezy te ożywią b. znacznie ruch turystyczny naszego ośrodka.

Okradł kasę gminną w Suwałkach i chciał zostać marynarzem

Policja gdyńska aresztowała wczoraj w Gdyni niej. Józefa Piotrowskiego ur. w r. 1901 w Libawie, który poszukiwany był od dłuższego czasu przez Prokuraturę Sądu Okręgowego w Suwałkach.

Piotrowski pełnił tam funkcję sekretarza Urzędu Gminnego i w zeszłym roku zginął nagle wraz z 16.000 zł pieniędzy gminnych.

Wszelkie poszukiwania policji nie dały żadnych rezultatów. Tymczasem Piotrowski wybrał najbardziej popularny szlak niebieskich ptaków i przyjechał do Gdyni, gdzie zaciągnął się jako marynarz na statek handlowy. Tu mieszkał sobie spokojnie od kilku miesięcy, pływając tylko od czasu do czasu na statkach.

Oszczędnym i skromnym trybem życia, Piotrowski nie zwrócił na siebie niczyjej uwagi mimo, że nie zmienił nazwiska, notowanego we wszystkich wydziałach śledczych w całym kraju.

Jednakże ostatnio powinęła mu się nagle noga, albowiem Wydział Śledczy w Gdyni zainteresował się nim i ustalił ponad wszelką wątpliwość, że marynarz Piotrowski i defraudant Urzędu Gminnego w Suwałkach jest jednym i tym samym osobnikiem.

W dniu dziesiejszym Piotrowski odstawiony zostanie pod eskortą do dyspozycji Sądu Okręgowego w Suwałkach.

Brodnica

— **Pożar domu w Cichem.** W zagrodzie rolnika Wojciecha Gniewka w Cichem powstał w nocy pożar, prawdopodobnie wskutek wadliwej budowy komina. Dom mieszkalny, zbudowany całkowicie z drzewa, spalił się doszczętnie a wraz z nim i część sprzętów domowych Gniewka i jego lokatora Leona Szliszki. Straty swe obliczają oni na 6000 zł.; dom oraz żywy i martwy inwentarz ubezpieczony był na 6257 zł.

Żywa książka o Pomorzu

„Współczesne dzieje Pomorza" — to zwierciadło życia pomorskiego

Mozolna praca nad skompletowaniem materjałów dotyczących życia współczesnego Pomorza, dobiega końca. Jubileuszowa ta księga, do której przedmowę napisze wybitny uczony, jeden z niewielu znawców i miłośników Pomorza, prof. Uniwersytetu Poznańskiego Tymieniecki, będzie wspaniałą ilustracją wysiłków i zabiegów nad utrwaleniem polskości w tej przymorskiej połaci kraju naszego, będzie żywym dokumentem naszej energji, i naszej woli społecznej w osiąganiu rezultatów gospodarczych, kulturalnych, oświatowych, będzie piękną rewją sił naszych, pouczającym pamiętnikiem zdarzeń, wzruszającem przypomnieniem ludzi, obrazów.

„Współczesne Dzieje Pomorza" — to żywa książka o Pomorzu, w której wypowie się każdy, kto podawał choćby cegiełkę przy wielkich pracach budowniczych gmachu naszej morskiej ojcowizny.

Księga ta będzie zawierała następujące działy:

1) Przedsłowie. Prof. Uniw. Poznańskiego Tymieniecki.

2) „Ogólny zarys dziejów współczesnego Pomorza" ks. prałat Mańkowski.

Dział II.: a) Rolnictwo, b) Przemysł, c) Handel, d) Rzemiosło.

Dział III.: Życie społeczno - organizacyjne: a) Oświata, b) Nauka — Kultura — Sztuka, c) Prasa, d) Sport i wychowanie fizyczne.

Dział III.: 1) Duchowieństwo i kościół; 2) Wojsko. 3) Administracja państwowa. 4) Administracja samorządowa. 5) Sądownictwo. 6) Skarbowość. 7) Kolejnictwo itd.

Dział IV.: Morze — Gdynia.

Dział VI.: Dorobek samorządowy miast i powiatów w okresie 15-lecia.

Dział VII.: Ludzie — Obrazy — Zdarzenia. (Materjał pamiętnikarski i kronikarski z lat przełomowych).

Dział VIII.: Aforyzmy o współczesnej chwili czołowych przedstawicieli życia pomorskiego.

Każdy z działów opracowany będzie przez wybitne pióra i światłe umysły dzisiejszego Pomorza.

Wydawnictwo przyjmuje już zamówienia na Księgę Jubileuszową, której cena wyniesie zł. 25.

Adres Wydawnictwa: Toruń, „Współczesne dzieje Pomorza". Klonowicza 29. Konto PKO. Poznań 213.836.

Z żałobnej karty

Sp. Wiktor Popławski

Zmarł w tych dniach w zaciszu domowem usunąwszy się z areny życia publicznego wysoce uzdolniony dziennikarz i literat śp. Wiktor Aleksander Popławski. Przeżył lat zaledwie 46, z których przeszło połowę poświęcił intensywnej pracy redakcyjnej. Wielostronie oczytany i pełen wiedzy ogólnej był on chodzącą encyklopedją, pisując ciekawe studja i artykuły na rozmaite tematy i z różnych dziedzin wiedzy, gdyż po ukończeniu gimnazjum we Lwowie studjował na uniwersytetach w Krakowie, Monachjum i Lipsku.

Będąc w kraju, w myśl tradycji, odziedziczonej po ojcu, starym więźniu X pawilonu Cytadeli w Warszawie, brał udział w podziemnej akcji niepodległościowej we własnym zakresie. Wkrótce po wojnie był członkiem redakcji „Kurjera Porannego" a przed czterema laty zastępcą naczelnego redaktora warszawskiej „Gazety Polskiej". W międzyczasie zamieszczał wiele dowcipnych i lekkich feljetonów i utworów poetyckich w tygodnikach i miesięcznikach literackich.

Zmarł, osierociwszy matkę, żonę, siostrę i dalszą rodzinę.

Cześć Jego pamięci!

Najciekawszy dział na Targach Poznańskich

Dział Reklamy na Targach Poznańskich zawierać będzie szereg niezwykle interesujących sekcyj. Dzieli się on na następujące tematy: Książki i czasopisma poświęcone reklamie. Nauczanie reklamy w szkołach i programy prac. Główne etapy rozwoju reklamy od fenickiego kupca poprzez sklepy w Pompei i średniowieczne wywieszki na ulicach, aż do dzisiejszej reklamy amerykańskiej. Rentowność reklamy dla wytwórcy i dla kupca, dla spożywcy i dla całokształtu gospodarstwa. Zasadnicze grupy środków reklamy: sekcja ta dzieli się na 10 tematów, m. in. żywe słowo w obsłudze przez telefon, radjo lub taśmę gramofonową, lokal, wnętrze, gabloty i okna sklepowe, reklama sensacyjna, marka fabryczna i opakowanie itp. Zastosowanie środków reklamy przez rozmaite typy przedsiębiorstw gospodarczych i dla rozmaitych celów. Koszty reklamy i zależność kosztów od obrotów. Placówki usług reklamowych i zrzeszenia zawodowe. Zastosowanie środków reklamowych przez detalistę, hurtownika i fabrykanta i przez tego ostatniego osobno w celu pozyskania hurtowników, detalistów i opinji spożywców Reklama stosowana przez rzemieślnika, przez instytucje finansowe i oszczędnościowe i przez instytucje ubezpieczeniowe. Widzimy, że tak ujęty całokształt działu reklamy umożliwi wszystkim zainteresowanym czynnikom wybór tych form reklamy, jakie staną się narzędziem rozkwitu przedsiębiorstw.

Polska na czwartem miejscu jako odbiorca pomarańcz palestyńskich

Na rynku eksportowym pomarańcz palestyńskich Polska zajmuje w bieżącym sezonie jako odbiorca czwarte miejsce (155 tys. skrzyń), po Anglji (4.600 tys. skrzyń) Niemczech (450 tys. skrzyń) i Holandji (25[illegible] tys. skrzyń), a przed Rumunją (140 tys. skrzyń). Całkowity eksport pomarańcz palestyńskich w obecnym sezonie wyniesie przypuszczalnie 7 milj. skrzyń.

Zarybianie Bałtyku flądrami

„Koenigsberger Allgemeine Ztg", donosi że rząd Rzeszy przyznał w tym roku większe sumy na cele przeprowadzania żywych fląder z Morza Północnego do Bałtyku, celem odnowienia stanu ryb. Wyłapane w Morzu Północnem przez rybaków flądry transportowane są nad Bałtyk i tam wpuszczane do morza. Większość z nich otrzymuje specjalne znaczki, aby można było później stwierdzić postępy wzrostu i drogi wędrówek tych ryb. Poczynione w ostatnich latach próby tego rodzaju dały dodatnie wyniki. W bieżącym roku ma być w ten sposób przetransportowanych 100 tys. funtów ryb z Morza Północnego do Bałtyku.

Na podbój Afryki i Indyj

wybrało się trzech malców z Brus

Na dworcu kolejowym w Kościerzynie przytrzymano onegdaj trzech chłopców w wieku od 8 do 12 lat, jadących bez opieki do Gdyni.

Port nasz miał zresztą być tylko pierwszym etapem ich podróży. Chłopcy zaopatrzeni byli bowiem w browningi, naboje, noże indyjskie, szczypce do... łapania gadów, toporki, lornetki, fajki, tytoń i zapałki i zamierzali dotrzeć do Afryki i do Indyj.

Ekwipunek ten miał im służyć — jak oświadczyli — do torowania dróg w dżunglach i do pobudowania łodzi, potrzebnej do polowania na krokodyle. Fajki i tytoń przydać się miały do odstraszania owadów, roznosicieli malarji i innych chorób.

Zapas żywności był skromny: składał się bowiem z połowy bochenka chleba razowego. Poza tem chłopcy posiadali 60 zł. gotówki.

Zaopiekowała się nimi policja i odesłała śmiałych podróżników do Brus, gdzie odbyło się powitanie młodych robinzonów przez stroskanych rodziców.

Kronika tygodniowa

Święto Marszałka odczute sercem dziecka

My, a najmłodsze społeczeństwo. — Jak dziatwa toruńska czci święto imienin Marszałka. — Wiwatowali „straszakami". — Mały prelegent. — Życzenia dziatwy szkolnej. — A ty mucho pij powoli! — Kochany Panie Dziadku. — Niedopatrzenie sztafety. — Polska, która kwitnie.

Dzień 19 marca, dzień święta Pierwszego Marszałka Polski uczciliśmy godnie i celebralnie, my starsze pokolenie. Były defilady, raporty. akademje, oficjalne przyjęcia życzeń, na które przychodzili bardzo poważni i bardzo sztywni panowie w lśniących cylindrach, wyekwipowani w surduty, żakiety, czarne marynarki, jak protokół ceremonjalny nakazuje. To już widzieliśmy tyle razy, że właściwie na pamięć wiemy, który z dostojników złoży pierwszy podpis pod adresem hołdowniczym, a kto drugi zkolei. Wiemy kto odbierze defiladę, który ksiądz odprawi Mszę świętą, jaka orkiestra grać będzie i jak będą szły kolejno poszczególne oddziały wojskowe i poczty sztandarowe. Nie wiemy natomiast my, weterani życia, społecznego, jak święto Marszałka uczciło najmłodsze społeczeństwo, dziecko, jakie życzenia zasyłał mały człowieczek Wielkiemu Człowiekowi wszystkich polskich czasów.

Wdzieram się za kulisy życia szkoły powszechnej nr. 13, dzięki uprzejmości jej kierownika p. Antoniego Waltera i reprodukuję tu kilka fragmentów z jej życia w uroczystym dniu 19 marca. A właściwie mało co będę pisał.

Proszę bezpośrednio się zetknąć z tem dzieckiem i odczytać jego koślawe literki, niekiedy mało gramatycznie wyrażone zdania, zniekształcone słowa, które przecież zamykają w sobie olbrzymią głębię uczuć, złotą szczerość myśli i za serce chwytającą prostotę stosunku do ukochanego Dziadka.

Jakżeż tam było w dniu 19 marca? Posłuchajmy relacji Jasia Kwiatkowskiego z 5 klasy *).

„W dniu 19 marca zebraliśmy się na dziedzińcu szkolnym. Niejedni chłopcy mieli korki i strzelali, aby uczcić imieniny Pana Marszałka. Gdy dzwonek zadzwonił ustawiliśmy się w dwójki i pośliśmy do klasy szóstej".

I oni strzelali. Przecież też kochane wojsko, najmłodsze roczniki Pana Marszałka. Jakżeby nie strzelać na Jego imieniny. Tylko ten dzwonek im przeszkodził. Ach, ten dzwonek nieznośny. Więc musieli iść do klasy. Co było w klasie dowiadujemy się od Heni Ciechorskiej:

„Pani Jezierska powiedziała nam po co tu się zebraliśmy. Uczeń 6 klasy Kosior odczytał referat o życiu Pana Marszałka, śpiewy i deklamacje były na przemian".

Rozgłośnia toruńska podobno poszukuje prelegentów. Tego malca Kosiora napewno chętnieby sam Pan Marszałek z lubością wysłuchał. Gdyby to odemnie zależało, taki referat transmitowałbym na wszystkie rozgłośnie.

Nie sposób mi dokładnie podać o tem wszystkiem, co się tam działo na tej akademji. Same cudowności, jak w zeszytach szkolnych zapewniają mali sprawozdawcy. Na przyszły rok nie pójdę ani do teatru na akademję, ani na defiladę. Przejdę się z dzieciarnią do kościoła, posłucham jak śpiewają i wiwatują „korkami", i co o Marszałku powie taki dwunastoletni, czy dziesięcioletni prelegent.

Albo te ich życzenia. Mają zadane, na kilka dni przed świętem Marszałka, ćwiczenie na powyższy temat. Otwieram na ślepo pierwszy lepszy zeszyt, bo mam ich na biurku całą stertę. Helusia Świgoniówna pisze prosto z mostu:

„Kochany Panie Marszałku! Nadszedł dzień Twych Godnych Imienin więc spieszę jak tylu podobnych mi dzieci, aby Ci złożyć życzenia w tym dniu uroczystym i dla mnie tak drogim. Żyj długie lata w zdrowiu i w szczęściu. Rączki całuję".

Czyż nie wzruszające?

Krótko, a dobitnie pisze do Pana Marszałka Boleś Karallus:

„Kochany Wodzu. Życzę Ci serdecznie imienin Twoich. Żeby Pan Marszałek żył długo w zdrowiu, który tworzył szczelca, a z szczelca na legjony, by zwolnić Polskę z niewoli".

Zgoła oryginalnie z zuchowatym humorem zasyła adres imieninowy Kazio Gutkowski:

„Niech Nasz Pan Marszałek Piłsudski tak długo żyje, dopóki mucha z „możа!" (niedługo a wszyscy tak będziemy pisali, więc się nie śmiejcie państwo z tego moża, — uwaga moja) wody nie wypije, a ty mucho pij powoli niech Nasz Pan Marszałek nażyje się dowoli".

W ten deseń chyba nikt Panu Marszałkowi nie składał życzeń. A mały Boelke życzy:

„Na dzień Twoich Imienin t. j. 19 marca życzę Ci kochany Dziadku zdrowia i wszystkiego najlepszego i żeby Ci dobrze wiodło się na Twojem stanowisku. Kieruj ministerstwem spraw wojskowych jak sternik sterem. Żeby Ci najwięcej przysłali życzeń żeś Polskę i moją Ojczyznę wyzwolił z niewoli".

Henio Bińczyk wie o tem zapewne, że Marszałek ma dużo zmartwień z Polską, bo życzy Mu:

„Kochany nasz Wodzu, życzę Tobie dobrego zdrowia, wiele szczęścia w rzyciu, wiele przyjemności i wszystkiego dobrego".

A Janinka Antkowiakówna pisze do Pana Marszałka:

„Niechaj każda chwila niesie radość i pociechę za to wszystko co czynisz, za tyle łaski. Abyś nigdy nie miał zwątpienia o wdzięczności bez granic miłująca Cię z całego serca i duszy Janina".

A chcecie się mili Państwo dowiedzieć, jakiemi oczyma widzi Stefek z klasy 4 nasze defilady? Oto wrażenia, niepozbawione pewnego krytycyzmu.

„Toruń już dnia poprzedniego był udekorowany chorągwiami. Po mszy św. zaczęła się defilada. Najładniej wyglądali podchorążacy w mundurach roku 1830 i samoloty myśliwskie z 4 pułku lotniczego w Toruniu, lecąc ułożyły w powietrzu „J. P." czyli Józef Piłsudski. Ze Lwowa i z Torunia wyruszyły do Warszawy sztafety kawalerji oddać cześć Wodzowi. Tylko Marszałka nie zastali w Warszawie, bo wyjechał do Wilna. Na drugi raz muszą wyruszyć do Wilna".

Wszystko zatem dobrze, tylko jedno niedociągnięcie programu: Sztafeta, zdaniem owego brzdąca, nie zastawszy Marszałka w Warszawie, powinna była jechać dalej, do Wilna, może nawet aż na Maderę?

Na przyszły rok chyba sztafeta się poprawi, co?

Oto jak przeżywa dziecko podniosłe momenty narodowe. Przecież to takie serdeczne, tkliwe i szczere, a my tak mało o tem wiemy. Więc stańmy frontem do... szarego człowieczka, jakim jest dziecko polskie, nie „okute w powiciu" lecz w kolebce wolności zdrodzone.

Obcujmy częściej ze światem ich myśli i uczuć, bo to już kwitnie nowa, inna Polska.

A przeżywając z dziećmi ich radosne chwile, niejeden zjełczały ramol może zauważy, że jest jednak piękna Polska, do życia powołana mocą i wolą Pierwszego Budowniczego i Wielkiego Architekta polskiej dzisiejszości.

Leon Sobociński.

*) Cytaty w oryginale składni, oraz pisowni.

Dzień w Toruniu

sobota 30 marca

Kalendarzyk rzym.-kat.
Sobota: Kwiryna — Niedziela: Balbiny

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY w dniu 30 marca br.

Pogoda zmienna z przelotnemi opadami. Chłodno. Nocą i rankiem kilkustopniowe przymrozki. Umiarkowane chwilami dość silne i porywiste wiatry północno-zachodnie i północne.

NOCNY DYŻUR APTEK

Dziś i jutro dyżurują w śródmieściu Apteka pod Lwem, Rynek Nowomiejski; na Bydgoskiem Przedm. — Apteka św. Anny: ul. Mickiewicza 98 (od godziny 22 do rana); na Mokrem — Apteka pod Łabędziem, ul. Kościuszki (od godz. 22 do rana).

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ

— **W sobotę**, o godz. 20 — „Most" (premjera).

— **W niedzielę** o godz. 16 — „Mecz małżeński".

— **W niedzielę** o godz. 20 — „Most".

REPERTUAR KIN:

MARS: „Noc cudów".
ŚWIĄTOWID: „Wesoła wdówka".
LIRA: „Córka generała Pankratowa".
ARJA: „Śmierć odpoczywa" i „Tancerki z Buenos Aires" (w niedzielę ostatni raz).

ZEBRANIA.

— **W niedzielę**, o godz. 10 w auli gimnazjum im. M. Kopernika — walny zjazd delegatów okręgu pomorskiego Związku Harcerstwa Polskiego.

— **W niedzielę** o godz. 12 w sali ośrodka kulturalno-oświatowego KPW przy ul. Grudziądzkiej 7 (dawniej „Wenecja") — posiedzenie Rady Grodzkiej BBWR w Toruniu.

— **W niedzielę** o godz. 14 w lokalu p. Nowaczyka przy Staromiejskim Rynku — walne zebranie Stowarzyszenia byłych Więźniów Politycznych.

KONCERTY.

W sobotę, o godz. 20 w auli gimnazjum im. M. Kopernika — popis uczniów Konserwatorjum Pomorskiego Towarzystwa Muzycznego.

REWJE MÓD.

— **W niedzielę** o godz. 17 w restauracji hotelu „Pod Orłem" — wielka rewja mody wiosennej Polskiego Białego Krzyża.

WYCIECZKI.

— **W niedzielę** o godz. 9,30 z przed Ratusza wycieczka oddziału toruńskiego Towarzystwa Krajoznawczego uda się na zwiedzenie Radjostacji Toruńskiej.

SPORT.

— **W niedzielę** od godz. 9 w hali PW przy ul. Wały — zawody o Odznakę Strzelecką III i II klasy pod hasłem „10 strzałów ku chwale Ojczyzny".

Informator dla przyjezdnych w Toruniu

Polecamy restauracje i Kawiarnie

Dwór Artusa, tel. 19-62. Restauracja o najwykwintniejszej kuchni na Pomorzu pod kierownictwem znakomitych kuchmistrzy wydaje na miejscu i do domu znakomite potrawy na wesela, rauty, przyjęcia. Smaczne i obfite obiady i kolacje. Sale pięknie odrestaurowane na zebrania, bale i zjazdy. W obiad matine, wieczorem dancing towarzyski. Ceny przystępne.

Restauracja „Do Gracjana" ulica Szczytna róg Szerokiej tel. **1996.** Poleca zdrowe domowe śniadania, obiady, kolacje znane ze swej dobroci. **Specjalność** — flaki po warszawsku, nogi, ucho, ryjki wieprzowe, kura w rosole, grochówka. Fachowo pielęgnowane piwa, skora i rzetelna obsługa, ceny niskie. — Nowocześnie urządzony lokal.

„Alhambra", ul. Małe Garbary 13, tel. 1078. Wykwintna restauracja, kawiarnia, dancing, kabaret artystyczny. Początek koncertu od godz. 8 wiecz Początek występów artyst. od godz. 9 wiecz W każdą niedzielę i święta od godz 5—7 popoł. dancingi towarzyskie. Ceny przystępne.

Adria, Kawiarnia, Cukiernia, Restauracja, Chełmińska 11, tel. 2206 poleca jako nowość: pierwszorzędne warszawskie wyroby cukiernicze. Dostawy poza dom — punktualnie i szybko. Pierwszej jakości śniadania, obiady i kolacje. Specjalność potrawy z kociołka po 70 gr. Codziennie od godz. 16,30 wielki koncert i dancing. Dobrze pielęgnowane piwo, wino i likiery.

Najlepsza okazja kupna:

B. Hozakowski, ul. Mostowa 28, tel. **1174** — Najlepsza i najtańsza: Herbata — Nasiona — Cebulki kwiatowe.

Schwenkgrub-Radjo, Łazienna 17, tel. 1665. Radjoodbiorniki, głośniki nowoczesnych typów, oszczędnościowe żarówki po rewelacyjnych cenach. Przyjmuje asygnaty Kredytu Kupieckiego.

Browar Okocim, reprezent. A. Freining, Toruń, Podmurna 58, tel **1334** poleca swoje piwa: marcowe, świętojańskie, porter w beczkach, butelkach i syfonach. Wodę sodową — lemoniady.

Najstarszy i pierwszy Polski Zakład Optyczny, Franciszek Seidler, Toruń, Optyk i bandażysta Obok poczty, Staromiejski Rynek 16. Telefon **1574.** Dostawa dla kas chorych klinik ocznych i dla wojska.

Radjotechnika Z. Gonczerzewicz, tel. 1347, ul. Chełmińska 12 w podwórzu: Radjosprzęt — montaż — naprawy — ładownia — sprawna fachowa obsługa — ceny niskie!

Z miasta

— **Wielką rewję mody wiosennej** przy czarnej kawie urządza Polski Biały Krzyż w lokalu Pod Orłem w niedzielę, 31 bm. Początek o godzinie 5. (2826

— **Nowe osiedle podmiejskie.** Jak się dowiadujemy w najbliższym czasie nastąpi parcelacja większego terenu podmiejskiego, położonego na szosie z Torunia do Lubicza i będącego własnością p. Pawła Funkiego z Bielaw. Teren podzielony został na około 200 działek jedno- i dwumorgowych, które będą mogły być zabudowane. Ponieważ cały teren parcelacyjny położony jest od ostatniego przystanku tramwajowego o około 15 minut drogi, znajdzie się niewątpliwie duża ilość chętnych reflektantów, chcących się osiedlić poza miastem zdala od zgiełku ulicznego. Bliższych szczegółów dowiedzą się Czytelnicy w dziale ogłoszeniowym niniejszego numeru naszego pisma.

— **Wybito szyby w bożnicy.** Wczoraj zgłoszono w Toruniu 2 wypadki drobnych kradzieży, które wykryto i 1 wypadek przywłaszczenia oraz spisano 4 doniesienia za przekroczenie przepisów policyjno-administracyjnych i 1 doniesienie za wybicie szyb w bożnicy. W areszcie policyjnym osadzono tylko jedną osobę za nadużycie alkoholu.

— **Z targu** Na targu w dniu 29 marca płacono: za pół kg masła 1,10—1,50; sera 0,50—0,60; twarogu 0,30—0,50; za litr śmietany 1,00; za mendel jaj 0,65—0,90; za kurę 2,50—3; gęś 3,50—5; kaczkę 2,50—3,50; gołębia 0,45—0,50, indyka 5—7; za pół kg szczupaków 0,80—1; linów 0,90—1; karasi 0,80—1; sandaczy 1,20—1,50; okoni 0,40—0,60; minogów 0,30—0,40; białych ryb 0,20—0,25; za pół kg marchwi 0,5; kapusty 0,10—0,30; cebuli 0,5; buraczków 0,5; za pół kg jabłek 0,30—1,40 za cytrynę 0,10; za doniczkę kwiatów 1,20—2; za wieńce 1—3; za główkę sałaty 0,15—0,25; za pęczek rabarbaru 0,20—0,30. Dowóz dostateczny, ruch ożywiony.

Z URZĘDU STANU CYWILNEGO

Dnia 28 marca zgłoszono:

Związki małżeńskie: młodszy majster wojskowy Antoni Łasiński z Aleksandrą Kociemską.

Urodzenia: robotnik Franciszek Michalski (córkę), buchalter Romuald Rutkowski (córkę), laborant Marjan Wróblewski (syna) technik budowlany Jan Zawacki (syna) i podkomisarz PP. Konstanty Jucewicz (syna) Ponadto zgłoszono urodzenie jednego nieślubnego chłopca i jednej nieślubnej dziewczynki.

Zgony: robotnik Jan Szternal, lat 24.

Z TEATRU ZIEMI POMORSKIEJ.

W sobotę wieczorem, na scenie toruńskiej, dana będzie nowa premjera sezonu Teatru Ziemi Pomorskiej. Wystawiona zostanie sztuka **„Most"** Jerzego Szaniawskiego, autora cieszącego się na scenach polskich wielką popularnością i nadzwyczajnem powodzeniem.

Obsadę interesującej nowości teatru toruńskiego tworzą pp.: Mazarekówna, Oranowska, dyr Bracki, Tatarkiewicz, Koczanowicz i Szyndler, który jednocześnie reżyserował sztukę.

W niedzielę na popołudniowem przedstawieniu po cenach zniżonych komedja W. Lichtenberga **„Mecz małżeński".**

W niedzielę wieczorem powtórzenie sztuki Jerzego Szaniawskiego **„Most".**

Coraz więcej zamachów samobójczych

Niema niemal tygodnia w Toruniu, w którymby ktoś nie usiłował odebrać sobie życia i to przeważnie z błahych powodów.

W czwartek popełniła zamach samobójczy przez napicie się lizolu 19-letnia Teresa S. Na szczęście zdążono w porę przewieźć ją karetką pogotowia do szpitala miejskiego, gdzie lekarz dyżurny, po udzieleniu desperatce pierwszej pomocy, stwierdził, że życiu jej nie grozi niebezpieczeństwo. W liście, pozostawionym w domu, niedoszła samobójczynia zaznaczyła, że przyczyną targnięcia się na życie jest zniechęcenie.

Porządek nabożeństw w kościołach toruńskich w niedzielę 31 bm.

Bazylika św. Jana: godz. 7 cicha msza św., godz. 8 msza św. śpiewana, godz. 9 msza św. gimnazjalna, godz 10 suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu godz. 11,45 msza św dla szkół powszechnych, godz. 14,3 chrzty, godz. 15 Gorzkie Żale z procesją.

— **Kościół Najśw. M. P.:** godz. 7 msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu, ostatnią nauką rekolekcyjną i wspólną Komunją św., godz 9 msza św. szkolna, godz. 10 suma z wyst. Najśw. Sakramentu, kazaniem i procesją, godz. 12 msza św. z kazaniem, godz. 14 chrzty, godz. 17 Gorzkie Żale z wystawieniem Najśw. Sakramentu, kazaniem pasyjnem i procesją.

Kościół św. Jakóba: godz. 7 msza św. śpiewana z kazaniem, godz. 9 msza św. szkolna, godz. 10 suma z kazaniem, godz. 12 ostatnia msza św. z kazaniem, godz. 14,30 chrzty godz. 15 Gorzkie Żale z kazaniem i procesją.

Kościół Chrystusa Króla: godz. 7 msza św z kazaniem, godz. 8,30 msza św. szkolna, godz. 10 suma z kazaniem, godz. 12 ostatnia msza św., godz. 15 Gorzkie Żale z kazaniem pasyjnem, godz. 15,30 chrzty.

Kaplica we Wrzosach: godz. 10 msza św. z kazaniem, godz. 15 Gorzkie Żale, z kazaniem pasyjnem.

Kaplicach w Szpitalu Dobrego Pasterza: godz. 8 cicha msza św.

Kościół garnizonowy: godz. 9 msza św. szkolna, godz. 10,30 msza św. dla wojska, godz. 12 msza św. dla rodzin wojskowych.

Kaplica Szpitala OK. 8: godz. 9 msza św. dla chorych i personelu.

Kaplica w Twierdzy Wojskowej: godz. 9,30 msza św.

Kaplica w Podgórzu: godz. 10,30 msza św. dla wojska.

Kaplica w Rudaku: godz. 10,30 msza św. dla oddziałów wojskowych z lewego brzegu Wisły.

O ziemi, na której urodził się Chrystus

będzie mówił 1 kwietnia ks. W. Kneblewski

Ziemię św. każdy chrześcijan pragnąłby zobaczyć. Przecież to ojczyzna Zbawiciela świata — Jezusa Chrystusa. Każdy powinien ją poznać i pokochać.

Trudno nam ją naocznie oglądać, wobec tego winnyśmy skorzystać z okazji i przyjść na niezwykle ciekawy odczyt, urządzany staraniem toruńskich Stowarzyszeń Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, w dniu 1 kwietnia o godz. 20 w sali Dworu Artusa pt. „Na szlaku Ziemi św." który wypowie znany podróżnik i literat ks. Wacław Kneblewski.

Interesujący temat, przystępne ceny, cel zbożny — biedni naszego miasta, jak i osoba prelegenta zachęcą zapewne publiczność do pójścia na odczyt, który w dodatku będzie ilustrowany oryginalną i piękną muzyką orjentalną na płytach gramofonowych.

W marcu — jak w garncu

Po kilku dniach pięknej pogody wiosennej tradycyjny marzec powrócił we czwartek wraz ze wszystkiemi przyrodzonemi akcesorjami i przez wczorajszy dzień czuł się w Toruniu, jak u siebie.

Było więc zwykłe menu marcowe: był dęszczyk ze śniegiem i sam śnieg, czasami słońce przedzierało się przez chmury, kiedyindziej zdawało się, że lada chwila z sinego nieba burza się roznetą. Słowem: w marcu, jak w garncu. Nie chcąc bawić się w P. I. M'a nie próbujemy wróżyć pogody na sobotę i niedzielę. Życzymy tylko naszym P. T. Czytelnikom i... sobie słońca, słońca, słońca.

Jeśli się sprawdzi — wszyscy będziemy zadowoleni.

Jeśli nie — nie nasza wina.

Echa drastycznej sprawy

Sprawa Zygmunta Czarneckiego, b. dyrektora restauracji „Pod Orłem", oskarżonego o zmuszanie do czynów nierządnych zależnych od niego pracownic, która swego czasu wywołała duże wrażenie w Toruniu, znalazła wczoraj epilog w wydziale karnym Sądu Okręgowego w Toruniu. Ten pod przewodnictwem wiceprezesa S. O. Krzywca, rozpatrzywszy sprawę ze względu na wiele momentów drastycznych przy drzwiach zamkniętych, po obronie, wniesionej przez adw. Stefana Puciatę, oskarżonego uniewinnił. W uzasadnieniu wyroku przewodniczący nadmienił, że oskarżenie spowodowane było przez zwykłe w życiu kabaretowem intrygi.

Migawki toruńskie

Leczyć ducha

Nie pisałem jeszcze o Ubezpieczalniach Społecznych. Nie sądźcie, drodzy Państwo, że jestem zakamieniałym wrogiem tej instytucji, której nazwę złośliwość ludzka przefasonowała na „Udręczalnię Społeczną". Wcale nie. Ja jestem entuzjastą Ubezpieczalni. O ile miałbym pewne zastrzeżenia, to tylko, co do wąskiego zakresu jej działania. Ustawodawca, powołując do życia Ubezpieczalnię (primo voto „Kasa Chorych") miał na oku interes ciała, zdrowie fizyczne. Suponuję przecież, że duch jest ważniejszy, albo conajmniej z ciałem na równi. Dlaczego mamy nie leczyć duszy społecznej?

Wszak są straszne niedomagania w dziedzinie pojęć, zasad, myśli, moralności itp. Iluż to tabetyków politycznych trzebaby leczyć na koszt Ubezpieczalni. A ilu to zjełczałym politykom należy się już renta inwalidzka? A ci niedonoszeni genjusze, poronieni mężowie stanu nie mogliby znaleźć opieki w żłóbkach dla niemowląt? Albo te opozycyjne małżeństwa partyjne, zawierane wbrew zdrowemu sensowi, nie mogłyby to uprzednio zasięgnąć wskazówek w poradni świadomego małżeństwa? Iluż to ludziom, ślepym na interes państwa, trzebaby zdjąć kataraktę z oczu? Leczyć przerost ambicji, postępowy paraliż niejednej „postępowej" doktryny, itd. itd.

Takiej Ubezpieczalni potrzeba.

Mam rację? (es).

Wyniki próbnego odszczurzania w Toruniu

W dniu 6 bm. odbyło się w ubikacjach spedycyjnych firmy L. Szymański próbne odszczurzanie i demonstracja skuteczności trutki, która miała być wyłożoną przy ogólnej deratyzacji miasta. Jak z oświadczenia p. Szymańskiego wynika, posesja została w ciągu kilku dni zupełnie oczyszczoną ze szczurów, które poginęły, tak że stajnie jak i magazyny są wolne do dziś dnia 26 bm. od tych szkodników.

Relacje policyjne konstatują wszędzie tam, gdzie trutka została wyłożoną, wynik dodatni.

Niestety brak zrozumienia ze strony mieszkańców uniemożliwił przeprowadzenie akcji w sposób radykalny Skonstatowano, że zaledwie 40 proc. zastosowało się do zarządzenia magistrackiego wyłożenia trutki.

Niestety ludność nie zdaje sobie sprawy z tego, że szkody wyrządzone przez szczury sięgają w mieście takiem, jak Toruń setek tysięcy złotych rocznie.

Cała prasa publikuje na ten temat pouczające artykuły, a mimo to brak zrozumienia ze strony mieszkańców miast stoi na zawadzie radykalnemu zaradzeniu złu.

Hala Groszowa przeniesiona do Okrąglaka na 2 lata

Wczoraj pisaliśmy o godnej spółce dwu aferzystów Stawski—Krzyżanowski, z których pierwszy został już zaaresztowany, a na drugiego „Okrąglak" czeka. Dziś nasuwa nam się inna sprawa tego rodzaju, rozpatrywana na wczorajszej rozprawie w wydziale karnym Sądu Okręgowego w Toruniu.

Na ławie oskarżonych zasiedli dwaj aferzyści Zygmunt Lewandowski i Marjan Głowacki, obaj z Bydgoszczy, pseudo właściciele Wszechświatowej Hali Groszowej, do której angażowali z pomocą ogłoszeń w „Słowie Pomorskiem" sprzedawców i sprzedawczyń z kaucją.

Zgłaszało się wielu potrzebujących pracy, Bóg strzegł jednak, że „wpadło" tylko troje, którzy mieli „na nieszczęście" nieco gotówki i złożyli ją na ofiarę.

Wspólnicy swej zapowiadanej „Hali Groszowej" ostatecznie nie otworzyli, bo nie zdążyli, gdyż jak zeznali przed sądem przeszkodziły im w tem władze. Mieli nawet potrzebny do tego kapitał, ale...

ale wskutek doniesienia konkurenta z „Kiermaszu Światowego", który znał jednego ze wspólników z jego sprawek, zostali zaaresztowani i oddani pod sąd.

Wczoraj skazani zostali obaj, Zygmunt Lewandowski i Marjan Głowacki na 2 lata więzienia każdy.

Dwa zgrzyty na jednem posiedzeniu

Szpital w Chełmży — Droga Toruń-Ciechocinek

We wczorajszem sprawozdaniu z posiedzenia Rady Powiatowej była mowa o jednym zgrzycie, którym była sprawa szpitala w Chełmży, ale w tym kwaśnym barszczu, jakim, pomimo wyjątkowo powściągliwego zachowania się przewodniczącego starosty p. Skórewicza, były wczorajsze obrady, znalazł się w myśl przysłowia i drugi grzyb w postaci sprawy drogi między Toruniem a Otłoczynem. Ale na to przyjdzie kolej — tymczasem wróćmy do budżetu.

BUDŻET ZREDUKOWANY O ZŁ. 39.186.

Przytaczając szczegóły preliminarza budżetu Toruńskiego Powiatowego Związku Samorządowego przewodniczący zaznaczył, że wydatki zwyczajne zamykają się w nim sumą zł. 486.923 i jakkolwiek na drogi zarówno państwowe, jak wojewódzkie przeznaczono kwoty podwyższone ogólnie budżet obniżony został prawie o 10 proc., bo o zł. 39,186. Jest to kompresja, jak na stosunki naszego powiatu bardzo znaczna, gdyż ostatni budżet był b. realny i nie dawał pola do skreśleń czy redukcji. Mimo to w myśl życzeń Rządu i władz 2-giej instancji, by możliwie zredukować do 15 proc. co było możliwe, zostało zrobione. Dalej umotywował p. Starosta w pozycjach nadzwyczajnych ratę zł. 25,000 na spłatę należności wysokooprocentowanej (6 proc.) Komunalnego Banku w Poznaniu, oraz ratę zł. 8.000 na dług wynoszący zł. 35 tysięcy w stosunku do p. Starosty Krajowego, rozłożony na 5 lat a powstały z czteroletnich zaoszczędzeń na drogach.

Umotywował zkolei p. przewodniczący pozycję zł. 10.000 przewidzianą na Opiekę Społeczną tem, że Fundusz Pracy wskutek obniżenia się wpływów zapewne nie da żadnych subwencyj dla bezrobotnych. Pozycja 47 ze względu na jasno określony cel również sama się tłumaczy i nie potrzebuje uzasadnienia. Wszystko to nie wywołało dyskusji.

Wyłoniła się ona dopiero przy wniosku przewodniczącego, żeby Rada wstawiła w wydatkach nadzwyczajnych nowy paragraf, obejmujący kredyt zł. 7.000 na naprawę odcinka drogi z Torunia do Otłoczyna, będącej odcinkiem drogi

TORUŃ — CIECHOCINEK.

Ta ostatnia, mająca wysoką wartość turystyczną, objęta 5-letnim planem rządowym, jest teraz w stanie opłakanym. Toruń, powiat cały, a nawet całe Pomorze, jest w tej sprawie zainteresowane, bo tędy cały ruch turystyczny będzie szedł z Kongresówki na Pomorze. Na doprowadzeniu do porządku tej drogi, którą można się dostać z Ciechocinka do Torunia w 25 minut zależy też właścicielom sąsiadujących z drogą kolonij i gospodarstw. Należy też wziąć pod uwagę moment prestiżowy, a także i to, że p. Wojewoda Pomorski i p. Wojewoda Warszawski, obaj zwrócili się z takiem życzeniem. Na cel ten było już przewidziane zł. 3.500, więc przewodniczący proponuje pozycję tę (par. 40) uzupełnić kwotą zł. 7.000.

Nadmienić należy, iż Dyrekcja Ciechocinka obowiązuje się do pracy przy tej drodze dostarczyć 100 bezrobotnych.

W dyskusji nad tą sprawą przez pewien czas brały górę interesy osobiste, stawiane wyżej nad interes ogólny, państwowy. Pan Grąbkowski wysuwa sprawę drogi Chełmża — Dziemiona, jako ważniejszą. Pan Szymański proponuje sprawę odłożyć. Panowie Karczewski i Delatowski zajmują stanowisko obywatelskie: pierwszy proponuje przyjąć cały budżet en bloc bez dalszej dyskusji razem z tymi zł. 7.000 na drogę Toruń — Otłoczyn, drugi również z dodatkiem, żeby dla pośpiechu zacząć roboty z dwu końców drogi.

BUDŻET UCHWALONY.

Ks. dziekan Marchlewski prosi o szereg wyjaśnień, dotyczących różnych pozycyj, między innemi proponuje podnieść wydatek na Rzęczkowo (poz. A par. 3) o zł. 110, zwraca uwagę na wysokie pozycje na oświatę i wysokie opłaty weterynarskie.

Pan starosta udziela szeregu wyjaśnień na powyższe oraz innym interpelantom. Podnosić pozycji Rzęczkowa nie ma z czego, bo dobrze, jeśli budżet zamknie się „zerem". Niedawno jeszcze groziło 40.000 deficytu. Pozycje rzekomo wysokie na oświatę: szkoły, bibljoteka itp. są tylko pokryciem wydatków już dokonanych. Co do weterynarzy, dwu już wymówiono umowy (w Chełmży i Podgórzu), co ograniczy znacznie wydatki, zwłaszcza wysokie na rozjazdy. Po wyjaśnieniu jeszcze sprawy zderzenia samochodu Wydziału Powiatowego z autem browaru w Podgórzu, który chętnie gotów drogą polubowną przyjąć zł. 3.500 zamiast sądownie przewidywanych zł. 6.000, preliminarz budżetu z powyższemi poprawkami, zleconemi Wydziałowi zostaje uchwalony.

DZIEWIĘĆ PUNKTÓW EN BLOC.

Następne dziewięć punktów porządku dziennego przyjętych zostało en bloc. Dotyczyły one: prawa przenoszenia kredytów virement, krótkoterminowej pożyczki do zł. 100.000, prolongaty zł. 25,000 pożyczki krótkoterm. w Banku Komunalnym w Warszawie, dodatku komunalnego do państw. podatku gruntowego, dochodowego, przemysłowego i od patentów akcyzowych, tudzież statutu pow. o pobieraniu opłat i dopłat drogowych i kalendarza terminów płatności samoistnych podatków komunalnych.

Wreszcie ks. dziekan Marchlewski odczytał protokół z nadzwyczajnej rewizji Komunalnej Kasy Oszczędności pow. toruńskiego, który przyjęto.

Pomorza bronić musi silna flota wojenna!

Swięto strzeleckie w Lubiczu

W ubiegłą niedzielę brać strzelecka w Lubiczu miała wielkie święto, składała bowiem przyrzeczenie wiernej służby Ojczyźnie. Przed przyrzeczeniem odbył się egzamin próby kandydackiej. Strzelczynie i strzelcy spisali się naogół bardzo dobrze. Widać było, że młodzież zdaje sobie sprawę z idei strzeleckiej, że jest świadoma swego zadania i z wielką chęcią i zadowoleniem spełnia swoje obowiązki.

Przyrzeczenie odbyło się na boisku szkolnem, gdzie zebrała się spora gromadka widzów, a nawet ta część ludności wiejskiej, która do tej pory mało się interesowała młodzieżą strzelecką podziwiała silną organizację.

Po defiladzie odbyło się zebranie, na którem dokonano wyboru nowego zarządu. Przewodniczącym zebrania był powiatowy prezes Z. S. inż. Adamiec. Po zebraniu członkowie pow. Zarządu Z. S. w serdecznych i przyjacielskich słowach przemawiali do młodzieży. Pow. ref. wych. ob. mgr. Wojtaś, prosił młodzież, by nadal sumiennie wypełniała swoje obowiązki, dokształcając się, wyrastała na mądrych i obowiązkowych obywateli, bo tylko takich Polsce potrzeba.

Komendant powiat. por. Jastrzębski przypominał młodzieży, by zawsze ćwiczyła oko i dłonie w Ojczyzny obronie, zaś referent sportowy p. Sztofiej zachęcał do uprawiania sportów i ćwiczeń fizycznych — w myśl starej maksymy — w zdrowem ciele, zdrowy duch.

Gdzie krzywda skarbu? — gdzie ruina aptek?

Na marginesie rozporządzenia Min. Opieki Społecznej

W ubiegłym miesiącu organ „narodowych" defetystów, „Słowo Pomorskie", w artykule p. t. „Zagrożenie bytu tysięcy aptek" zaalarmowało społeczeństwo, że rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej z września ub. roku o wydawaniu lekarstw poza apteką jest nieżyciowe, że grozi aptekom ruiną, a Skarbowi Państwa uszczupleniem dochodów.

O wartości alarmów „Słowa Pomorskiego" społeczeństwo samo już wyrobiło sobie opinję, wie, że elaboratom z ul. Katarzyny nie można dać wiary, gdyż są obliczone na sianie zamętu w społeczeństwie.

W sprawie tej zwróciliśmy się o wyjaśnienia do kompetentnego źródła, skąd otrzymujemy następujące informacje:

„Słowo Pomorskie" pisze, że wydawanie pewnych leków i materjałów aptekarskich chorym przez Ubezpieczalnie Społeczne, oraz punkty rozdawcze, istniejące u niektórych lekarzy, — jest szkodliwe. Zdanie swe pismo popiera szeregiem „argumentów". Na wstępie stwierdza, że rozporządzenie podcięło byt wszystkim jakoby składom aptecznym. W samym Toruniu — zdaniem „wszystkowiedzącego" „Słowa" — od chwili wejścia rozporządzenia w życie, obroty aptek obniżyły się podobno aż o 80%, a pozatem toruńscy właściciele aptek mieli od tego czasu zwolnić 10 osób personelu.

Twierdzenia „Słowa Pom." dalekie są od prawdy.

Na dowód tego przypatrzmy się tabelce, przedstawiającej wydatki toruńczyków na leki w aptekach prywatnych w czasie od 1 lipca 1934 r. do 1 lutego roku bież.

Przed wejściem rozporządzenia w życie wydano na leki:

lipiec 1934	zł 6.761,69
sierpień	zł 6.204,37
wrzesień	zł 6.415,50

Po wejściu rozporządzenia w życie wydano:

październik	zł 6.972,45
listopad	zł 6.290,05
grudzień	zł 5.356,76
styczeń	zł 6.197,76

Na jakiej podstawie „Słowo" twierdzi, że obroty w aptekach **toruńskich spadły o 80%? — to już pozostanie jego tajemnicą.**

Na przytoczonej przez nas tabelce, będącej oficjalnem stwierdzeniem obrotów, zrobionych w ostatnich miesiącach w aptekach toruńskich, widać przejrzyście, że po wejściu rozporządzenia w życie obroty aptekarzy nietylko nie zmalały, ale w październiku i styczniu nawet bardzo poważnie się podniosły.

Gdzie „Słowo" znalazło owych 10-ciu zredukowanych z aptek toruńskich — to również pozostanie jego tajemnicą, gdyż wiadomo nam, że w ostatnich miesiącach nikt z aptekarzy toruńskich nie zmniejszał stanu liczebnego swego personelu.

„Słowo" twierdzi następnie, że z powodu rzekomego spadku obrotów Skarb Państwa ponosi bardzo duże straty. Spadku obrotów niema, — gdzie więc są te straty skarbu?

Jednym z „argumentów", mający udowodnić szkodliwość rozporządzenia Min. Opieki Społecznej, jest twierdzenie, iż w punktach rozdzielczych leków Ubezpieczalni Społecznej lekarstwa są wydawane przez personel niefachowy, jak sanitarjuszki, pielęgniarki i t. p. Dowodów na poparcie tego „argumentu" „Słowo" nie przytacza. Nie może tego uczynić, bo gdyby zaczęło szukać dowodów np. w Toruniu, to byłoby zmuszone stwierdzić, że punktami rozdzielczemi zawiadują tylko lekarze, a główną składnicą leków Ubezpieczalni Społecznej kieruje wykwalifikowana siła aptekarska, bo kobieta, posiadająca ukończone studja farmaceutyczne i blisko 6 lat praktyki aptekarskiej.

„Słowo Pomorskie" pomstuje na rozporządzenie, na mocy którego Ubezpieczalnia Społeczna ma prawo zakładać u swych lekarzy punkty rozdzielcze leków, zapominając o tem, że każdy z lekarzy powinien mieć pod ręką pewną ilość wszelkiego rodzaju leków. Aptek jest przecież stosunkowo mało w Toruniu; są okolice, gdzie ich wogóle niema. Co ma np. robić lekarz, nie posiadający punktu rozdzielczego leków i ordynujący stale na Jakóbskiem przedmieściu, lub w Grębocinie? Czy wobec konieczności zastrzyknięcia umierającemu pacjentowi morfiny ma posyłać po lekarstwo kilka kilometrów do miasta, jeżeli może lekarstwa mieć u siebie?

I gdzież wreszcie w Toruniu jest ta wielka ilość punktów rozdzielczych, rzekomo konkurujących z aptekami? W Grębocinie jest jeden punkt rozdzielczy, na Jakóbskiem przedmieściu i w Podgórzu również po jednym, a w samem mieście na ogólną liczbę 24 lekarzy Ubezpieczalni Społecznej tylko 3-ch z nich posiada punkty rozdzielcze leków.

Sądzimy, że powyższe wyjaśnienia zainterpelowanych przez nas w tej sprawie czynników kompetentnych, skierują niepowołanych krytyków na właściwą drogę rozumowania.

„Dżentelmenom" z ulicy Legjonów

w odpowiedzi

Wychodzące w Toruniu w smętnem zapomnieniu pisemko NPR., redagowane przez niefortunnego fabrykanta partackich masek gazowych dla wojska, b. posła Karola Popiela, pozwoliło sobie, delikatnie mówiąc, na rzecz bardzo brzydką. Nie mogliśmy się tą sprawą zająć wcześniej, ponieważ o każdym wypadku, kiedy to pismo, raczy się nami interesować, dowiadujemy się dopiero z wycinków prasowych, nadsyłanych nam przez specjalną agencję.

Na ogłoszenie przez nas pseudo-dowcipnego pisma, jakie do naszego wydawnictwa wystosował zarząd wojewódzki NPR., oraz naszej na to pismo odpowiedzi, p. Popiel zareagował w sposób, na jaki zaiste tylko jego było stać. Zarzucił nam kłamstwo i oświadczył z tupetem, cechującym każdego korsarza słowa, że pismo tej treści do zarządu wojewódzkiego NPR. wcale nie wpłynęło.

Nie będziemy p. Popielowi odpowiadali stylem, do którego przywykł i którym sam z upodobaniem się posługuje.

Gwoli ścisłości oświadczamy raz jeszcze, że list taki został przez nas do zarządu wojewódzkiego NPR. wysłany. Rzeczą uczciwości wewnętrznej i sumienia tych panów (jeśli jeszcze je posiadają), jest się do tego przyznać.

Na przyszłość wszystkie listy z mniej lub więcej dobremi „dowcipami" wojewódzkiej organizacji NPR będziemy lokowali w koszu, nie odpowiadając na nie zupełnie.

Nie zwykliśmy bowiem nawet z przeciwnikami korespondować za pośrednictwem kancelarji rejentalnej, aby na wszelki wypadek mieć w kieszeni rejentalne poświadczenie odbioru.

Ofiarność Torunia na szkolnictwo polskie zagranicą

Toruński Komitet zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą pod energicznem przewodnictwem wiceprezydenta m. Torunia p. Bały zebrał jak na miejscowe warunki sumę dość znaczną, bo zł 732,37, którą przekazał już Głównemu Komitetowi Wykonawczemu w Warszawie.

Na sumę tę złożyły się trzy pozycje, mianowicie: zbiórka urządzona przy pomocy list składkowych dała zł 461,80; przedstawienie w Teatrze Miejskim zespołu Teatru Ziemi Pomorskiej w dniu 18 lutego br. przyniosło na czysto zł 226,01, wreszcie w Miejskiem Gimnazjum Żeńskiem w dniu 1 lutego zebrano zł 44.56 co czyni razem, jak wyżej zł 732,37, ofiarowane przez zgórą 60 tysięcy mieszkańców sławnego grodu Kopernika.

Niestety w sprawozdaniu Komitetu nie jest wymienione, ile złożyły na ten cel wysoce patrjotyczne nasze Koła, Korporacje, Związki i wogóle Zrzeszenia. Niechybnie sa to dość znaczne pozycje, mogące służyć za przykład do naśladowania dla innych.

„Strach ma wielkie oczy"

Czechosłowacja boi się jednej Polki

W akademji organizowanej w Morawskiej Ostrawie ku uczczeniu dnia imienin Marszałka Piłsudskiego przez Związek Polaków w Czechosłowacji, miała brać udział pianistka toruńska pani Stefanja Niekraszowa, która otrzymała już pozwolenie tamtejszych władz na wjazd do Czechosłowacji.

Koncertantka jednak zawróciła z drogi dowiedziawszy się, że władze czechosłowackie cofnęły swoje zezwolenie w ostatniej chwili, co stwierdzają posiadane przez panią Niekraszową listy Związku Polaków w Morawskiej Ostrawie i Wszechświatowego Związku Polaków z Zagranicy, dokumentujące po wsze czasy nienormalność stosunków polsko-czeskich oraz niewspółmierność kultury obu tych narodów.

Z całego kraju

SKARBY WIEJSKIEJ WRÓŻKI.

Od wielu miesięcy na terenie powiatu częstochowskiego zdarzały się liczne drobne kradzieże. Ginęły gospodarzom zegarki, obrusy, broszki, bielizna, ubrania i t. p. Sprawcy tych kradzieży nie podobna było ująć.

Prowadząca dochodzenie policja trafiła wreszcie do Walenczowa, gdzie u jednego z gospodarzy mieszkała wróżka, która wynajmowała 2 pokoje i żyła na szeroką stopę. Podczas przeprowadzonej tamże rewizji dokonano sensacyjnego odkrycia. Oto jeden z pokoi zapełniony był skrzyniami, które naładowane były po brzegi koronkami brukselskiemi, biżuterją, płótnem, bielizną itd.

Dalsze dochodzenia wyjaśnią niewątpliwie pochodzenie tych przedmiotów. Wróżkę zatrzymano.

NAPAD BANDYTÓW NA SKLEP.

Do sklepu spożywczego Tomasza Barańskiego we wsi Kuźnica, pow. koneckim po podaniu się za przedstawicieli policji wtargnęło 6 bandytów, uzbrojonych w rewolwery.

Bandyci skrępowali powrozami Barańskiego i znajdującego się w sklepie sołtysa wsi Kuźnica i począwszy ich bić pałkami, zażądali wydania 5.000 zł.

Bandyci zrabowali z kasy 1.750 zł gotówką, prócz tego większą ilość towarów.

SAMOBÓJSTWO MAJORA W POCIĄGU.

W pociągu pośpiesznym, zdążającym ze Lwowa do Przemyśla, popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru major 10 p. a. c. Blumski. Przyczyną tragicznego kroku był rozstrój nerwowy. Mjr. Blumski cieszył się u kolegów i swych przełożonych pełnym szacunkiem i zaufaniem. Major był kawalerem orderu Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości.

UPADŁOŚĆ FIRMY POZNAŃSKIEJ.

Fabryka mebli Br. Nowakowskich w Poznaniu, jedno z największych przedsiębiorstw przemysłowych, założone w okresie inflacyjnym, ogłosiła upadłość. W ostatnich tygodniach w fabryce tej wybuchały co kilka dni strajki z powodu niepłacenia zarobków oraz odbywały się licytacje skarbowe.

ZŁA GOSPODARKA W CHODZIEŻY.

Fabryka fajansu w Chodzieży, będąca własnością St. Mańczeka, została wydzierżawiona spółce, na której czele stanęła gmina miasta Chodzieży.

Spółka dzierżawna zobowiązała się udzielić przedsiębiorstwu pożyczki w wysokości 400.000 zł, uruchomić fabrykę i spłacać wierzycieli.

Tymczasem spółka nie dotrzymała zobowiązań co do upłacania wierzycieli i w rezultacie fabryka znalazła się w wyjątkowych trudnościach.

Właściciel fabryki wobec tego pociągnął do odpowiedzialności zarówno gminę miasta Chodzieży, jak wszystkie osoby, wchodzące w skład spółki dzierżawnej, za szkody i straty.

WIEC W OBRONIE POLSKIEGO GIMNAZJUM W BYTOMIU.

W Katowicach odbył się w sali Powstańców olbrzymi wiec w sprawie odmówienia jedynemu polskiemu gimnazjum w Niemczech, w Bytomiu, prawa publiczności. Na wiecu napiętnowano zarządzenie władz niemieckich, które jest ciosem dla półtora miljona Polaków w Niemczech.

Zebrani zwrócili się z apelem do rządu polskiego, by zawiesił prawa publiczności w szkołach niemieckich w Polsce aż do czasu równouprawnienia polskiego szkolnictwa w Niemczech.

ARESZTOWANIE BIGAMISTY

W Wilnie na polecenie prokuratora Sądu Okręgowego aresztowanych zostało 5 osób zamieszanych w aferę wielożeństwa. Aresztowania nastąpiły na skutek skargi Geni Szufjan na kupca z Oszmiany Mowszę Zyskina, który nie mając rozwodu z pierwszą żoną, ożenił się z Szufjanówną obiecując jej wyjazd do Palestyny i wyłudził od niej podstępnie tysiąc zł. oraz biżuterję.

MIASTO ŚREM BUDUJE KOSZARY I ELEKTROWNIĘ.

W Śremie rozpocznie się w maju budowa koszar dla 15 p. ułanów, które staną po lewej stronie Warty. Jednocześnie miasto budować będzie elektrownię, pędzoną gazem świetlnym i rozbudowane zostaną wodociągi. Na prace te miasto otrzymać ma 2 miljony z pożyczki inwestycyjnej.

Endeckie „doły" buntują się przeciwko władzy partyjnej

Jak donoszą z Łodzi w Str. Narodowem zaszły ostatnio znamienne fakty, świadczące o radykalnych zmianach nastroju w t. zw. dołach organizacyjnych. W kole Radogoszcz doszło nawet do tego, że władze stronnictwa zamknęły lokal i rozwiązały organizację. Ub. soboty sprowadzono bojówkę endecką z Bałut, która nie wpuściła do lokalu większej części dotychczasowych członków Koła. Wywiązała się walka, w której wyniku opozycja opanowała lokal i przeprowadziła wybory nowego zarządu koła. Zarząd Str. Nar. wybory te unieważnił i wyznaczył komisarza stronnictwa w osobie Br. Kowalskiego. Gdy ten się zjawił, członkowie koła nie chcieli go wpuścić do lokalu i zmusili do odejścia. Podobne awantury wydarzyły się również w organizacjach dzielnicowych w Widzewie, Żubarciu, Bałutach i Kozinach.

S. p.

Janina z Wzywanowskich

Kazimierzowa Jarochowska

urodzona w r. 1884 w Kaliszu, właścicielka pensjonatu „Wiktorja Regja" w Gdyni

zasnęła w Bogu, dnia 29 marca 1935 r.

Wyprowadzenie zwłok z kostnicy szpitala S. S. Miłosierdzia do kościoła N. M. Panny nastąpi w poniedziałek, dnia 1 kwietnia b. r. o godz. 9-tej, gdzie odprawioną zostanie Msza św. za spokój duszy Zmarłej. Bezpośrednio po Mszy św. nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy, o czem zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Córka, Zięć i Rodzina.

Echa „Ślubów ułańskich"

But ułański i dobry wierzchowiec

Od kilku tygodni szpalty prasy codziennej wszystkich bez wyjątku ugrupowań politycznych zapełnione są słusznemi protestami potępiającemi w filmie „Śluby ułańskie" sceny nacechowane poniżeniem godności stanowej kawalerzystów.

I słusznie. Jak wiadomo ten pechowy film zawiera również inne nieścisłości nad któremi opinja publiczna, a zwłaszcza pp. wojskowi (kawalerja) nie może przejść do porządku dziennego.

Pomijając osnuty na historycznem tle bogaty, pełen dowcipu scenarjusz filmu, jak również melodyjne opracowanie dźwięków, dla ścisłości zaznaczyć musimy, iż tekst śpiewanej w filmie piosenki „ułan i panna" jest niezgodny z prawdą, bowiem but ułański i dobry wierzchowiec stanowią bezsprzecznie o wyglądzie i nawet niejednokrotnie decydują o powodzeniu kawalerzysty. Panna zatem ustępuje nie na drugie — a na trzecie miejsce...

Przy sposobności zaznaczyć wypada, że prawdziwie solidne reprezentacyjne buty dla wszystkich broni nie wyłączając marynarki wojennej nabyć można w **Toruniu w znanej powszechnie firmie Michała Dońca przy ulicy Św. Katarzyny Nr. 3, tel. 1001,** bowiem firma ta dostarcza wyborowy towar na najkorzystniejszych warunkach spłaty.

2569

SILVA RERUM

zebrał i zestawił Bolesław Busiakiewicz

KALENDARZYK HISTORYCZNY.

Co się kiedy i gdzie wydarzyło?

30 marca

1282 Powstanie ludowe w Palermo na Sycylji przeciwko Francuzom, znane w historji pod nazwą **„Nieszporów sycylijskich"**. Na tem tle osnuł swą piękną operę Giuseppe Verdi.

1831 **Bitwa pod Wawrem.**

1844 Urodził się w Metzu znakomity poeta francuski **Paul Verlaine.**

1856 **Konferencja pokojowa w Paryżu,** likwidująca wojnę krymską.

1875 Urodził się w Krzęcinie (Galicja) wybitny krytyk i historyk polskiej literatury średniowiecza — **Stanisław Dobrzycki.**

1912 Umarł w Radebeul popularny pisarz **Karol May,** autor licznych powieści podróżniczych.

31 marca

1596 Urodził się w Hadze wielki filozof **René Descartes** (Renatus Cartesius).

1683 **Traktat zaczepno odporny przeciw Turkom,** zawarty w Warszawie między królem polskim Janem III Sobieskim a cesarzem austrjackim Leopoldem, pod osobistym protektoratem ówczesnego Papieża Innocentego XI.

1727 Umarł w miejscowości Kensington sławny angielski fizyk i astronom **Izaak Newton.**

1853 Urodził się wybitny uczony polski **Stanisław Ptaszycki,** autor „Encyklopedji nauk pomocniczych historji i literatury polskiej".

1857 Urodził się w Desio pod Medjolanem — **Achilles Ratti,** obecny Papież — **Pius XI-ty.**

1870 Umarł w Krakowie zasłużony prawnik **Antoni Zygmunt Helcel,** autor dzieła „Starodawne prawa polskiego pomniki".

1874 Urodził się w Reims (niedawno zmarły) ceniony współczesny skrzypek-wirtuoz, pedagog i kompozytor — **Henri Marteau.**

1885 Umarł w Villepreux poeta **Józef Bohdan herbu Prawdzic Zaleski.**

1931 Katastrofalne trzęsienie ziemi w Nikaragui.

1934 Wnuk b. cesarza Wilhelma II — **Fryderyk Leopold** przeszedł w Rzymie na katolicyzm.

M. G. EBERHARDT.

OFIARA CHIRURGA

POWIEŚĆ SENSACYJNA

86)

— Naprawdę. I to wielkie niebezpieczeństwo. Pani jedna jedyna wie o rzeczy, która odda zbrodniarza w ręce sprawiedliwości. Pani widziała i słyszała na własne oczy i uszy to, co rozstrzygnie o sprawie. Niech pani nie robi takich przerażonych oczu. Ja panią obronię, a pani mi... pomoże.

— Prosiłabym o wodę.

Przyniósł mi szklankę wody. Wypiłam, usiadłam prosto i zsunęłam czepek z czoła.

— Lepiej pani? Niech się pani nie lęka? Nie dam pani zrobić krzywdy, ale musi mi pani trochę pomóc. Kradzież tego lancetu mocno mi się niepodoba... Chociaż — dodał uspokajającym tonem — fakt, że Ladda aresztowano, musiał użyczyć mordercy poczucia bezpieczeństwa. Sądzę, że możemy na to liczyć. Teraz, panno Saro, muszę zatelefonować w kilka miejsc, a nie chcę, żeby telefonistka słuchała. Niech pani z nią tymczasem pogawędzi, dobrze? Potem pójdziemy razem na górę.

Ale zajęcie uwagi telefonistki okazało się bardzo trudnem zadaniem. Łączyła go sprawnie z żądanemi numerami, ale nastawiała uszu z takim zapałem, że aby ją całkowicie zająć, musiałam poruszyć sprawę skradzionego lancetu.

— Straszne! straszne! — pisnęła. — A ja tu siedzę cały dzień przy centrali! Gdybym miała nocne dyżury, dostałabym pomieszania zmysłów. Napewno nocna dyżurna jest bliska obłędu.

O'Leary przeprowadził kilka dość długich rozmów. Przy ostatniej telefonistka zauważyła:

— Rozmawia z główną komendą policji.

W tym momencie zjawił się doktór Kunce w jasnym, jedwabnym garniturze, grzeczny i słodki, ale jakiś nieswój. Zauważyłam to na pierwszy rzut oka. Pielęgniarki musiały mieć ciężki dzień. Telefonistka umilkła raptownie i podała mu notatnik.

— A, to pan, doktorze — rzekł O'Leary, otwierając drzwi gabinetu. — Ofiarował mi się pan pomagać, wobec czego wziąłem pana za słowo i zarekwirowałem pański gabinet na własny użytek.

— Ależ naturalnie, panie O'Leary. Jestem na pańskie usługi. Chociaż ściśle biorąc, sprawa jest rozstrzygnięta. Pewnie tylko idzie panu o uzgodnienie pewnych szczegółów.

— Właśnie — potwierdził z powagą mój przyjaciel. — Musimy uzupełnić materjał dowodowy. Zanosi się na burzę....

Obaj spojrzeli w okno. Na tle zielonego trawnika jaśniały czerwone kwiaty. Na drzewach nie poruszał się ani jeden liść.

— Niebo czarne jak atrament — mruknął doktór. — Tylko patrzeć jak wybuchnie. Chciałbym, żeby już było po burzy — dodał tonem nagłego zniecierpliwienia. — Pacjenci się denerwują. Wszyscy tu ledwie panujemy nad nerwami.

— No, chyba. Panno Saro, możeby mnie pani teraz oprowadziła po wschodniem skrzydle...

Wzrok doktora był jak ostra, błyszcząca igła, zatknięta w jedwab. To fantastyczne porównanie nasunęło mi się samo, chociaż nie mam za grosz wyobraźni.

Korytarz był pusty. Z okien sączyło się niesamowite, przedburzowe światło. W gładkiej balustradzie schodów odbijał się skądsiś jakiś zielony refleks. Chciałam skręcić na górę, ale O'Leary rzekł:

— Pojedziemy windą.

Klatka była na parterze, tak że nie czekaliśmy ani chwili. O'Leary odsunął wewnętrzne drzwi i wszedł pierwszy do wąskiego, gorącego kojca. Czerwona lampka jaśniała tuż nad moją głową. Kąty były puste i czyste.

O'Leary nacisnął kontakt trzeciego piętra i kiedyśmy się zaczęli podnosić cicho w górę, popatrzył z namysłem na żarówkę.

— Więc Harrigan sam ją odkręcił. Hm! Pani mówiła, że Dione Melady nie chciała się zgodzić na projektowaną operację?

— O, sprzeciwiała się gwałtownie.

— A te kilka słów, które Harrigan do pani napisał, obudziły w pani podejrzenie, że się upił?

— Tak, chociaż napił się tylko zimnej wody w pokoju córki.

Skinął głową.

— Jesteśmy na miejscu. Jak ta winda dziwnie drgnęła. Zupełnie jakby się zamierzała oberwać. Zaraz. Niech pani jeszcze nie wychodzi. Więc ten Senjon usypia człowieka na trzy dni?

— Tak mi mówiono.

— Pani wspomniała, że macie go tu trochę w aptece? Czy mógłbym zobaczyć.

— Owszem, tylko pójdę po klucz.

Naczelna dyżurna dała mi klucz, jakby z obawą. Weszliśmy do wąskiego pokoiku, pełnego szuflad i butelek, upstrzonych etykietami.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Pomyśl i zastanów się

Dział szarad i rozrywek umysłowych

„Magik“ z Sopotu, p. Marski, swemi kombinowanemi kwadratami magicznemi przysporzył kłopotu stałym Czytelnikom naszego działu. Płeć piękna niemal zupełnie „zastrajkowała“ i wogóle rozwiązań dostaliśmy bardzo mało.

A przecież „magiczność“ kwadratów znacznie ułatwiała rozwiązanie zadania, które wygląda tak:

Kwadraty magiczne I: cudak, uroda, Dower, Adela, karat II: koran, opona, rower, aneco, Narol III: dukat, unona, kolos, anoas, Tasso IV: Laban, Atena, beret, anera, Natal V: Cotan, Olita, Tirol, atoli, nalim VI: Sudan, Ulina, dinar, anada, narat VII: ratat, alona, topos, anoda, tasak VII: limba, imous, motet, bueno, Aston.

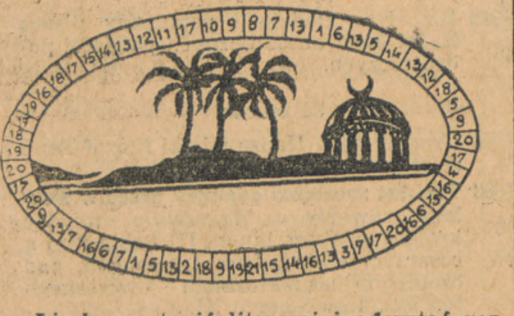
Rebus: kar — nawa — ł — miną — ł — ja — kur — oczy — sen. „Karnawał minął jak uroczy sen“.

Kto wie wszystko? 1) Cukier trzcinowy sprowadzać zaczęli z Ameryki Wenecjanie, którzy pierwsi założyli w XV w. rafinerje cukru. 2) Ludność Belgji mówi po flamandzku (—40 proc.), po francusku (Walonowie —40 proc.), obydwoma językami — 12 proc. i po niemiecku — 2 proc. 3) Gra w golfa pochodzi ze Szkocji (XVII w.). 4) „Camorra“ — była to tajna, zbrodnicza organizacja we Włoszech płd., powstała za czasów Król. Neapolitańskiego, używana nieraz w celach politycznych.

Tak rozwiązali zadania tylko pp. Jot-ka, Iks-warum i Alfred Nowakowski z Torunia. Wobec tego znów rozlosowaliśmy jedną tylko nagrodę, która przypadła w udziale p. A. Nowakowskiemu.

Aby zachęcić znów większe grono Czytelników dajemy tym razem zadania bardzo łatwe. A więc najpierw zadanie układu p. Walo z Torunia.

Logogryf.



Liczby zastąpić literami i odczytać rozwiązanie w kierunku ruchu wskazówki zegara.

Wyrazy pomocnicze:

2 . 21 . 4 . 8 . 16 — Kłamstwo w gwarze.
10 . 18 . 12 . 14 . 20 . 9 — inaczej — kilkakrotnie w małym odstępie czasu.
3 . 19 . 17 . 7 . 15 . 16 — Kulka z tytoniu — przeznaczona do żucia.
6 . 9 . 14 . 13 — dźwiga.
5 . 11 . 1 — kłamie.

Na drugi ogień idzie bardzo aktualna

Szarada.

Pierwsze inaczej jakoś to bywało —
I aura inne przywdziewała szaty:
Zimą mróz trzaskał, na jesieni lało,
Lecz **trzeci czwarty** stroił się już w kwiaty.
Dziś — lepsze wczoraj w **czwarte** się schowało
Jutro — nie będzie takie, jak przed laty,
Po przeszłych latach wspomnienie zostało.
I **czwarty, drugi** niech — dawniej pękaty —
Lecz że do szczęścia potrzeba tak mało,
Beztroskiej myśli (gdyś jest nieżonaty!) —
Więc w naszą przyszłość patrzmy dalej śmiało,
Święcąc humorem cały w śmiech bogaty!
W kocu nowy rodzaj zadania.

Łamigłówka.

Minus — osyr, zaozą, dnez, czyć, gło, ki
Prosimy raz a porządnie zliczyć głoski!

Węcław.

Iks-warum w Toruniu. Nie rozumiemy, dlaczego powtórnie nadesłał nam Pan swe zadanie. Leży u nas, pieczołowicie przechowywane w biurku. Prosiliśmy przecież tylko o podanie, skąd zaczerpnięta jest cytata Orzeszkowej, bo naszem zdaniem, jest ona zniekształcona. Prośbę naszą ponawiamy.

P. M. w Toruniu. Szczerze ucieszyliśmy się listem i wiadomościami, a także materjałem do naszego działu. Jedną z szarad zamieszczamy w dzisiejszym dziale. Jeśli chodzi o ocenę, to może lepiej byłoby, gdyby słowa w szaradzie nie były zastosowane w tem samem znaczeniu, jakie mają w „całości“. Innemi słowy zgłoski nie powinny zachodzić w porządku kolejnym. Wówczas rozwiązanie szarady będzie i trudniejsze i więcej zajmujące.

P. **Marski w Sopocie.** Nagrodę wysyłamy pocztą.

P. **M. Rossa.** Niestety zadanie przyszło zapóźno. Na list odpowiemy w przyszłym tygodniu szczegółowo.

Nowości wydawnicze

Tadeusz Michał Nittman - „Mały Piłsudczyk“

Książka dla młodzieży o Polsce dzisiejszej, str. 450 ilustr. St. Haykowskiego, układ graficzny Atelier Girs-Barcz. Nakładem Głównej Księgarni Wojskowej, Warszawa 1935. Cena w oprawie 10.— zł.

Książka ta, sercem pisana, skupia w sobie to wszystko, czem żyje Polska dzisiejsza. Fabuła jej — to historja dwóch uczniaków, ich radości i smutki, ich zabawy i psoty, sympatje i antypatje.

To powieść dla młodzieży o państwie naszem, malowana barwami jasnemi, z pogodną prostotą, z jaką podchodzą 10—14-letni chłopcy do otaczających ich zjawisk.

„Ciągle naprzód“, „Głowa do góry“ — oto hasła, jakiemi przesiąknięte są kartki tej książki. Dość bowiem łzawych nastrojów, pozostałości z czasów klęsk i niewoli, skoro faktem dziejowym jest dziś to, że po 125-letniej zwycięskiej wojnie o niepodległość mamy swój byt państwowy i prawo do życia narodu zabezpieczone.

W pierwszych rozdziałach tej ciekawej powieści kreśli T. M. Nittman historję walk o państwo niepodległe. Od konfederatów barskich poczynając, przebiega w krótkości bolesne, choć pełne chwały etapy zmagań się rycerzy niepodległości, by epopeją legjonową zakończyć część pierwszą historyczną. Druga część omawia ostateczną rozprawę z najazdem bolszewickim i zmartwychwstanie Rzeczypospolitej. Trzecia wreszcie daje całokształt aktualnych spraw polskich. Autor prowadzi swych młodocianych bohaterów w codziennym trudzie roku szkolnego, zamykając opowieść rozdziałem, w którym nasi bohaterowie spotykają się w noc księżycową z przysposobieniem wojskowem i wojskiem maszerującem w szyku bojowym na nocne ćwiczenia. Tym niejako akordem końcowym o gotowości obronnej kraju kończy T. M. Nittman tę fascynującą wprost opowieść.

W całość wpleciono 6 epizodów z życia najwybitniejszych żyjących „Piłsudczyków“. Trzy z nich z młodości Pani Aleksandry Piłsudskiej, Premjera Prystora i młodzieńczych lat Prezesa Sławka napisał autor książki na podstawie autentycznych materjałów, epizod z dzieciństwa Wacława Sieroszewskiego skreślił sam czcigodny prezes Akademji Literatury, epizod o dzieciństwie Marszałka Piłsudskiego pochodzi z pod pióra Jego adjutanta kpt. Lepeckiego, wreszcie opowieść z uczniowskich wspomnień P. Prezydenta Ignacego Mościckiego dał p. Stanisław Pliszczyński z biura prasowego Kancelarji Zamkowej.

Mamy nadzieję, że książka ta stanie się nietylko pasjonującą opowieścią dla młodszych i starszych z miast i wsi, lecz również lekturą pomocniczą dla nauki szkolnej.

Daleka od jakichkolwiek tendencyj politycznych wpaja jednak poszanowanie państwa, karność i patrjotyzm państwowy, te fundamenty, na których wspiera się każdy ustrój, bez których runie najpotężniejsza organizacja społeczna. Celem jej jest dopomóc w wychowaniu nowego typu obywatela, który wielkie dzieło swych ojców poprowadzi dalej ku Polsce potężnej i szczęśliwej.

Te wszystkie zalety oraz piękna i bogata szata zewnętrzna, duży, jasny, czytelny krój czcionek Drukarni Narodowej w Krakowie i przystępna cena stawiają to dziełko na poczesnem miejscu w literaturze młodego pokolenia.

Programy radjowe

Niedziela, 30 marca

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

9.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 9.03 Pobudka do gimnastyki. 9.06 Gimnastyka. 9.20 Muzyka z płyt. 9.45 Dziennik poranny. 9.55 Program na dzień bieżący. 10.00 Muzyka popularna (płyty). 10.30 Nabożeństwo z kościoła św. Krzyża w Warszawie. Kazanie na niedzielą IV Wielkiego Postu z cyklu: „Rozważania pasyjne“ p. t. „Wszedł Jezus na górę“ — wygł. ks. prof. B. Kulesza. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadom. meteorol. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Transmisja z Filh. Warsz. Wyk.: Ork. Filh. Warsz. i Chóry Państw. Kons. Warsz. pod dyr. W. Bierdjajewa. St. Argasińska (sopran), A. Dobosz (tenor) i A. Michałowski (bas). J. Haydn Oratorjum „Stworzenie świata“. W przerwie około godz. 13.00: Fragment słuchowisk. z tragedji „Pentezylea“ — Kleista, w przekł. i oprac. W. Hulewicza. 14.00 Muzyka salonowa w wyk. Ork. P. Godwina (płyty). 15.00 „Wiosenne prace w lesie“ — pogadanka, wygł. prof. J. Kloska. 15.15 Muzyka na klarnecie i harmonji. Wyk.: Fr. Witkowski i M. Hoherman. 15.22 „Przegląd rynków produktów rolnych“, wygł. St. Prus-Wiśniewski. 15.35 D. c. muzyki na klarnecie i harmonji. 15.45 „Kontrola mleczności — podstawowym warunkiem hodowli“ wygł. W. Szczekin-Krotow. 16.00 Koncert solistów. Wyk.: B. Ginzburg (wiolonczela), J. Sulikowski (fortepian), prof. J. Lefeld (akomp.). W programie muzyka francuska. 16.40 Fragment z książki R. Landau'a p. t. „Paderewski“, w przekł. J. B. Rychlińskiego. 17.00 Koncert Zesp. Salon. P. Rynasa i Z. Ledermana. 17.35 „Łamigłówki“ dla dzieci starszych podyktuje H. Ładosz. 17.50 „Palić czy nie palić“ „Kultura życia codziennego“ — wygł. R. Dalborowa. 18.00 Zespół wokalny „Te cztery“, J. Zyński (fortep.) i Theo (theola — nowy instrument). Lekkie piosenki i melodje. 18.45 Życie młodzieży. 19.00 Program na dzień nast. 19.08 Wiadom. sportowe lokalne. 19.13 „Od Largo do Presto“ (płyty). 1) Haendel: Largo (G. Cassado — wioloncz.), 2) Czajkowski: Andante cantabile (Kwartet Lenera), 3) Beethoven: Allegretto z Symfonji F-dur Nr. 8, 4) Wagner: Cwałowanie Walkiryj, 5) Glinka: Uwertura do op. „Rusłan i Ludmiła“ (pod dyr. Coates'a). 19.45 Odczyt z Poznania. 20.00 Muzyka lekka. Wyk.: Ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota, A Bogucki i S. Sas (duet wokalny). 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce“. 21.00 „Gwiazdy ekranu“ — płyty (L. Boyer, J. Mac Donald, G. Alpar, L. Ganty, F. Gaal, J. Baker, R. Tauber, S. Schmidt). 21.30 „Co czytać“? — szkic liter. wygł. St. Adamczewski. 21.45 Wiadom. sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Koncert kompozytorski F. Nowowiejskiego, Laureata Państw. Nagrody Muzycznej z roku 1935. Wyk.: Ork. symf. P. R. pod batutą kompozytora i Z. Żmigród-Fedyczkowska (sopran). 1) Uwertura do oratorjum „L'enfant prodique“ (niemiecka państw. nagroda muz. (t. zw. „rzymska“) im. Meyerbeera od Senatu Akademji Sztuk Pięknych w Berlinie w r. 1902). — wyk. Orkiestra, 2) Arje z opery buffo „Kaszuby“: a) Szewiec, b) Lipa, c) Gałgan, d) Koseder (taniec kaszubski), e) Gansi

CHÓR REVELLERSÓW KOBIECYCH



PRZEZ RADJO W NIEDZIELĘ DNIA 31 MARCA O GODZ. 18.00

łud (gęsie udo) — odśpiewa Z. Fedyczkowska, 3) II akt z opery „Legenda Bałtyku“. Pantomina „Zaklęty Pałac Juraty na dnie morza“. 23.00 Wiadom. meteorol. dla komunik. lotniczej. 23.05—24.00 Muzyka lekka z płyt).

ROZGŁOŚNIA TORUŃSKA

9.00 Tr. z Warszawy. 9.55 Program na dz. bież. 10.00 Muzyka polska z płyt. 12.05 Interludium z płyt. 1) Schubert Wilhelmi: Ave Maria (Yehudi Menuhim), 2) Mascagni: Visione lirica. 12.15 Tr. z Warszawy. 14.00 Koncert życzeń — radjosłuchacz ma głos“. 15.00 „Mieszanki koniczynowe“, pogadanka rolnicza, wygł. inż. A. Miksiewicz. 15.15 Polki, wykonane na ksylofonie (płyty). 15.35 Utwory charakterystyczne dla dzieci (płyty). 15.45—19.00 Tr. z Warszawy. 19.00 Program na dz. nast. 19.08 Drobne utwory na cytrze — solo w wyk. Ksawerego Eberta. 1) Czibulka: Gawot, 2) Gungl: Wiązanka meledyj tyrolskich, 3) Messner: Polka excentrique, 4) Zeller: Walc z opt. „Ptasznik z Tyrolu“, 5) ***: Krakowiak układu K. Eberta. 19.30 Piosenki z filmów (płyty). 19,45—21,45 Tr. z Poznania i Warszawy. 21.45 Wiadom. sport. ze wszystkich rozgłośni P. R. 22.00 Wiad. sport. lokalne. 22.05 Koncert reklamowy. 22.15—24.00 Tr. z Warszawy.

ZAGRANICA

6.35 **Hamburg.** Koncert poranny. 8.30 **Monachjum.** Muzyka organowa. 9.15 **Praga.** Muzyka francuska. 9.45 **Sztutgart.** Kwintet Schuberta. 10.00 **Praga.** Muzyka salonowa. 11.30 **Lipsk.** Kantata J. S. Bacha. 11.45 **Wiedeń.** Kwintet Schumanna. 12.00 **Koenigswust.** Występ artystów skandynawskich. 12.20 **Wiedeń.** Muzyka lekka. 12.30 **Budapeszt.** Poranek muz. 14.30 **Królewiec.** Pieśni współczesne. 14.50 **Lipsk.** Pieśni Schuberta. 15.00 **Sztutgart.** Alpejska muzyka ludowa. 15.30 **Wiedeń.** „Johannes-Passion“ J. S. Bacha. 16.00 **Brno.** „Zaślubiny muzyki ze śpiewem“. 16.00 **Hamburg.** Muzyka ludowa. 16.30 **Moskwa (WCSPS).** Koncert symf. 16.35 **Wiedeń.** „Zemsta nietoperza“ — operetka J. Straussa (płyty). 17.00 **Oslo.** Romanse norweskie. 17.00 **Budapeszt.** Muzyka cygańska. 17.55 **Bratisława.** Chór węgierski. 17.55 **Koszyce.** Muzyka cygańska. 18.00 **Berlin.** Audycja muz. dla starszych. 18.00 **Bruksela franc.** Muzyka lekka. 18.10 **Hamburg.** Kwartet a-moll Schuberta. 19.00 **Królewiec.** Melodje sentymentalne. 19.25 **Wiedeń.** Wesołe obrazki sportowe. 19.30 **Królewiec.** Koncert życzeń. 19.45 **Budapeszt.** Melodje operetkowe. 20.00 **Oslo.** Muzyka kościelna. 20.00 **Monte Ceneri.** Koncert radjo-orkiestry. 20.00 **Koenigswust.** Wesoły wiecz. 20.00 **Sztutgart.** Wieczór operowy. 20,10 **Brno.** Pieśni słowackie. 20,10 **Frankfurt.** „Nieszpory sycylijskie“ — opera Verdiego. 20.30 **Brno.** Kwartet salonowy. 20.45 **Rzym** „Wiedenki“ — operetka Lehara. 20.45 **Medjolan.** „Luna Park“ — operetka Lombarda i Ranzata. 20.55 **Hilversum.** Koncert kameralny. 21.00 **Wiedeń.** Utwory J. S. Bacha. 21.00 **Bruksela flam.** „Zemsta Nietoperza“ — operetka J. Straussa. 21.10 **Bratisława.** Muzyka słowacka. 21.15 **Berlin.** „Die Witwe Grapin“ — op. Flotowa. 21.30 **Monte Ceneri.** „Lunatyczka“ — op. Belliniego. 21.40 **Moskwa** (Stalin). Muzyka taneczna. 21.45 **Kopenhaga.** Muzyka lekka.

HENRYK KLEIST
«PENTHESILEA»



FRAGMENT PRZEZ RADJO
W NIEDZIELĘ 31. III. O GODZ. 13.00

22.00 **Wiedeń.** Muzyka tan. 22.00 **Strasburg.** Wieczór ludowy. 22.00 **Stockholm.** Utwory Berga. 22.30 **Sztutgart.** Pieśni Schumanna. 22.30 **Lipsk.** Koncert nocny. 22.30 **Brno.** Muzyka jazzowa. 22.45 **Frankfurt** Muzyka lekka i taneczna. 23.00 **Loudyn Nat.** Kwintet Hartley'a. 24.00 **Strasburg.** Muzyka tan. 24.00 **Sztutgart.** Koncert nocny.

Poniedziałek, 31 marca

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36 Gimnastyka. 6.50, 7.25 Muzyka z płyt. 7.15 Dziennik poranny. 7.45 Program na dzień bież. 7.50 „Wskazówki praktyczne“. 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadom. meteorol. 12.05 Koncert ork. jazzowo-salon. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 12.45 „Chcę mieć piękny balkon“ — pogadanka, wygł. W. Dobrzańska. 12.55 Dzien. połudn. 13.00 Koncert kameralny z Poznania. 13.30 Muzyka ludowa w wyk. Ork. salon. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego 13.50 Wiadom. o eksporcie polsk. 13.55 Przegląd giełdowy. 15.45 Ulubione piosenki rewjowe (płyty). 16.45 Kwadrans słynnych artystów — J. Szigeti — skrzypce (płyty). 1) Paganini: Kaprys nr. 24 (Warjacje a-moll), 2) Milhaud: Wiosna. 17.00 Audycja dla dzieci starszych ze Lwowa. 17.15 Rezerwa ogólnopolska. 18.00 Przegl. filmowy. 18.10 Krótki recital śpiewaczy B. Bragińskiej. Akomp. L. Urstein. 18.25 Chwilka społeczna. 18.30 Skrzynka ogólna — omówi dr. M. Stępowski. 18.30 „Życie kultur. i artystyczne stolicy“. 18.45 Piosenki w wyk. Chóru Juranda (płyty). 19.07 Program. na dz. nast. 19.15 Skrzynka rolnicza — omówi inż. W. Tarkowski. 19.25 Wiadom. sport. lokalne. 19.30 Wiadom. sport. ogólnopolskie. 19.35 Audycja żołnierska. 20.00 Koncert wieczorny. 20.45 Dziennik. wiecz. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce“. 21.00 Koncert symfoniczny w wyk. Orkiestry P. R. pod dyr. G. Fitelberga. 1) P. Czajkowski: Uwertura „Romeo i Julja“, 2) E. Młynarski: Andante z symfonji, 3) S. Prokofjew: Noce Egipskie — suita (I wykonanie) a) Noc w Egipcie, b) Cezar, Sfinks i Kleopatra, c) Taniec, d) Antonjusz, e) Zmierzch Kleopatry, 4) F. Nowowiejski: Uwertura do op. „Legenda Bałtyku“. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Reportaż z Akademji ku uczczeniu pamięci Marji Skłodowskiej-Curie. 22.30 i 23.05 Koncert w wyk. Ork. Jazz. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 23.00 Wiadom. meteorol. dla komunik. lotniczej.

ROZGŁOŚNIA TORUŃSKA

6.30—7.45 Tr. z Warszawy. 7.45 Program na dz. bież. 7.50 Wskazówki praktyczne. 8.00—8.05 Tr. z Warszawy. 11.57—13.55 Tr. z Warszawy, Krakowa i Poznania. 13.55 Przegląd giełdowy. 14.00—14.45 Z oper (płyty). 15.45—18.25 Tr. z Warszawy i Lwowa. 18.25 Chwilka społeczna. 18.30 Skrzynka ogólna, omówi kier. rozgł. St. Nowakowski. 18.30 Życie kulturalne, artystyczne i naukowe na Pomorzu. 18.45 Audycja muzyczna, orkiestra oraz Jadwiga Fontanówna (sopran). 19.07 Program na dz. następny. 19.15 Wiadom. gospod. 19.25— Wiadom. sport. z Pomorza. 19.30—22.00 Tr. z Warsz. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15—23.05 Tr. z Warszawy.

ZAGRANICA

16,00 **Budapeszt.** „Madame Butterfly“ — opera Pucciniego. 17.00 **Bratisława.** Ork. bałałajek. 17.25 **M. Ostrawa.** Trio G. Cassado. 17.30 **Rzym.** Utwory J. S. Bacha. 17.40 **Wiedeń.** „Młodzi soliści“. 17.40 **Praga.** Pieśni czeskie. 17.50 **Koenigstwust.** Koncert kompozyt. J. Weismanna. 18.00 **Leningrad.** Koncert symf. 18.30 **Moskwa (WCSPS).** „Katarzyna Izmaiłowa“ — opera Szostakowicza. 19,30 **Stockholm.** Sonata Francka. 19.30 **Królewiec.** Utwory fort. Regera. 20.00 **Wiedeń.** Wesoła aud. prima-aprilisowa. 20.00 **Budapeszt.** Wesoły wieczór. 20.00 **Kaunas.** Koncert. symf. 20.10 **Monachjum.** Koncert symf. 20,10 **Koenigswust.** Koncert rozrywkowy. 20.15 **Oslo.** Koncert symf. 20.15 **Sztutgart.** Wesoła audycja kwietniowa. 20.40 **Kolonja.** Wesoła aud. prima-aprilisowa. 20.45 **Rzym.** Program życzeń. 21.00 **Praga.** Koncert chóru. 21.00 **Bratisława.** Muzyka religijna. 21.00 **Hamburg.** Muzyka romantyczna. 21.10 **Beromuenster.** Wieczór rozrywkowy. 21.25 **Koszyce.** Koncert radjoork. 21.30 **Wiedeń.** Arje i pieśni. 21.30 **Bukareszt.** Solo na saksofonie. 22.00 **Strasburg.** Koncert z udz. Panzery. 22.05 **Budapeszt.** Koncert wiecz. 22.10 **Wiedeń.** Koncert wiecz. 22.25 **Hamburg.** „Pieśń ludowa“. 22.30 **Monachjum.** Obrazki muz. 22.40 **Królewiec.** Konc. wiosenny. 23.00 **Hamburg.** Rozmaitości muz. 23.00 **Berlin.** Koncert. wiecz. 23.00 **Koenigswust.** Utwory fortep. J. S. Bacha. 23.40 **Wiedeń.** Muzyka tan. 24.00 **Frankfurt.** Koncert nocny.

WIECZÓR
KOMPOZYTORSKI



FELIKSA NOWOWIEJSKIEGO
L A U R E A T A
Państw. Nagrody Muzycznej w radjo
w niedzielę 31. III. o godzinie 20.00

Recital skrzypcowy

Występy solistów miejscowych transmitowane na falę ogólnopolską z Rozgłośni Pomorskiej rozpoczyna krótki recital znanego skrzypka prof. Jerzego Stefana z Bydgoszczy w sobotę, dnia 30 bm. o godzinie 19,35. W programie drobne utwory skrzypcowe Jahnkego, Sarasatego i Provaznika.



CERY
NIE MOŻNA OSZUKAĆ

karmiąc ją złym pudrem lub złym kremem szybko już zauważymy jej wiotczenie i więdnięcie. Cera wymaga odżywki, która ją jednocześnie pielęgnuje i utrzymuje w świeżości. Takiemi odżywkami i kosmetykami są:

PUDER i KREM ABARID „PERFECTION"

DO MYCIA TWARZY STOSUJCIE ZAMIAST MYDŁA OTRĄBKI ABARID

Hurtownia Drzewa „Polmat"
B. Mundlak i S-ka

Gdynia — Skwer Kościuszki 17. Tel. 2643.
Gdańsk — Schellmühlerweg 9. Tel. 27633.

Wszelkie materjały budowlane i stolarskie. Dykty i forniery krajowe i zagraniczne. Skrzynki wszelkiego rodzaju. 2483

Austin

Motor-Company

jako największa fabryka samochodów Europy z 20.000 zatrudnionych robotników i tygodniową produkcją ponad 2500 samochodów pracuje na podstawie 35 letniego doświadczenia.

3/15 K. M. 743 ccm otwarty Cabriolet (limuzyna)
od 3800.— zł do 4950.— zł

5/25 K. M. 1125 ccm otw. Cabriolet (limuzyna)
od 5700.— zł do 6575.— zł

6/30 K. M. 1496 ccm limuzyna i otw. wóz sport.
od 7790.— zł do 9000.— zł

9/45 K. M. 2500 ccm limuzyna 5 i 7 siedzeń
ceny na zapytania

11/60 K. M. 3400 ccm luksus. limuzyna podróżna
ceny na zapytania

Wszystkie maszyny są zaopatrzone w nietłuczące się szkło, zsynchronizowany napęd, obicie z prawdziwej skóry. Limuzyny są zaopatrzone w zupełnie nieprzemakalny dach rozsuwany.

Ze zniżką cła brytyjsk. kontyngentu dostarcza

Generalny Zastępca

Kosel & Balkowski
Gdańsk

Altschottland 7/10 Telefon 26635/36 2866

ELISE BOCK



Piękność osiąga się w salonie

Wera SCHULZ
GDAŃSK
Holzmarkt 22 II
Tel. 25408

Jako wyłączna asystentka w Gdańsku firmy **Elise Bock** wykonuję masaż twarzy, podług znanej światowej metody. Kremy oraz wszelkie preparaty są stale do dyspozycji. Bezpłatne porady.

Berlin — Londyn — Wiedeń — Praga — Nowy York. 2083

Azotniak 21%
Saletrzak 15,5%
Amoniak siarcz. 20,6%
Saletrę wapniową 15,5%
Superfosfat 16%
Tomasynę 17%
Sól potasową 26%
Kainit 13,8%

poleca po cenach dziennych w każdej ilości

Ewald Jahnke, Gniew
32 telefon 33 2286



Im wcześniej tem lepiej!

Już dziś prosimy pomyśleć o garderobie, którą trzeba chem. czyścić lub farbować. Gwarantujemy staranne wykonanie i terminową dostawę.

Farbiarnia Froebstla
Tczew, Słowackiego 1. 2528

Zarząd Miejski oddz. Wychowania Fizycznego
ogłasza niniejszem

KONKURS

na dzierżawę bufetów:
1. na Stadjonie Miejskim
2. na terenach regatowych.

Warunki dzierżawy oraz wszelkiego rodzaju informacyj udziela Wydz. W. F. Bydgoszcz przy ul. Libelta 5. tel. 2256.

Za Prezydenta miasta - Naczelnik Wydziału
wz. (—) MATUSZEWSKI
dyr. wych. fiz. 2946



Oto środek do prania, którego używa każda dzielna gospodyni, oszczędzająca swą bieliznę.

Persil
PIERZE, BIELI i DEZYNFEKUJE

Do moczenia bielizny: HENKO, soda do prania i bielenia.

PAPA DACHOWA

nieprzemakalna i odporna na wpływy atmosferyczne

Smoła destyl., Lepnik, Karbolineum, Gudron, Papa bitumiczna szara i czerw. Wszelkie MATERJAŁY BUDOWLANE

STANEK i SKA FABRYKA PAPY DACHOWEJ

Hurtownia Materjałów Budowlanych

GRUDZIĄDZ ul. Młyńska 16, wprost Ogrodowej.
Tel. 1211. 2832

Hotel
„Królewski Dwór"
Rynek 3/4 — Grudziądz — Rynek 3/4
Restauracja w nowej artystycznej szacie.

W sobotę, dnia 30 bm.
Wielki koncert powitalny
nowego artystycznego zespołu, pod batutą skrzypka wirtuoza LUDWIKA KŁOBUCKIEGO

Specjalność: 2831
porcje barowe i klubowe
Ceny na potrawy i napoje bardzo zniżone.

Ostatnie słowo techniki

Philips 33A
i Philips „Junior"
Trójka Philipsa „Junior"



tylko nieco droższa od najtańszych
Cena za gotówkę zł 225.—
Na raty zł 255.— Wpłata zł 55.—
reszta na 10 rat miesięcznych po zł. 20.

Nabyć możesz w firmie:

B. WOJEWSKI, WEJHEROWO, ul. Sobieskiego 2
1698 **„ GDYNIA, ul. Starowiejska 26.**

Garderobę wiosenną
czyści, 2682
farbuje,
pierwszorzędnie i niedrogo

„Szarotka"
Farbiarnia i pralnia chem.
TORUŃ Fabryka ulica Grudziądzka 11. Filja Św. Ducha, róg Różanej.

Do siewu oferuję:

Siemię lniane
mak niebieski
gorczycę
Siemię buraczane ekendorfskie, czerwone i żółte. Siemię buraczane Substantia, pólcukrowe, białe we workach oryginalnych, brukiew białą i żółtą, marchew białą zielonogłówkę.

Koniczynę
Nasiona trawne
Nasiona warzywne

GROCH POLNY, biały westfalski. Groch polny żółty brunszwicki. Groch zielony Folgera. Groch Wiktorja Mahndorfa. BOBIK, PELUSZKA I WYKA.

Seradelę

JĘCZMIEŃ Ackermanna Isaria i Danubia Hanna i Svanhals

OWIES Ligowo Sieges i Findling żółty

PSZENICĘ JARĄ 2287
Heines Kolben Hildebrandt Benzing

Ewald Jahnke
Gniew

Telefon 32 lub 33. Telefon 32 lub 33.

WPROWADZIŁEM
MATERJAŁY MĘSKIE

na ubrania, płaszcze i spodnie — ostatnie nowości najsolidniejszych fabrykantów.

Niskie ceny tych artykułów wprowadzą każdego w zdumienie

Mój skład konfekcyjny zaopatrzyłem w najnowsze modele sezonu bieżącego.

Moja specjalność: gotowe ubiory dla korpulentnych pań i panów. 2919

S. HIRSCHFELD, TCZEW
PLAC BR. PIERACKIEGO (RYNEK) 11

Spis zapowiedzi Nr. 35/1935. 2967

ZAPOWIEDŹ.

Podaje się do ogólnej wiadomości, że: 1) Brunon Józef Teofil Schwonke, elew kolejowy, kawaler, zamieszkały w Gdańsku, Rambau 32/33, syn kolejarza Józefa Schwonka, zamieszkałego w Gdańsku i jego zmarłej żony Leokadji z domu Lewandowskiej ostatnio zamieszkałej w Gdańsku; 2) panna Bolesława Marja Czyżewska, bez zawodu, zamieszkała w Wejherowie, przy ulicy Klasztornej 5, córka rolnika Antoniego Czyżewskiego i jego żony Anastazji z domu Kalitowskiej zamieszkałych w Wejherowie, chcą zawrzeć związek małżeński. Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Wejherowie i w „Gazecie Gdańskiej" w Gdańsku.

Wejherowo, dnia 28 marca 1935 r.

Urzędnik stanu cywilnego:
w zastępstwie (—) Hasse.

Walne Zgromadzenie Ludowej Spółdzielni Wydawniczej w Toruniu z odp. udz.

w dniu 24 marca 1935 r. zatwierdziło bilans Spółdzielni za rok 1934 w następujących liczbach:

Stan majątkowy

CZYNNY		BIERNY	
gotówka w kasie	20.96	udziały	7.621.88
P. K. O.	323.12	f. zasobowy	6.600.68
Kom. Kasa Oszczędności	9.91	f. wydawniczy	2.243.26
papiery wartościowe	900.—	f. specjalny	18.087.—
magazyn papieru	7.724.73	wierzyciele	17.254.85
dłużnicy	20.448.28	inne zobowiązania	4.578.08
ruchomości	10.968.48	nadwyżka bilansowa	2.096.73
nieruchomości	18.087.—		
	58.482.48		58.482.48

2937

Przewodniczący Rady Nadzorczej
(—) Dr. Fr. Jezierski

Do akt Nr. IV Km. 84 i 242/35. 2971

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Gdyni, rew. IV, zamieszkały w Gdyni na zasadzie art. 602 k. p. c. ogłasza, że w dniu 30 marca 1935 r. o godz. 13 w Gdyni przy ul Władysława IV. nr. 23 m. 14 w mojej kancelarji odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: 1 głośnik dynamiczny, wartość 50,— zł. Dnia 2 kwietnia br. o godz. 11-tej w Gdyni (zbiórka kupców przy ul. Morskiej przy kościele): 1 arytmometr i 1 maszyna do pisania, oszacowanych na łączną sumę zł. 600,—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Gdynia, dnia 27 marca 1935 r.

Komornik: (—) K. Błaszkiewicz.

Km. 1280/34. 2949

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego rewiru I-go Jan Grochocki, zam. w Kościerzynie na zasadzie art. 602 k. p. c. obwieszcza, że w dniu 3 kwietnia 1935 r. o godz. 11-tej przed południem odbędzie się licytacja publiczna ruchomości w Grabówku - Lubani, składających się: z około 2000 mtr. szyn z podkładami kolejki wąsko-torowej, znajdujących się na przestrzeni Grabówko—Lubań, oszacowanych na łączną sumę 1000,— złotych, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym. Zbiórka licytantów w Grabówku.

(—) Grochocki, Komornik Sądu Grodzkiego rewiru I-go w Kościerzynie.

Do akt Nr. Km. 78/35.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Toruniu V. rewiru Leonard Rzymyszkiewicz zamieszkały w Toruniu, ul. Wodną 5/7, na zasadzie art. 602 k. p. c. obwieszcza, że w dniu 6 kwietnia 1935 r. o godz. 9 odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do firmy Browar Studnia Angielska w upadłości w jego lokalu w Toruniu przy ul. Czerwona Droga, składających się z: urządzenia rozlewni piwa, maszyn i szczotek do mycia butelek, motoru, wozów, wag, kotłów, 10 000 butelek do piwa, skrzyń, urządzenia biurowego i wiele innych przedmiotów oszacowanych na łączną sumę zł. 4.802,52, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym, która rozpocznie się od 50% od ceny oszacowania.

Toruń, dnia 29 marca 1935 r.

(—) L. Rzymyszkiewicz, Komornik Sądu Grodzkiego

DRUT KOLCZASTY czarny, stary, w koziołkach wagi ca 33 kg., w całej długości jednolity (niezerwany) okazyjnie na sprzedaż. **Zakłady Modrzejów — Hantke** Bydgoszcz Jagiellońska 38. Tel. 16-25. 2951

Nadzwyczajna okazja taniego zakupu pończoch i skarpet!

2945

Pończoszka jedwabna stała się artykułem dziennej potrzeby, dlatego postanowiliśmy sprzedawać te artykuły tylko za gotówkę netto z minimalnym zyskiem. Prosimy zwrócić uwagę na specjalną wystawę z cenami! — — — Prowadzimy tylko dobre gatunki!

Kilka przykładów!

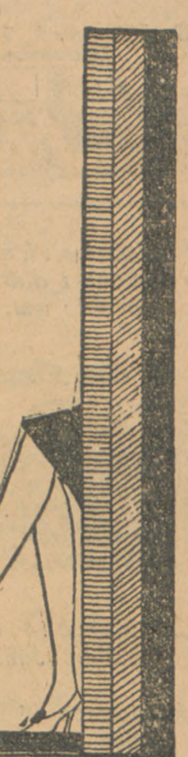
Pończochy jedwabne z połyskiem Serja I. zł.1,60
d-to „ II. „ 2,25
d-to „ III. „ 2,50
d-to Este Mira „ IV. „ 2,95

Skarpety bawełniane i z połyskiem Serja I. zł.0,30
„ „ II. „ 0,48

Pończochy jedwabne matowe Serja I. . . . zł.2,15
d-to „ II. . . . „ 2,50
d-to „ III. . . . „ 3,25
d-to „ IV. ze strzałką „ 3,90

Pończochy dla dzieci od zł. 0,55 za parę
Skarpetki dla dzieci od zł. 0,45 za parę
Sportowe pończochy dla dzieci od wielk.7 cena zł.0,95
d-to męskie . . . „ „ 0,05

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniamy natychmiast za pobraniem!





W. Korzeniewski Tow. Akc.
Grudziądz, Rynek 22/24 - Telefon 1898
2945 **Największy Dom Towarowy Pomorza!**

OBUWIE kupują wszyscy z **Bydgoszczy, Poznania, Torunia i Gdańska zamieszkali w GDYNI tylko** w **CENTRALI OBUWIA** ul. Świętojańska 62. 2653 wł. Kazimierz Gabrielewicz.

Meble artystyczne **najkorzystniej** kupisz w fabryce mebli **E. Bronikowski i Syn, Bydgoszcz, Nakielska 135 telefon 3158.** 2508

Meble dobre najkorzystniej kupisz tylko u Stanisława Dobrzyńskiego Bydgoszcz, **ul. Długa** 32 wprost ul. Batorego. 2690



TANIE POMPY wiercenie studzien **K. Kopczyński** Bydgoszcz Gdańska 180. Tel. 295. 2717

300.- zł Kaucji Poszukuję za kaucją jakiego olwiek zajęcia, najchętniej jako stróż lub ekspedytor. Borucki Władysław Strzelno, Wlkp.) Stod Ina 26 m. 5. 2830

Zawiadamiam,
że dekretem Pana Ministra Sprawiedliwości zamianowany
NOTARJUSZEM
w Kowalewie, otworzyłem kancelarję przy Placu Wolności nr. 3 obok Sądu.
Roman Dietl, notarjusz.
2832]

Paryż - Wiedeń
pełna kolekcja
płaszczy kostjumów sukien
„Ewelina"
Bydgoszcz, ul. Jagiellońska 2. 2947



Otwierajcie szafy! Przeglądajcie garderobę!
Odzież wiosenną czyści chemicznie i farbuje
BARWA - KAŁAMAJSKI
GDYNIA — ul. 10 Lutego 6
TORUŃ — ul. Szeroka 21
BYDGOSZCZ — ul. Gdańska 27
INOWROCŁAW — ul. Król. Jadwigi 31. naprzeciw firmy Ziółkowski
2095

Elektryczne Aparaty Lecznicze
Reparacje tylko w specjalnych warsztatach firmy
„ALMEDA" wł. Albert Meyer,
Gdańsk, Holzmarkt 15/16 7134

Rep. 246-35. 2922

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 1 kwietnia 1935 r. o godz. 9.45 przed poł. sprzedam za gotówkę najwięcej dającemu: 1 biurko żółte, 1 zegar stojący, 1 żelazna szafa, 1 szafa, 1 kanapa, 2 fotele, 4 krzesła, 1 stół, 1 stolik, 2 małe stoliki, 1 radjo. Oszacowane na kwotę 1360,— zł. Zbiórka licytantów na majętności Brąchnówko pow. Toruń.

Chełmża, dnia 27 marca 1935 r.

(—) Gramowski, Komornik Sądu Grodzkiego

Do akt Nr. Km. 517/35, 1525, 3336, 2672/34/II.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Gdyni rew. II-go J. Penk, zamieszkały w Gdyni, ul. Leśna 3 na zasadzie art. 602 k. p. c. ogłasza, że w dniu 1 kwietnia 1935 r. o godz. 14 w Gdyni ul. Śląska nr. 17 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: 1 budynku biurowego, 2 szop drewnianych, i oparkanienia, wartość 3.500,— zł; nast. o godz. 15-tej w Gdyni, ul. Starowiejska nr. 42: 1 pianina, wartość 400,— zł; nast. o godz. 16-tej w Gdyni-Grabówek, parc. Dana: 1 baraku z desek, wartość 200,— zł; nast. o godz. 17-tej w Gdyni-Grabówek parc. Helanda: 1 baraku pruski mur, wartość 1.500,— zł, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym. Licytacja rozpocznie się od pół ceny oszacowania. 2970

Gdynia, dnia 29 marca 1935 r.

Komornik: (—) Józef Penk.

L. czyn. IV. K 63/32. 2966

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Nieruchomość położona w Bydgoszczy, przy ul. Piotra Skargi 13 i w chwili uczynienia wpisu o przetargu zapisana w księdze gruntowej Bydgoszcz, tom XVII wykaz L. 607 na imię kupca Fryderyka Malza zostanie w drodze egzekucji dnia 21 maja 1935 r. o godz. 10 przed południem wystawioną na przetarg przed niżej oznaczonym Sądem pokój Nr. 4.

Nieruchomość obejmuje narożnikowy dom mieszkalny z podwórzem i chlewem, powierzchni 6.29 arów, wartość użytkowa jako podstawa podatku budynkowego wynosi 4820 mk. Numer matrykuły art. 1485, zaś księgi podatku budynkowego 1855.

Wzmiankę o przetargu zapisano w księdze gruntowej dnia 22 stycznia 1935 r.

Bydgoszcz, dnia 23 marca 1935 r.

Zl. 448-8. **Sąd Grodzki.**

W tutejszym rejestrze handlowym przy firmie Oskar Stephan w Toruniu, Szeroka 16, dnia 27 marca 1935 zapisano: Alfred Lazarus z Torunia nabył przedsiębiorstwo 16 marca 1935 od poprzednika Oskara Stephana. Obecnie firma brzmi: Oskar Stephan następca Alfred Lazarus. 2948

Zl. 204-9. **Sąd Grodzki Toruń.**

OGŁOSZENIE. W tutejszym rejestrze handlowym dział „A" pod Nr 42 wpisano dziś „Dom Towarowy" sprzedaż bławatów, konfekcji i galanterji, właściciel Maks Cohn w Pucku Rynek 6.

Puck, dnia 26 marca 1935 r. 2968

Zl. 207. **Sąd Grodzki.**

OGŁOSZENIE. W tutejszym rejestrze handlowym dział „A" pod Nr. 43 wpisano dziś: „Dom Konfekcyjny" sprzedaż obuwia i galanterji właściciel Herman Hoch w Pucku Rynek 11.

Puck, dnia 26 marca 1935 r. 2969

Zl. 208. **Sąd Grodzki.**

Krajowa Fabryka Konfekcji Damskiej i Męskiej „Konfekpol"
zawiadamia, że z dniem **1-go kwietnia 1935 r.** zostaną zaopatrzone nasze składy detaliczne w konfekcję **letnią i jesienną. Najelegantsze modele wiedeńskie i paryskie. Palta męskie najwykwintniejsze z materjału bielskiego, ubrania letnie. Wszystko po cenach ściśle fabrycznych.**
Gdynia, ul. Świętojańska 40.
Bydgoszcz, Rynek M. Piłsudskiego 6.
Królewska Huta, ul. Wolności.
Łódź Plac Wolności 6.
Chluba polskiej konfekcji — nasza konfekcja.
2965

Olbrzymie dochody 1,50 — 6.000 zł. **zarobku** miesięcz ie, poszukuję się w każdej miejscowości **zastępców i kierowników,** pe sja miesięczn. 800—1.200 zł. Adresować: „Univers" Postbox 217, **Anvers-Belgique.** 2026

Kursy Samochodowo-motocyklowe Z. KOCHAŃSKIEGO 3 Maja 20a tel. 11-85.



Nowe Kursy (wiosenne) dla zawodowych i amatorów w związku z motoryzacją kraju po zniżonych cenach. 2084

Zgubiony dowód osobisty na nazwisko Teresa Hasse, zamieszkałej w Gdańsku, unieważnia się. 2956



MASZYNY do pisania małe i duże, nowe i używane najkorzystniej z gwarancją dostarcza **SKORAIS-KA Poznań** 1217 Aleje Marcinkowski 23.

MEBLE, tylko dla znawców pierwszorzędnie wykonane we własnych warsztatach poleca firma **St. Adamowicz w Grudziądzu,** ul. Toruńska 12 telefon 1932 Dostawa wolna do każdej miejscowości 7223

Pierwszorzędne pianina wprost z fabryki poleca tanio **B. Sommerfeld** Fabryka Pianin 1589 **Bydgoszcz, ul. Śniadeckich 2. filja: Poznań, ul. 27 Grudnia 15.**

UBRANIA DO PIERWSZEJ KOMUNJI ŚW. w formie kilońskiej i marynarkowej z długiemi i krótkiemi spodniami Gld. **12.50, 15.50, 18.50, 21.—, 25.—, 29.50.** kupuje się w firmie **HERSTHAL Gdańsk, Breitgasse 104, tel. 27522.** 2955

Gdynia odstąpię skład, warsztat rzeźnicki oraz filję. Biuro Pośrednicze Tempo, Świętojańska 36. 2954

TORUŃ

Parcele budowlane około 200 działek 2.500—5.000 m² parcelacji obszaru ziemskiego Bielawy p. Pawła Funke przy szosie Lubicz — Kaszczorek, 15 minut drogi od ostatniego przystanku tramwajowego, tanio na sprzedaż. Informacji udzieli Paweł Funke, Bielawy lub Makowski, Toruń, Prosta 19, m. 6. 2959

Warszawski zakład krawiecki, Władysław Maj, Toruń, św. Jakóba 19 przy Rynku Nowomiejskim. Ceny przystępne. 2962



DOBRZE SKROJONY MUNDUR TO TYLKO Z FIRMY L. RONK TORUŃ MAŁE GARBARY-13

Koncert w niedzielę 31-go, Piwiarnia Autenrieba, Toruń, Prosta 20, smaczne obiady 90 gr. z obsługą, obfite kolacje. 2958

Mieszkanie 1—2 pokojowe z kuchnią, zaraz do wynajęcia. Podgórz Kluczyki 8, Stańczyk. 2960

Nowoczesne mieszkania 4, 3-pokojowe w nowym domu, Matejki 48 zaraz wynajmę. Informacja Toruń, Gen. Bema 15.

Willę sprzedam zaraz. Toruń, Generała Bema 15.

Pokój elegancko umeblow., frontowy, słoneczny, z utrzymaniem lub bez, wynajmę tanio kulturalnemu panu. Toruń, Bydgoska 10, m. 7.

Mieszkanie 4-pokojowe z wszelkiemi wygodami zaraz do wynajęcia. Toruń, Słowackiego 61.

Aparat do powiększeń film. „Leica" dobry stan kupię. Oferty: opis, cena do filji „Dnia Pom." Toruń, sub. gotówka. 2961



WOJSKO kupuje u DORT-BKOCH.

Na post łososie, węgorze, bitlingi stale świeże poleca Kiepocki, Toruń. Szeroka 25. 2019



Siła przyzwyczajenia

Detektyw na wsi zachwyca się naturą.

OGŁOSZENIA:

wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej	0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie	1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie	0.80 zł
w tekście na dalszych stronach	0.50 zł

Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25% drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25% zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20% nadwyżki.

W Gdańsku za wiersz milim. na stronie 7-łamowej	15 fen.
„ „ „ „ „ „ 4-łamowej	50 fen.
„ „ drobne za słowo 5 fen. — tytułowe	10 fen.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:

W ekspedycji miejscowych agencyj	2.50 zł
Z odnoszeniem do domu	2.80 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu	2.89 zł
Pod opaską	4.50 zł
W Gdańsku przez pocztę . . 2.32 gd; przez gońca	2.00 gd
„ „ z odbieraniem w administracji wprost	1.75 gd
Zagranicą	4.00 gd

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny: Witold Mężnicki, Toruń, ul. Mickiewicza 34.

UWAGI: Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20% nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grimsmann, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Wacław Górnicki, Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 12. — Redaktor odpowiedzialny na Gdynię: Józef Dobrostański, Gdynia, ul. Kujawska. — Redaktor odpow. na Grudziądz: Wacław Gańcza, Grudziądz, ul. Sienkiewicza 90. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: Lubomski Wacław, Tczew, ul. Kościuszki 1.

Wydawca: Pomorska Spółdzielnia Wydawnicza w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja. Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.